



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

# Sacrum i profanum a współczesna kultura

Materiały z konferencji zorganizowanej  
przez Komisję Kultury i Środków Przekazu  
pod patronatem Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza  
25 kwietnia 2006 r.

Kancelaria Senatu  
Warszawa 2006 r.

Projekt okładki:

MAREK KWIATKOWSKI

Opracowanie:

MAŁGORZATA LIPIŃSKA

Redakcja techniczna:

JACEK PIETRZAK

ISBN 83-86065-69-9

Biuro Administracyjne

**Dział Wydawniczy**

Warszawa 2006 r.

Nakład 250 egz.

## Spis treści

Senator Krystyna Bochenek . . . . .	5
Senator Jan Szafraniec . . . . .	7

### REFERATY

Prof. dr hab. Henryk Kiereś <i>Istota i kryteria sztuki religijnej</i> . . . . .	15
Prof. dr hab. Tadeusz Jasudowicz <i>Ochrona religii przed zakusami profanum w świetle prawa polskiego i standardów europejskich.</i> . . . . .	33
Ks. Henryk Paprocki <i>Sacrum i profanum: nadzieje i zagrożenia.</i> . . . . .	55
Temida Stankiewicz-Podhorecka <i>Teatr dzisiaj – tylko profanum</i> . . . . .	69

### DYSKUSJA

Kazimierz Zieliński . . . . .	79
Marian Wiśniowski . . . . .	81
Senator Krystyna Bochenek . . . . .	83
Senator Piotr Ł. J. Andrzejewski . . . . .	84
Barbara Dobrzyńska . . . . .	86
Maria Szypowska . . . . .	89
Prof. Lidia Kozubek . . . . .	90
Halina Łabonarska . . . . .	90
Michał Kulenty . . . . .	92
Dr hab. Andrzej Dąbrówka . . . . .	93
Prof. Lidia Kozubek . . . . .	95

Dr hab. Andrzej Dąbrowka . . . . .	95
Bolesław Trafny . . . . .	96
Senator Krystyna Bochenek . . . . .	97
Senator Jan Szafraniec . . . . .	98
Senator Krystyna Bochenek . . . . .	98

## Senator Krystyna Bochenek

Mam wielki zaszczyt powitać znakomitych gości dzisiejszej konferencji i obserwatorów, przede wszystkim młodzież, którą witam bardzo gorąco w imieniu marszałka Senatu, pana Bogdana Borusewicza.

Witam państwa bardzo gorąco i serdecznie w imieniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, której jestem przewodniczącą.

Senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu za namową i z wielkim zaangażowaniem pana senatora Jana Szafranca postanowiła zorganizować dzisiejszą ogólnopolską konferencję, której tytuł brzmi: „Sacrum i profanum a współczesna kultura”.

Temat dotyczy relacjonowanych przez środki przekazu wydarzeń dotyczących sfery sacrum i związanych z nią uczuć religijnych. Wydarzenia te, jak wiadomo, skutkują często protestami ludzi wierzących, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, czego wyrazem były ostatnio zmasowane protesty wyznawców islamu wobec faktu obrazy ich uczuć religijnych. Rodzi to uzasadnione pytania o granice ludzkiej wolności. Na przykład pytanie: kiedy wolność słowa, w tym wolność artystycznej ekspresji, przekształca się w zniewagę, obrazę czy wręcz obelgę? I kolejne: gdzie leży granica, której twórcy nie mogą przekroczyć, bo poza nią obowiązują prawa innych, które chronią wyznawane przez nich wartości? Czy granice te daje się rozpoznać i wyraźnie oznaczyć?

Mam nadzieję, że dzisiejsza konferencja przyniesie odpowiedzi na te i inne pytania. Chcę dla porządku powiedzieć państwu, że w pierwszej części planowaliśmy cztery wystąpienia naszych znakomitych gości, których przedstawiać będę wedle kolejności ich wystąpień. Potem będzie krótka przerwa, a następnie dyskusja i podsumowanie.

Bardzo się cieszę, że widzę wiele znakomitości świata kultury. Bardzo się cieszę, że są z nami również senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej.

Między innymi bardzo serdecznie chciałam powitać pana senatora Piotra Andrzejewskiego, przewodniczącego Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich. Witam także bardzo serdecznie panią minister Ewę Polkowską. Witam studentów. Bardzo się cieszymy, że są państwo z nami. Są tu studenci z Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego i z Wyższej Szkoły Humanistycznej w Warszawie. Bardzo się cieszymy, że młodość też jest zainteresowana tak trudnymi tematami. Teraz zgodnie z naszym planem proszę o wprowadzenie do dzisiejszego tematu, przypomnę – „Sacrum i profanum a współczesna kultura”, inicjatora, pomysłodawcę i organizatora konferencji pana senatora Jana Szafrąca.

## Senator Jan Szafranec

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ostatnie wydarzenia w kraju i na świecie skutkują eskalacją twórczości deprecjonującej wartości religijne, uwłaczając tym samym wyznawcom różnych religii. Europejskie lewicowo-liberalne media wykorzystując artystyczną prowokację usiłują wykreować ponowoczesną cywilizację, stając się jej gorącym orędownikiem. Naczelnym fetyszem tejże cywilizacji ma być wolność słowa, której to wartości winny być podporządkowane wszelkie inne zasady i normy. I tak francuski dziennik „Le Monde” uzasadniając priorytet wolności słowa, powołuje się na pierwszy artykuł konstytucji francuskiej, który określa Francję jako laicką republikę, stąd też wszelkie religijne nakazy i zakazy muszą sytuować się poniżej republikańskich praw. Zainfekowana tą ideologią Europejska Komisja Praw Człowieka wydaje werdykty, zgodnie z którymi wolność słowa jest wartością nadrzędną w stosunku do prawa ochrony uczuć religijnych. W jednym z tych werdyktów orzekła, że członkowie wspólnot religijnych muszą tolerować i akceptować negowanie ich przekonań religijnych, a nawet propagowanie zasad i wierzeń.

Również w naszym kraju nie brak identycznych opinii, zgodnie z którymi krytyka uznanych świętości winna być fundamentem kultury europejskiej. Naczelnny redaktor „Rzeczypospolitej”, bezkrytycznie zauroczony wolnością słowa, apeluje do wszystkich obywateli, aby bronili jej nawet w sytuacji, gdyby służyła do celów niezgodnych z wyznawanymi przez nich zasadami.

We francuskiej gazecie „France Soir” pojawia się w prowokacyjny tytuł: „Tak, mamy prawo karykaturować Boga, bo u nas, w naszym świeckim społeczeństwie nie ma miejsca dla religijnych dogmatów”. W naszej bezwyznaniowej cywilizacji nie ma miejsca dla jego wyznawców. Tak oto fetysz

wolności słowa, fetysz artystycznej prowokacji stawia się przed szacunkiem dla sacrum. Oto rozumienie wolności w zlaicyzowanym świecie.

Każdy społeczny protest przeciwko takiemu rozumowaniu stanowi jedynie motyw do zdwojonego wysiłku na rzecz zmiany mentalności. Trzeba popracować nad społeczeństwem, oznajmia jedna z piewczyń swawolnej twórczości w naszym kraju, aby wreszcie zrozumiało prezentowaną mu nowoczesną sztukę, poprzez wykształcenie w nim przychylności dla jej arkanów.

Rodowodu ludzkiej wolności, w tym wolności tworzenia, a także jej ograniczeń, należy poszukiwać u zarania dziejów w zakazach i nakazach kultowych ustanowionych przez Boga, a także bóstwa, herosów, ustanowionych w przewidywaniu ludzkiej nierozwagi, niedoskonałości, skażenia. Nakazy kultowe z biegiem czasu przekształciły się w zasady moralne, normy prawne i religijne przykazania, interioryzowane przez kolejne ludzkie pokolenia. Nakaz kultowy wyznaczał człowiekowi przestrzeń odpowiedzialnej wolności i przestrzegał zarazem przed używaniem wolności w sposób samowolny i nieodpowiedzialny. Nakaz i zakaz wskazywał na zgubne dla człowieka skutki jego używania. Zanim Bóg objawił ludziom Dekalog, nakazał Mojżeszowi oznaczyć granicę dookoła góry Synaj jako świętą i zagroził śmiercią za jej przekroczenie.

Przestrzeń sakralna została oddzielona od świeckiej przestrzeni, jakby w przewidywaniu, że wtargnięcie profanum w rzeczywistość sakralną będzie skutkowało zagubieniem, chaosem, dezorientacją i bezwładem. Wydarzenia biblijne zdają się wskazywać na uniwersalny paradygmat, którego zobrazowanie przejawia się także w wydarzeniach mitycznych poprzedzających, w cudzysłowie, historię ludzkiego rodu. Oto kilka przykładów. Za wtargnięcie w przestrzeń niebiańskiego sacrum i za przywłaszczenie insygniów władzy królewskiej Etan, mityczny król Babilonii, przypłaca swoją zuchwałość utratą życia. Za kradzież niebiańskiego ognia Prometeusz zostaje przykuty do skały na zboczach Kaukazu. Za sprawą spożycia owoców granatu Persefona pozostaje na zawsze w podziemiach Hadesu. Jak nietrudno zauważyć, te odwieczne paradygmaty, zaistniałe *ab owo* na początku naszych dziejów, wyznaczały ludziom czytelne parametry ich wolności. Ilekroć bowiem usiłowano sprzeniewierzyć się Bogu lub bóstwom przez wejście na teren zastrzeżony, tylekroć razy doświadczano nieszczęścia, a było nim uwstecznienie w rozwoju duchowym, psychicznym, moralnym i kulturowym.

Pojawienie się zatem w dziejach ludzkości boskiego zakazu, rzecz można niebiańskiej cenzury, było decydującym momentem w przejściu gatun-



ku ludzkiego ze stanu natury do stanu kultury, ze stanu dzikości do stanu ucywilizowania, ze stanu obyczajowego rozpasania w stan moralnych powinności, ze stanu nieuporządkowania prawnego w uporządkowany stan prawny. Innymi słowy, jak chce znany twórca filmowy Krzysztof Zanussi, kiedy człowiek pierwotny stwarzał pierwsze tabu, rodził się dobry obyczaj, w wyniku czego ludzkość ewoluowała w kierunku pełniejszego człowieczeństwa, uszlachetniała siebie i świat, stwarzała kulturę. Nic więc dziwnego, że ludzie w procesie ucywilizowania nadawali i nadają im status aktów prawnych obowiązujących w społeczeństwach dla zachowania porządku zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. I tak nieuprawnione wtargnięcie w przestrzeń oznaczoną prawem nazwano przestępstwem, zaś wtargnięcie w sferę sacrum nazwano przestępstwem przeciwko uczuciom religijnym, co w potocznym języku zwykło nazywać się profanacją.

Niestety, istnieje ciągła pokusa wtargnięcia w przestrzeń zastrzeżoną dla sacrum. Oto egzemplifikacje. Przed jedenastu laty Telewizja Polska zaprezentowała „Proroka Ilję”, sztukę autorstwa twórcy teatru Wierszalina, pana Słobodzianka, której fabuła stanowiła bezprzykładne ośmieszenie kanonów wiary, przez zbezczeszczenie wartości ewangelicznych. Bohaterowie „Proroka Ilji” bez skrpułów nalewali do liturgicznych kielichów wódkę i powtarzając słowa wypowiedziane przez Chrystusa „jedzcie i pijcie” wypijali trunek, by po tym, w cudzysłowie, „przeistoczeniu” uprawiać nierząd i kojarzyć brak erekcji z brakiem zmartwychwstania.

Twórca Wierszalina w utworze tym parodiuje liturgiczne wezwanie do modlitwy, wplatając w modlitewną inwokację słowny ryzostok na przemian z imieniem Jezus. W jednym z wywiadów wyjaśnia motywy błuźnierczej inscenizacji. Jego zdaniem należy zlikwidować fałszywe pośrednictwo między ludźmi, a więc tym, co świeckie, a Bogiem, czyli tym, co uświęcone. Takim właśnie fałszywym pośrednikiem jest według niego Kościół wraz z martwym ceremoniałem mszy. Żeby zlikwidować pośrednictwo Kościoła, twórca Wierszalina świadomie infekuje wymiar sakralny parodią, by poprzez, jak oświadcza, ośmieszenie tradycyjnej wiary doprowadzić do nowej wiary, ale już wyzwolonej z fałszywych pośredników i anachronicznych doktryn. Drugi współtwórca tego teatru wykorzystuje w utworze zatytułowanym „Bóg Niżyński” elementy liturgii Kościoła prawosławnego i świadomie je ironizuje i zniekształca. Kilkakrotne powtarzane przez chór liturgiczne wezwanie pod postacią zniekształconej apostrofy „niepokój wszystkim i duchowi twojemu” są tego wymownym przykładem. W „Świętym Edypie” dokonuje trawestacji liturgicznego wezwania „jak był brud na początku, teraz i na wieki”, a w sceniczny akt kopulacji odbywającej się na

scenie wplata słowa wypowiedziane przez Chrystusa „co Bóg złączył, niech człowiek tego nie rozłącza”.

W „Świętym Edypie” teksty biblijne, psalm dwudziesty trzeci, fragmenty Księgi Kocheleta, wkomponowane zostają w zestaw wulgarnego słownictwa i nieprzyzwoitych scenicznych zachowań.

W proteście skierowanym do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wobec faktu emisji „Proroka Ilji” w Telewizji Polskiej ówczesny prawosławny arcybiskup białostocko-gdański Sawa napisał, cytując: „Nie kwestionujemy prawa artystów do własnych wizji, bronimy się przed chorobliwą fikcją chorych osobników, którzy imputują całym społeczeństwom narodowym lub wyznaniowym mity, półprawdy oraz brak szacunku dla rzeczy świętych”.

W odpowiedzi na protesty telewizyjny nadawca „Proroka Ilji” przyznał co prawda, że ukazane w sztuce działania krzyżowników noszą piętno praktyk bluźnierczych, ale usprawiedliwił zarazem obecność wulgaryzmów ich funkcją estetyczną. W konkluzji uznał, że prezentowana sztuka nie tyle obraża uczucia religijne, ile jest wyrazem swoistej interpretacji mitu ewangelicznego.

Robienie teatru z wiary – konkluduje Jakub, prawosławny biskup białostocko-gdański – niezależnie od obrządku, jest profanacją całego chrześcijaństwa.

Liturgiczne inwokacje, krzyż, ikona to znaki, za pomocą których człowiek, jak chce Eliade, uczestniczy w sakralnej reaktualizacji, dostępuje szansy na przeobrażenie własnej egzystencji poprzez upodobnienie się do wzorca, poprzez internacjonalizację wartości, których znak jest nośnikiem. Dlatego też te znaki są przynależne do Kościoła, są jego własnością i żaden uzurpator, nawet nazywający się artystą, nie może sobie rościć prawa do posługiwania się nimi w realizacji własnych obsesji.

Piotr Tomaszuk, autor „Ofiary Wilgefertis”, wkracza w przestrzeń sakralną poprzez ekspozycję odsłoniętych piersi kobiecych na ukrzyżowanej na drzewie krzyża postaci. Krzyż, będący dla chrześcijan znakiem mocy Bożej, zostaje ośmieszony i upodlony. Dla demonstracji transseksualnej dewiacji, która w kontekście ukrzyżowania zaczyna pełnić rolę religijnego substytutu, a wszystko to po to, aby zdeprecjonować anachroniczną doktrynę fałszywego pośrednika identyfikowanego z prawosławnym i katolickim Kościołem bezpośrednio, a pośrednio z całym chrześcijaństwem. Stąd też tendencja do dekonstrukcji i destrukcji ewangelicznych wartości. To już nie sekularyzacja, mówi Koziński, ale swoisty eksodus duchowy. Wystarczy domalować wąsy na twarzy Jasnogórskiej Bogarodzicy. Wystarczy odbyć stosunek seksualny z figurą Chrystusa. Wystarczy oddać

mocz na jego wizerunek. Wystarczy namalować na krzyżu genitalia. Wystarczy umieścić pod psim ogonem wizerunki kapłanów w koloratkach. Wystarczy umieścić ludzką postać w postawie ukrzyżowanego Chrystusa na tle ud roznegliżowanej kobiety. Wystarczy na afiszu przedstawić siostrę zakonną suszącą zawieszoną na sznurach prezerwatywy. Wystarczy ukazać powalonego i przygniecionego olbrzymim głazem Jana Pawła II. Wystarczy wreszcie zdeformować obraz Matki Bożej Jasnogórskiej wpasowaniem w miejsce jej oblicza twarzy skandalizującej piosenkarki.

Każda krytyka tych twórczych ekspresji oceniana bywa w kategoriach uciskającego knebla, który narzucony przez, w cudzysłowie, „chrześcijańskich fundamentalistów” uwiera i krępuje artystów w ich twórczym porwywie i ogranicza dyrektorów galerii w swobodnej prezentacji tychże porywów.

Zwolennicy prowokacyjnej sztuki zwykle wobec każdego aktu krytyki szermują pojęciem wolności, która ich zdaniem usprawiedliwia wszelką działalność artystyczną, a każde próby ograniczenia artystycznego rozpasańia zwykli interpretować w kategoriach cenzury, zaś niezdiscyplinowanych oponentów obrzucają niewybrednymi inwektywami.

Mam nadzieję, że kilka tych refleksji, jak i referaty znakomitych wykładowców przybliżą nam ten problem, który dla jednych jest prowokacją, dla innych przedmiotem wiary.

Dziękuję za uwagę.

## **Senator Krystyna Bochenek Przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu**

Bardzo serdecznie dziękuję panu senatorowi, profesorowi Janowi Szafrącowi za wprowadzenie. Myślę, że wiele ważnych pytań zadał w swoim wystąpieniu. Posłuchamy teraz referatu pana prof. dr. hab. Henryka Kieresia pod tytułem „Istota i kryteria sztuki religijnej”.

Pan profesor jest wybitnym polonistą, jest filozofem, kierownikiem Katedry Filozofii Sztuki na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pracuje na Słowacji, jest członkiem komitetu naukowego Powszechnej Encyklopedii Filozofii, przewodniczącym komitetu naukowego Encyklopedii Białych Płam, z zakresu filozofii sztuki opublikował wiele książek.



# Referaty



## Istota i kryteria sztuki religijnej

### 1. Uzasadnienie tematu artykułu

Za podjęciem problemu sztuki w aspekcie jej związku z religią przemawiają przynajmniej następujące racje. Po pierwsze, sztuka i religia (obok nauki i moralności) są dziedzinami ludzkiej kultury, a sama kultura jest uprawą świata natury; natura rodzi „sama z siebie”, a kulturę „rodzi” człowiek we współpracy z naturą<sup>1</sup>. Człowiek jest bytem rozumnym, zatem kultura jest racjonalizacją (humanizacją) zastanego świata, jest miejscem aktualizacji możliwości bytowych natury oraz możliwości życia osobowego człowieka: poznania, miłości, wolności i religijności<sup>2</sup>. Jeśli sztuka i religia aktywnie współtworzą kulturę, warto spytać, czy są to dziedziny autonomiczne, czy też powiązane ze sobą relacjami istotnymi dla oblicza kultury?

Po drugie, rozstrzygnięcie problemu związku sztuki i religii domaga się wyjaśnienia, czym są sztuka i religia, a także jakie cele realizują w kulturze? Filozoficzna wiedza o istotach rzeczy i ich ostatecznych przyczynach (racjach ich istnienia) jest samoświadomością kultury, chroni ją przed zwyrodnieniami cywilizacyjnymi (utopiami, ideologiami) i kryzysem. Kryzys jest stanem utraty rozumienia, a jego konsekwencją jest upadek kultury czynu politycznego<sup>3</sup>. Wiemy jednak z doświadczenia, że wiedza nie jest dziedziczona genetycznie i dlatego twórca kultury nierzadko popada (z własnej winy!) w rozmaite kryzysy. Przejawem jednego

---

<sup>1</sup> M. A. Krąpiec, *Człowiek w kulturze*, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> M. A. Krąpiec, *Ja–człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1998.

<sup>3</sup> Z. J. Zdybicka, red., *Zadania filozofii we współczesnej kulturze*, Lublin 1992.

z nich jest dzisiejszy konflikt pomiędzy sztuką i religią. Odnotujmy, że konflikt pomiędzy tymi działaniami kultury nie jest czymś nowym, sięga on bowiem swymi korzeniami początków kultury i wyraża się w sporze pomiędzy tzw. ikonofilią a ikonoklazmem, stanowiskami skrajnie przeciwnymi w kwestii możliwości obrazowania przez sztukę treści wiary oraz udziału dzieł sztuki w kulcie religijnym<sup>4</sup>. Odnotujmy także, iż współczesny konflikt pomiędzy sztuką i religią, a właściwie pomiędzy religią chrześcijańską a sztuką tzw. awangardową, ma zupełnie inny charakter niż tradycyjna debata nad możliwością uprawiania sztuki religijnej i tzw. sporem o obrazy. Dlaczego?

Otóż, po trzecie, w dzisiejszej sztuce dominuje tzw. antysztuka (resp. postsztuka, metasztuka, sztuka negatywna), której poetyka wyraża się w dwóch dopełniających się ideach, a mianowicie, konieczności negacji dorobku poznawczo-myślowego kultury tradycyjnej oraz lansowaniu kanonu twórczego opartego na wolności i kreatywności (*freedom and creativity*); poetyka ta stanowi swoiste podsumowanie idei obecnych w manifestach awangardy artystycznej XX wieku. Antyartysty i orędujący im antyestetycy podkreślają z naciskiem, iż nowa sztuka ma charakter polityczny, a nie estetyczny. Bierze ona rozbrat z tradycyjnym, błędnym poznawczo i opresywnym cywilizacyjnie modelem kultury i właśnie z tej racji łamie nawyki percepcyjne, demaskuje tabu i idole kulturowe, zagrażające ludzkiej wolności<sup>5</sup>. Jednym z przejawów antysztuki jest tzw. irreligia, która za „tworzywo” eksploracji obrała sobie dorobek kultury chrześcijańskiej, a szczególnie treści wiary i symbole religii chrześcijańskiej. Zgodnie z założeniem „anty” irreligia ma demaskować ukryty totalitaryzm chrześcijaństwa i demystyfikować jego wizję człowieka, a tym samym ma dowodzić, że kultura jest domeną tzw. gier językowych i konwencji, że wszystko jest w niej zmienne i względne. I właśnie poczynania antyartystów na gruncie irreligii, określane przez nich samych jako prowokacje, są przyczyną konfliktów społecznych. Zdaniem oponentów antysztuki, niekoniecznie wyznawców religii chrześcijańskiej, są to poczynania bluźniercze i świętokradcze, naruszające godność osobową ludzi wierzących, niezgodne z powszechnymi normami moralnymi

---

<sup>4</sup> J. Ries, *L'expression du sacré dans les grandes religions*, Louvaine-La-Neuve 1978. I. W. Barnard, *The Graeco-Roman and Oriental Background of the Iconoclastic Controversy*, Leiden 1974. E. Sandler, *Icone, image de l'invisible*, Paris 1982. D. Menozzi, *La Chiesa e le immagini. I testi fondamentali sulle arti figurative dalla origini ai nostri giorni*, Milano 1995. J. Plazaola, *Kościół i sztuka*, Kielce 2003. R. Knapieński, *Po co Kościołowi obrazy?*, Nauka 2/2005, 139–165.

<sup>5</sup> H. Kiereś, *Kryzys w sztuce*, w tegoż: *Sztuka wobec natury*, Radom 2001, wyd. 2, 9–27.



mi<sup>6</sup>. Antyartyści bronią się przywołując wyłącznie jeden argument, a mianowicie, oskarżają wszelką krytykę ich prowokacji o „zamach na wolność poszukiwań twórczych” bądź o „zamach na swobodę wypowiedzi artystycznej”, zaś niekorzystne dla siebie decyzje polityczne lub wyroki sądowe traktują jako jawną cenzurę<sup>7</sup>. – Kto ma rację?

## 2. Kontekst ideowy antysztuki: postmodernizm

Jak było mówione, poetyka „wolności i kreatywności” sięga korzeniami sztuki awangardowej, natomiast myśl awangardy żywi się filozoficznym nihilizmem. Za ojca współczesnego nihilizmu uchodzi F. Nietzsche, który (w polemice z G. Heglem) proklamuje „przewartościowanie wszystkich wartości” i „śmierć” kultury tradycyjnej, a przede wszystkim jej fundamentu: chrześcijaństwa. Nietzsche ogłasza „śmierć” Boga, czym wyraża myśl, że idea Boga już nie generuje kultury. Miejsce Boga ma zająć Nadczłowiek, dla którego świat jest polem wielkiego eksperymentu twórczego. W ślad za Nietzschem artyści awangardowi wieszczą „śmierć” sztuki, którą ma zastąpić „destrukcja burżuazyjnego świata idei i wartości”, a ma to być destrukcja dla samej destrukcji. Myśl ta jest wyrażona *expressis verbis* w manifestach dadaizmu, futuryzmu czy surrealizmu, ale podziela ją wszelka awangarda aż do antysztuki. Co prawda antyartystów niepokoi własny nihilizm, ale skrycie żywią nadzieję, że na gruzach tradycji stworzą coś nowego. Co? Nie wiadomo, ale ma to być coś „spoza rozumu” (S. Mallarmè, P. Marek, T. Tzara, G. Benn, M. Duchamp, L. Aragon, S. Dali, M. Ernst, W. Kandinsky), bo jak mówi H. Arp – „Rozum odciął człowieka od natury”. Jednakże, jak zapewnia A. Breton, zwany „papieżem” surrealizmu, programowy nihilizm nie pozostawia złudzeń staremu światu: „Wszystko

<sup>6</sup> W dyskusji społecznej używa się zwrotu „obrażanie uczuć religijnych”, który jest mylący i bałamutny. Pojawił się on w tradycji myślowej idealizmu, który redukuje religię do sfery pozaracjonalnej, pozostającej poza sprawdzalnym dyskursem, czyli sfery tzw. prywatnej. Zabieg ten pozbawia religię doniosłości społecznej i każe ją bagatelizować. Poczynania artystów są niemoralne, naruszają bowiem godność osobową ludzi wierzących oraz – co należy podkreślić – godność osobową sprawców tych poczynań, a ponadto są niezgodne z prawem, naruszają bowiem tzw. dobra osobiste i status społeczny instytucji religijnych. Zob. Z. J. Zdybicka, *Rola religii w kulturze współczesnej, Człowiek w kulturze* 15/2003, 45–66.

<sup>7</sup> M. Bakke, *Censorship in Polish Contemporary Art. Freedom or Responsibility*, w: P. W. Jachacz, R. Kozłowski, red., *Freedom and responsibility. Sacrum, Culture and Society*, Poznań 2003, 153–158.

jest jeszcze do zrobienia, każdy środek jest dobry, gdy służy zniszczeniu idei rodziny, ojczyzny, religii”<sup>8</sup>.

Debata nad awangardą i antysztuką trwa (nie tylko) w Europie od kilkadziesiąt lat, ale ekspansja antysztuki i nasilenie się sporu o sens „anty” wiąże się z tzw. postmodernizmem. Jest to nurt myślowy, który *ex nomine* następuje po modernizmie. Czym jest modernizm? Nazwa „modernizm” wywodzi się z łac. słowa „modernus”, co znaczy: nowoczesny. Nazwą tą oznacza się ideologię, która bierze swoje początki w renesansie (antropocentryzm i utopizm), wykształca się w oświeceniu (racjonalizm) i pozytywizmie (scjentyzm), a swoje zwieńczenie znajduje w socjalizmach totalitarnych (monopartyjnych) XX wieku (komunizm, faszyzm, nazizm). W swym założeniu modernizm głosił radykalną przebudowę świata i zamysł uszczęśliwienia człowieka, czyli wyzwolenia go od zła, ale – jak mówią jego krytycy – „wielkie narracje” modernizmu, czyli wizje idealnych światów oraz technologie przebudowy świata doprowadziły ludzkość do koszmaru cywilizacyjnego, którego symbolem jest obóz koncentracyjny. I właśnie postmodernizm ma oznaczać zerwanie z tradycją, czyli rezygnację z kultu Rozumu na rzecz Wolności jako cechy konstytutywnej człowieka, a inaczej mówiąc, oznacza odejście od racjonalizmu ku woluntaryzmowi (resp. irracjonalizmowi). Postulat ten i zarazem określenie istoty POST w postmodernizmie znajdziemy w hasłach w rodzaju: „Rozum jest nieporozumieniem”, „Prawda zabija!” czy „Dajmy człowiekowi wolność, a prawda przyjdzie do nas sama!”<sup>9</sup>.

Postmodernizm jest więc nurtem myślowym, który cechuje „utrata wiary” w moc zbawczą „wielkich narracji” modernizmu, ale – co warto odnotować, a czego się na ogół nie zauważa – on sam jest także „wielką narracją”, a dokładnie mówiąc, jest modernizmem *à rebours!* Jego twórcy zachowują bowiem z modernizmu antropocentryzm i woluntaryzm, rezygnują przy tym (w deklaracjach) z woluntaryzmu kolektywistycznego i jego kultu Rozumu na rzecz indywidualizmu, ale ten retusz sprawia tylko tyle, że w miejsce socjalizmów modernistycznych promują socjalizm liberalny resp. anarchizm. Te dwie „wielkie narracje” społeczne – liberalizm i anarchizm – su-

---

<sup>8</sup> H. Kiereś, *Spór o sztukę*, Lublin 1996.

<sup>9</sup> Zdaniem postmodernistów konsekwencją „wielkich narracji” modernizmu jest tzw. centryzm: eurocentryzm, nacjonalizm, rasizm, fallocentryzm, heterocentryzm (homofobia) itp. W jego miejsce postmoderniści proponują „małe narracje” i „decentryzm” według zmodyfikowanego hasła rewolucji francuskiej: „Wolność-Pluralizm-Tolerancja” – jedynym „pewnikiem” (centrum) jest wolność, a reszta jest względna. Zob. H. Kiereś, *Postmodernizm*, w tegoż: *Służyć kulturze*, Lublin 1998, 9–21.

ponują, że postmodernizm jest wewnętrznie zróżnicowany. I tak w istocie jest, wyróżnia się w nim bowiem postmodernizm tzw. nietzscheański oraz postmodernizm tzw. systematyków. Ten pierwszy charakteryzuje się nie tylko nihilizmem (destrukcją tradycji) w punkcie wyjścia, lecz także nihilizmem w punkcie dojścia, czyli pesymizmem: brakiem wiary w możliwość zbudowania nowego świata na gruzach tradycji. Jego zwolennicy powtarzają za J.-P. Sartrem czy A. Camusem, że „Człowiek to wolność”, ale wolność jest pozbawiona celu i jest tylko po to, aby „w bólach i udręce stwarzać nicłość” czy też „czynić absurd żywym”. Charakterystyczne, że tzw. systematycy również odrzucają myśl o transcendencji człowieka-wolności nad światem, ale „przewyciężają” pesymizm nietzscheanistów i jego konsekwencje (anarchizm społeczny) głosząc, że ludzką kulturę tworzą ustanowione demokratycznie – na mocy większości głosów – tzw. stałe kulturowe, czyli konwencje, które doraźnie określają kryteria ludzkiej wolności, czyli zasady współżycia w państwie. Myśl ta leży u podstaw najstarszego historycznie socjalizmu: liberalizmu<sup>10</sup>. – Jakże to ma konsekwencje dla sztuki?

Chociaż postmodernizm jest młodszy od awangardy artystycznej, to właśnie on – jako określona wykładnia świata i człowieka – sankcjonuje obecność ideologii „anty” w kulturze współczesnej, tworzy z niej antykulturę. I tak, antysztuce towarzyszy tzw. antyestetyka, której myślowym fundamentem jest tzw. antyesencjalizm. Antyestetycy utrzymują, że dzieje estetyki są historią obsesyjnych, lecz chybionych prób zbudowania uniwersalnej teorii sztuki. Każda z tych prób kończyła się redukcjonizmem i normatywizmem, wymuszaniem na sztuce, aby się dostosowała do „estetycznych teorii”. Estetyka modernizmu pozostaje w ciągłym konflikcie z praktyką w sztuce, a jej rzekome teorie są notorycznie lekceważone przez artystów. Z tej lekcji płynie nauka, że nie istnieje żadna „wieczna esencja” sztuki i że sama sztuka jest historyczna, a jej żywiołem jest wolność. W ślad za antyartystami antyestetycy głoszą, że sztuka modernizmu wyrasta z tzw. mimetyzmu – obowiązku naśladowania natury, oraz tzw. kallizmu (resp. estetyzmu) – kultu piękna, a jej cel ma kulminować w dostarczaniu tzw. bezinteresownych przeżyć estetycznych. Ich zdaniem kanon ten wyczerpał się ideowo i już nie inspiruje sztuki, a co gorsza, jest to kanon obcy prawdziwej sztuce, czyli uzależniony od poglądów traktujących ją instrumentalnie, np. od gustów burżuazyjnych czy ideologii komunizmu i nazizmu, które pętały ją kanonem tzw. realizmu socjalistycznego, a dorobek awangardy traktowały jako „sztukę zdegenerowaną”. Nowa sztuka nie jest

---

<sup>10</sup> H. Kiereś, *U podstaw życia społecznego. Personalizm czy socjalizm?*, Radom 2001.

niczyją zakładniczką, nie jest ani mimetyczna, ani estetyczna czy religijna. Można o niej powiedzieć, że jest polityczna, jest bowiem źródłową manifestacją ludzkiej wolności, a wyzwalając wolność chroni ją przed zakusami opresywnego Rozumu i jego skazanymi na alienację rojeniami<sup>11</sup>.

Charakterystyczne, że konsekwencją przyznania antysztuce tak wielkich przywilejów – a proces ten trwa już od renesansu! – jest jej sakralizacja. O artyście mówi się w kategoriach kapłaństwa, a akt twórczy, mający wyrażać „mystykę boskiej kreatywności”, przyrównuje się do religijnej celebracji, a nawet głosi się, iż niebawem zastąpi on obrządku kultu religijnego<sup>12</sup>.

Zbierając, kontekstem myślowym antysztuki jest postmodernizm, ten zaś jest rewersem modernizmu, ale utrzymuje, że rozstrzyga wszelkie spory i zwiędza dzieje ludzkiej kultury, ustanawia „koniec historii” (J. Derrida, J. Baudrillard, U. Eco, R. Rorty, K. Popper, F. Fukuyama). Jeśli tak jest, to należałoby lojalnie przyznać, że postmodernizm i jego antykultura nie są uzurpacjami, lecz że stanowią panaceum na biedy współczesnego świata. Jeśli nie, to należy przywołać cały dorobek poznawczo-myślowy filozofii, a także dorobek ów ocenić w świetle uniwersalnych i neutralnych kryteriów oceny, kryteriów obowiązujących wszelki dyskurs w kulturze<sup>13</sup>. Bez tych czynności poznawczych nie rozstrzygniemy sporu pomiędzy antysztuką i religią. Dzięki nim unikniemy naiwności, jaką byłoby podejmowanie bezpośredniej dyskusji z ideologią „anty” lub doszukiwanie się w niej przysłowiowego „kamienia filozoficznego”<sup>14</sup>. Twory kultury są materializacją ludzkiej wiedzy o świecie, a fundamentem tej wiedzy jest nieodwołalnie jakaś określona, przyjęta świadomie lub nieświadomie założona, filozoficzna koncepcja świata, człowieka i sensu ludzkiego życia. Nie istnieją opinie czy doktryny (naukowe, ekonomiczne, polityczne czy artystyczne) neutralne filozoficznie, a rzecz w tym, czy suponowana przez nie

---

<sup>11</sup> Awangarda i antysztuka są ideowo związane z tzw. lewicą społeczną i projektem rewolucji światowej. Na temat uwikłania się antysztuki w ideologię socjalizmu zob. H. Kiereś, *Odpowiedzialność artysty wobec narodu*, w tegoż: *Służyć kulturze*, dz. cyt., 93–107.

<sup>12</sup> J. Barzun, *The Use and Abuse of Art. The Mellon Lectures in the Fine Arts 1973*, Princeton 1974.

<sup>13</sup> Tradycja realizmu respektuje następujące konieczne warunki dyskursu kulturowego: niesprzeczność wypowiedzi, ich prawdziwość, przewidywanie konsekwencji stanowisk, historyzm, czyli znajomość dorobku poznawczego w danej dziedzinie kultury. Zob. H. Kiereś, *Dialog*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii* T. 2, Lublin 2001, 569–570.

<sup>14</sup> Np. S. Morawski, *Na zakręcie. Od sztuki do po-sztuki*, Kraków 1985, T. Szkołut, *Awangarda, Neoawangarda, Postawangarda*, Lublin 1999. B. Frydryczak, *Między gestem a dyskursem. Szkice z teorii sztuki*, Warszawa 1998.

wizja świata jest zgodna z realnym światem i celem ludzkiego życia, czy też jest ona owocem pseudofilozofii. – Na czym polega problem filozofii?

### 3. Modernizm vs postmodernizm a filozofia

Kultura Europy zaczęła się na dobre od odkrycia filozofii. Stało się to w starożytnej Grecji wraz z detronizacją mitu (poetyckiego upodobnienia fikcji do prawdy) i oparciem kultury na doświadczeniu i dyskursywnym rozumie. Poetyckie konstrukcje wyparło naukotwórcze pytanie o „arche”, czyli o przyczynę istnienia kosmosu-ładu i zasadę jego integralności bytowej. Wbrew tej wspólnej perspektywie poznawczej wyłoniły się trzy rozbieżne koncepcje świata: (a) wariabilizm ontologiczny, który utrzymuje, że przyczyną danego nam w doświadczeniu świata, czyli tym, co naprawdę istnieje i co wyłania z siebie wszelką rzeczywistość, jest Ruch-Zmiana bądź dynamiczna Nieokreśloność (Anaksymander, Anaksymenes, Heraklit, Kratylos); (b) statyzm ontologiczny, według którego „arche” wszystkiego jest pozaświatowa i obiektywna Idea-Tożsamość bądź Niesprzeczność (Pitagoras, Parmenides, Platon); (c) metafizyka bytu, która unika skrajności mobilizmu i statyzmu, głosi bowiem, że przedmiotem filozofii jest świat naturalnego, zmysłowo-intelektualnego doświadczenia, na który składają się realne byty-konkrety; świat ów podlega zmianom (co przeakcentował mobilizm), ale jest także racjonalny (co przeakcentował statyzm), a co więcej, świat ten nie musi istnieć, ale istnieje i jest celowy (nieprzypadkowy), a wyjaśnienie filozoficzne (uniesprzecznienie faktów) dowodzi, że ostateczną przyczyną jego istnienia i celowości jest Byt-Absolut (Arystoteles, Tomasz z Akwinu).

Przywołane ujęcia filozofii i związane z nimi koncepcje świata są po dzień obecny w kulturze Europy, zmagają się z sobą o prymat i aktywnie wpływają na jej kształt myślowy i bieg. Z tej racji wagi nabiera pytanie, dlaczego doszło do polaryzacji stanowisk w filozofii? Otóż przyczyną tego stanu rzeczy jest odmienne rozstrzygnięcie kluczowego dla oblicza filozofii problemu, mianowicie, problemu punktu wyjścia. Jak zaświadcza dzieje filozofii, tworzą ją dwie tradycje: realizm oraz idealizm. Punktem wyjścia realizmu jest naturalne, będące udziałem każdego człowieka doświadczenie, które informuje, że świat rzeczy istnieje i jest poznawalny (racjonalny i celowy), ale nie jest przyczyną własnego istnienia i celowości. Stąd pytanie o przyczyny jego istnienia i racje integralności. Pytanie to jest trafne i zasadne, ponieważ – jak poucza doświadczenie naturalne – wszystko, co

istnieje, posiada jakąś przyczynę, zatem świat nieuprzączywany byłby światem absurdalnym. Tradycja idealizmu głosi zaś, że właściwym początkiem filozofii jest krytyka ludzkiego poznania. Dlaczego? Bo poznanie naturalne (potoczne) nie jest wiarygodne, trafiają mu się błędy i fałszywe, ulega złudzeniom poznawczym, narzuca światu własne nieuświadomiane konstrukcje pojęciowe (przesady, preferencje). Krytyczna puryfikacja poznania jest koniecznym warunkiem dotarcia do władzy, dyspozycji lub metody poznawczej, która pozwoli przebić się myśli ludzkiej przez opinie i świat zjawiskowy do świata – jak mówi Platon – „rzeczywiście rzeczywistego” i wiedzy prawdziwej. Realizacja tego programu doprowadziła do rozpadu tradycji idealizmu na dwa (wewnętrznie zróżnicowane!) i antagonistyczne nurty: racjonalizm oraz irracjonalizm. – Co dzieli nurty idealizmu i jakie to ma konsekwencje dla problemu sztuki i religii oraz ich wzajemnych relacji?

#### 4. Idealizm – sztuka i religia

Racjonalizm głosi, że wyłącznym, autonomicznym (niezależnym poznawczo od innych źródeł wiedzy) oraz autarkicznym (samowystarczalnym) informatorem o prawdziwym świecie jest ludzki rozum. Jego przedmiotem właściwym oraz tworzywem myślenia systemowego są umysłowe obrazy rzeczy – idee (gr. *eidola-noeta*). Nietrudno dostrzec, że racjonalizm jest ojcem statyzmu ontologicznego, który współcześnie został rozpoznany jako modernizm bądź esencjalizm i który spłodził socjalizmy totalitarne (komunizm, faszyzm i nazizm). Jest to nurt zróżnicowany, ale wspólna jest dla niego tzw. ejdetyczna teoria sztuki, według której prawdziwa sztuka ucieleśnia czy przedstawia idee (Platon, Plotyn, Hegel). Idealizm i ejdetyzm może, ale nie musi być związany z jakąś określoną religią. Jeśli np. wiąże się z religią chrześcijańską, będzie wymagał od sztuki religijnej, aby ta respektowała ściśle zdefiniowane kryteria (jak jest w tradycji bizantyjskiej i prawosławiu). Może również pojawić się w antysztuce, w jej nurcie tzw. sakrologicznym, który chce tworzyć sztuka w ramach kanonu tzw. abstrakcjonizmu geometrycznego. A zresztą, artysta awangardowy nie musi być człowiekiem wierzącym, może bowiem – jak głoszą niektórzy – dociekać w swej sztuce istoty tzw. sacrum świeckiego!<sup>15</sup>. Jeśli natomiast racjo-

<sup>15</sup> Np. D. Tanalski, *Dialektyka sacrum i profanum. Abstrakty*. VI Polski Zjazd Filozoficzny, Toruń 1995. na temat opozycji sacrum-profanum: zob. H. Kiereś, *Sztuka religijna czy sacrum w sztuce?*, w tegoż: *Sztuka wobec natury*, dz. cyt., 107–124.

nalizm opowie się za ateizmem, uzna religię za przejaw tzw. fałszywej świadomości, wówczas na mocy własnych założeń systemowych będzie sakralizował siebie i własne wizje antropologiczne i społeczne, a od sztuki będzie wymagał, aby była *ancilla ideologiae!* (casus państwa Platona czy dwudziestowiecznych socjalizmów).

Drugi nurt idealizmu – irracjonalizm – odrzuca, a nawet potępia rozum i jego pretensje poznawcze, wszelkie idee (umysłowe i zmysłowe – gr. *eidola-aistheta*) traktuje jako surowiec myślenia systemowego, zaś za źródło lub kryterium wiedzy o prawdziwym (nieдоступnym dla rozumu) świecie uznaje np. zmysły (sensualizm), wolę (woluntaryzm), uczucia (emotywizm), pozaracjonalny wgląd (intuicjonizm ekstatyczny) bądź „ślepy” akt wiary (fideizm teologiczny i filozoficzny). Konsekwencją irracjonalizmu jest ontologiczny wariabilizm, którego współczesną odmianą jest postmodernizm i jego cywilizacyjny odpowiednik: socjalizm liberalny resp. anarchizm<sup>16</sup>. Z irracjonalizmu wyrasta tzw. maniczno-ekspresyjna teoria sztuki, której wzorcowym ucieleśnieniem jest antysztuka. Stosunek irracjonalizmu do religii jest także zróżnicowany. Można sądzić, że to właśnie w nim tkwią korzenie ikonoklazmu – zakazu sporządzania wizerunków przedmiotu kultu religijnego, ale dopuszcza on (obok podstawowych symboli) sztukę dekoracyjną oraz muzykę (casus judaizmu, islamu czy kontrreformacji w chrześcijaństwie: muzyka wyraża tęsknotę za Bogiem)<sup>17</sup>. Jeśli zaś irracjonalizm zwiąże się z ateizmem, wówczas – analogicznie jak w przypadku racjonalizmu – będzie on na mocy konsekwencji systemowych sakralizował siebie i własne wizje, a prawdziwej sztuce, czyli sztuce ucieleśniającej kanon wolności i kreatywności, przyzna rangę „organu źródłowego doświadczenia” (*primordial experience*, *Ur-erfahrung*, *Seinserfahrung*) oraz określi mianem „wyprawy po wolność” (*Suche nach Freiheit*). Jak dowodzi ideologia „anty”, swobodna kreacja to głównie destrukcja form kultury tradycyjnej, form totalitarnych i zafałszowujących ludzką wolność<sup>18</sup>.

Zbierzmy dorobek idealizmu pod kątem jego konsekwencji systemowych. Otóż negacja doświadczenia naturalnego i rozerwanie naturalnego związku poznawczego (współpracy poznawczej) pomiędzy zmysłami i rozumem odcina ludzkie poznanie od realnego świata i przenosi je w świat idei (treści wypreparowanych krytycznie z doświadczenia). Konsekwencją

<sup>16</sup> J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*, Lublin 2004.

<sup>17</sup> Z ikonoklazmu wywodzi się tzw. abstrakcjonizm, czyli zabieg eliminacji figury ze sztuki, czego konsekwencją jest oderwanie sztuki od realnego świata i zepchnięcie dyskursu nad sztuką w dowolność. Zob. P. Jaroszyński, *Metafizyka i sztuka*, Warszawa 1996.

<sup>18</sup> Na temat wolności zob. M. A. Krąpiec, *Ludzka wolność i jej granice*, Warszawa 1997.

tęgo zabiegu jest zamiana poznania (wyjaśniania) świata na myślenie, czyli konstruowanie wizji prawdziwego świata z idei. Myślenie nie jest czynnością poznawczą, polega ono na porządkowaniu doświadczanych treści na podstawie jakichś kryteriów i leży u podstaw sztuki. (!) W rezultacie idealista wpada w swoistą schizofrenię, obcuje bowiem z dwoma światami: idealnym (stworzonym przez jego własną myśl) oraz realnym (w którym żyje). Rzecz jasna, świat idealny jest światem prawdziwym, dlatego narzuca się myśl o konieczności urzeczywistnienia świata doskonałego, czyli dostosowania świata realnego do idealnego. Jak zaświadcza historia filozofii, idealizm oferuje bogaty wachlarz „izmów”, a istotą każdego z nich jest myśl o przebudowie istniejącego świata i o ostatecznym wyzwoleniu człowieka od trapiącego go zła<sup>19</sup>. – Oddajmy głos realizmowi filozoficznemu i poznamy jego wyjaśnienie zagadnienia sztuki religijnej.

## 5. Realizm – sztuka i religia

Wyjaśnienie problemu sztuki religijnej wymaga odpowiedzi na następujące pytania: (a) czym jest sztuka?; (b) co to jest religia?

(a) Sztuka jest faktem kulturowym, czymś zastanym w świecie i związanym z człowiekiem. Za pytaniem „czym jest sztuka?” kryją się w istocie trzy pytania: „co to jest sztuka?”; „jaka jest ostateczna racja istnienia sztuki?”; „jaki jest związek sztuki ze światem przyrody oraz ze światem kultury?”.

Co to jest sztuka? Odpowiedź na pytanie o istotę sztuki była już znana starożytnym Grekom, a jej dokładne sformułowanie znajdziemy w łacińskiej formule: *Ars est recta ratio factibilium* – sztuka jest zasadą poprawnego wytwarzania tego, co zamierzone, a w człowieku wytwórcy jest ona cnotą, czyli trwałą dyspozycją do poprawnego wytwarzania. Przywołana definicja ma charakter analogiczny: sztuka jest wszędzie tam, gdzie człowiek coś świadomie i celowo wytwarza; w jej świetle sztukami są logika i poezja, medycyna i architektura, polityka i muzyka, hodowla i taniec itp. W bogatej rodzinie sztuk wyróżniamy sztuki zabezpieczające wzrastanie (wegetację), dyscyplinujące myślenie i działanie oraz aktualizujące życie osobowe człowieka<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> H. Kiereś, *Trzy socjalizmy. Tradycja łacińska wobec modernizmu i postmodernizmu*, Lublin 2000.

<sup>20</sup> Poczawszy od renesansu postępuje zawężenie pojęcia sztuki do sztuk tzw. pięknych, różnych od rzemiosł i sztuk formalnych. Błąd ten jest jedną z przyczyn sakralizacji sztuki: artysta nie naśladuje natury, lecz Boga; nie wytwarza, lecz stwarza, a jego dzieła zyskują



Dlaczego sztuka istnieje? Już greccy poeci mówili; „Czego nam brak, tego dostarcza nam sztuka”. Myśl tę znajdziemy we wzbogaconej poznawczo, ale zwięzłej formule łacińskiej *Ars imitatur naturam et supplet defectum naturae in illis in quibus natura deficit* – sztuka naśladuje naturę i dopełnia zastane w niej braki. Czym jest natura i na czym polega naśladowanie natury w sztuce? Natura-przyroda jest tym, co rodzi samo z siebie i co jest zasadą ruchu i zmiany. Pierwszymi narzucającymi się w doświadczeniu atrybutami natury są celowość oraz – jeśli natura nie natrafi na przeszkody – skuteczność w działaniu. Człowiek jest częścią natury, ale transcenduje ją swoją rozumnością i wolnością. Rozumność człowieka bierze się z poznania natury, uchwycenia jej wsobnych praw i prawidłowości, które świadczą o jej celowości. Wynika z tego, że zgodność sztuki z naturą ustanawia kryterium celowości sztuki, sztuka współpracuje z naturą w dwojaki sposób: wspomaga ją w osiąganiu jej celu, np. w hodowli czy kształceniu człowieka, i transponuje jej zasady na byty sztuczne, np. w budownictwie czy malarstwie. Czym jest brak? Brak jest tym, czego byt-konkret nie posiada, a co powinien posiadać na mocy własnej natury, co zabezpiecza realizację celu jego bytowania, np. brakiem (złem) jest choroba, bezdomność, bezrobocie, niewiedza, a sztuki takie jak medycyna, budownictwo, polityka i pedagogika braki te eliminują, czyli braki te są przyczyną (racją) istnienia tych sztuk.

Sztuka jest związana z naturą i kulturą poprzez prawdę, dobro, piękno i religię. Jest związana z prawdą, wyrasta bowiem z ludzkiej wiedzy o świecie, jest tej wiedzy materializacją. Wynika z tego, że jeśli wiedza leżąca u podstaw sztuki jest fałszywa, wówczas dzieła sztuki tę fałszywość dziedzczą, np. obóz koncentracyjny jest ilustracją fałszu poznawczego; konsekwencja ta dotyczy *mutatis mutandis* wszelkiej sztuki. Sztuka sama jest dobrem, jest przeciwieństwem doskonałości (cnotą) człowieka; celem-dobrem dzieł sztuki jest wyłącznie człowiek, a dzieła te mieszczą się w zakresie dóbr użytecznych, czyli wszelkich narzędzi, oraz dóbr przyjemnościowych, czyli takich dóbr, w których władze poznawcze i pożądarkowe człowieka znajdują swoje spełnienie. Sztuka dopełnia zastane w świecie braki, a tym samym doskonali świat, zaś wszelka doskonałość jest pięknem.

Z przywołanej skrótowej prezentacji realistycznej teorii sztuki, którą dla wygody nazwalismy teorią „prywatywną” (od łac. *privatio* – brak), wynika, że prawda, dobro i piękno w sztuce są ze sobą nierozzerwalnie powiązane:

przydomek „boskich”. Wraz z postępującą, planowo realizowaną sekularyzacją i ateizacją kultury, czyli marginalizowaniem chrześcijaństwa w życiu społecznym, miejsce religii zajmuje ideologia oraz sztuka: artysta już nie naśladuje Boga, lecz zajmuje jego miejsce! Zob. A. Ganoczy, *Człowiek stwórca i Bóg Stwórca*, Warszawa 1982.

sztuka wyrastająca z fałszu pomnaża w świecie zło i brzydotę, zamiast doskonalić świat pomnaża w nim braki<sup>21</sup>. – Jaki jest związek sztuki z religią?

(B) Religia jest także faktem kulturowym, czymś, co zastajemy w świecie i co pełni określone funkcje w życiu człowieka, wyjaśnienie jej istoty wymaga rozstrzygnięcia następujących kwestii: „Na czym polega religijność?”; „Co to jest religia?”; „Czym jest akt wiary?”.

Religijność jest cechą życia osobowego człowieka, współtworzy to życie wespół z poznaniem, wolnością, miłością, podmiotowością wobec prawa oraz suwerennością<sup>22</sup>. Życie osobowe jest człowiekowi zadane, a więc wyróżnione możliwości podlegają ciągłej aktualizacji w polu kultury. Zadaniem kultury jest „odczytanie” człowieka, rozpoznanie ostatecznego celu jego życia i znalezienie środków realizacji tego celu. Religijność aktualizuje się jako cnota społeczna, jest gatunkiem cnoty kardynalnej sprawiedliwości, a polega ona na oddaniu czci temu, komu ta cześć się słusznie należy. Z aktualizującej się społecznie cnoty religijności (choć nie tylko z niej<sup>23</sup>) wyrastają wierzenia i kultury. Są one powszechne dla rodzaju ludzkiego, a ich oblicze zależy w dużej mierze od jakości (samoświadomości) cywilizacji i kultury. Religijność musi się zaktualizować, ale może się zaktualizować w sposób niewłaściwy, niezgodny z prawdą o człowieku i z jego dobrem, np. w ramach religii ułomnej (politeizmu czy animizmu) lub w kontekście ideologii, np. ideologii socjalizmu<sup>24</sup>.

Czym jest religia? Jest ona przede wszystkim doktryną (nauką), zawierającą wizje przedmiotu kultu, jego związku ze światem i człowiekiem, a także jakąś soteriologię czy eschatologię. Niezależnie od genezy religii (mitologie, wizje prorockie i/lub objawienia) jest ona zwornikiem czy też ogniskową kultury, dotyczy bowiem ostatecznego celu ludzkiego życia i niesie z sobą najgłębsze motywacje dla poczynań człowieka. Z tego tytułu wymaga ona troski i pracy społecznej. W kulturze Europy, która jest syntezą greckiej filozofii, rzymskiej koncepcji państwa i prawa oraz chrześcijań-

---

<sup>21</sup> H. Kiereś, *Klasyczna („prywatywna”) teoria sztuki*, w tegoż: *Sztuka wobec natury*, dz. cyt., 227–258.

<sup>22</sup> M. A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991.

<sup>23</sup> Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia, Zarys filozofii religii*, Lublin 1993.

<sup>24</sup> Ideologia socjalizmu – liberalizm, komunizm, nazizm, faszyzm – ma quasi-religijny charakter, a świadczy o tym np. hierarchiczna struktura partii, autonomia partii wobec życia społecznego, własna obrzędowość (pochody, wiece, manifestacje), własne święta i panteon „męczenników”, utopijna doktryna z jej „eschatologią”. Zob. H. Kiereś, *Źródła myślenia utopijnego*, w tegoż: *Służyć kulturze*, dz. cyt., 45–58.

skiej (integralnej i personalistycznej) wizji człowieka, miejscem tej pracy jest teologia oraz filozofia i nauki szczegółowe religiologiczne<sup>25</sup>.

Akt wiary jest aktem rozumu wydanym pod naciskiem woli (człowiek wierzy bądź nie wierzy, bo tak chce). Jest to akt tzw. egzystencjalny, angażuje on całego człowieka, a dokonuje się w nim osobowe uznanie treści doktryny religijnej za prawdziwą wykładnię sensu życia ludzkiego<sup>26</sup>.

## 6. Co to jest sztuka religijna?

Sztuka bierze czynny udział w kulcie religijnym; świadczą o tym budowle, obrazy i figury, szaty oraz kanony zachowania się podczas sprawowania kultu. Wcześniej poruszyliśmy problem tzw. ikonoklazmu, teraz dodajmy, że u jego podstaw leżą błędne argumenty teologiczne (resp. ideologiczne) oraz filozoficzny irracjonalizm i że z perspektywy poznawczej realizmu filozoficznego nie istnieją żadne racje czy przeszkody zakazujące udziału sztuki figuratywnej w kulcie religijnym, a co więcej, z racji antropologicznych i teoriopoznawczych udział taki jest konieczny<sup>27</sup>.

Odpowiedź na pytanie o istotę sztuki religijnej jest prosta: sztuka religijna jest to sztuka obrazująca treści określonej doktryny religijnej w sposób zgodny z tą doktryną. Jeśli sztuka narusza depozyt poznawczy doktryny religijnej, wówczas jest nieodwołalnie sztuką antyreligijną! Wspomniane naruszenie depozytu doktryny może się dokonać dwojako: na skutek błędu poznawczego, czyli nieświadomego wzięcia przez artystę fałszu za prawdę (błąd jest niezawiniony, bo artysta działa w dobrej wierze, a ponadto błąd może naprawić) oraz kiedy artysta dobrowolnie dopuszcza się nadużyć i zmienia sens prawd wiary, symboliki lub zachowań religijnych, czyli kiedy działa w tzw. złej wierze.

W sztuce wyróżnia się kryteria formalne i treściowe. W sztuce religijnej artysta inspirowany jest treściami doktryny religijnej, tworzy „w duchu” (*in spiritus*) tych treści, a jego geniusz poszukuje takiej formy artystycznej, która jest stosowna (*recta*) dla tych treści. Nie istnieje religia „w ogóle” (czego nie należy mylić z powszechną religijnością człowieka!), lecz istnieją jedynie określone religie, zatem to teologia określa, jakie treści tworzą doktrynę re-

<sup>25</sup> M. A. Krąpiec, *Filozofia w teologii*, Lublin 1999. Z. J. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1992.

<sup>26</sup> J. A. T. Robinson, *Honest to God*, London 1963.

<sup>27</sup> H. Kiereś, *Problem sztuki tzw. religijnej*, w tegoż: *Sztuka wobec natury*, dz. cyt., 125–142.

ligijną i ustala tym samym treściowe kryteria religijności sztuki. Kryteria te obowiązują sztukę bezwzględnie, bowiem treści doktryny mówią – w świetle faktów i wiary – o postaciach i wydarzeniach rzeczywistych, a nie fikcyjnych, sprokurowanych przez artystę<sup>28</sup>. Ponadto, teologia nie ustala żadnych kanonów formalnych, zadanie to pozostawia sztuce, jednakże do obowiązku teologii należy ocena proponowanych przez sztukę form artystycznych w aspekcie ich zgodności z prezentowanymi w dziele treściami religijnymi. Podsumowując, wolność twórcza w sztuce religijnej dotyczy jej strony formalnej, a artysta powinien unikać dwóch błędów: co do treści – kiedy są niezgodne z doktryną wiary, i co do formy – kiedy ta jest niestosowna względem treści wiary.

## 7. Sztuka religijna vs religijność sztuki

Jak pokazuje realistyczna filozofia człowieka, religijność i sztuka są człowiekowi zadane, są one zarazem, znakiem transcendencji człowieka nad światem natury, w ich kontekście człowiek tworzy kulturę i w tej kulturze rozpoznaje samego siebie, określa swoją tożsamość, a czyni to na kanwie pytania o ostateczny cel swojego życia. Pytanie to stawia także artysta jako człowiek, a odpowiada na nie również na gruncie sztuki, już jako artysta. Odpowiada rozmaicie, co zależy od kontekstu kulturowego jego życia oraz jego osobowości, ale zawsze chodzi o coś ostatecznego, czyli o coś, z czym człowiek się identyfikuje. W ten sposób wypowiada i wyraża swoją naturalną religijność. Jak było mówione, kultura jest miejscem społecznego dyskursu nad tym pytaniem, a poznany cel określa dobro wspólne i jest racją życia wspólnotowego. We wspomnianym dyskursie biorą udział nauka, moralność, sztuka i religia, które na swój sposób uwyrażniają jego treść i współpracują nad jego dookreśleniem. Kultura Europy, czy raczej kultura europejska (wyeksportowana w świat), powstała przy wydatnym udziale chrześcijaństwa i jego tradycji. W łonie tej kultury naturalna religijność

---

<sup>28</sup> Należy wyróżnić sztukę religijną, która bezpośrednio czerpie treść z depozytu religii oraz sztukę, która bazuje na fikcji, ale osadza ją w kontekście określonej religii, konfrontuje religijność bohatera fikcyjnego z jej prawdami, są one widziane oczyma bohatera, co niekoniecznie musi pozostawać w zgodzie z doktryną religijną. Otwiera się tu bogate pole badawcze dla humanistyki. Zob. H. Kiereś, *Filozoficzne konteksty problemu interpretacji humanistycznej*, w: A. Tyszczyk, E. Fiała, R. Zajączkowski, red., *Wartość i sens. Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*, Lublin 2003, 61–79.

człowieka została zapłodniona określonymi treściami, a to przyczyniło się do jej wzrostu i do rozwoju sztuki. Trudno sobie dziś wyobrazić, czym byłaby Europa bez chrześcijaństwa. Co w takim razie ze zjawiskiem antysztuki?

Antysztuka jest rodzajem pasożyta kulturowego, żyje negacją, a więc żyje na cudzy koszt i jeśli zniszczy kulturę, wówczas zginie sama. Na nic się zda zaślania się idolem wolności. Doświadczenie pokazuje, że rozum określa istotę bytu ludzkiego; to on jest światłem woli, a jeśli zbłądzi, to wtedy decyzje ludzkie przestają być wolne, bowiem zniewala je zło, które jest następstwem fałszu. Ideologia „anty” zapomina, że buduje się na afirmacji, że na negacji jeszcze nikt niczego nie zbudował. Ale fenomen antysztuki, szczególnie irreligii, ma swoje „drugie dno”. Czy antyartysta przestaje być religijny, kiedy swoimi działaniami narusza depozyt poznawczy religii chrześcijańskiej i godność osobową chrześcijan? Nie przestaje, tyle że jego naturalna religijność wyraża się opacznie, jest wyłącznie ilustracją i manifestacją błędu poznawczego i fałszu, jest wyrazem ignorancji i płynącego z niewiedzy fanatyzmu! Skąd się bierze kliniczna ignorancja wyznawców antysztuki – to inna sprawa, ale warto odnotować, że jedną z konsekwencji tej ignorancji jest moda na „anty”. Wielu artystów stało się jej zakładnikami, a przecież żadna moda nie sankcjonuje niewiedzy i zachowań moralnie nagannych, nie uzasadnia absurdu antykultury. „Być modnym” znaczy tylko tyle, co „płynąć z prądem”, czyli rezygnować z wysiłku zrozumienia świata i celu ludzkiej kultury, a w konsekwencji skazywać się na deprawację własną religijność, zaś sztukę oddawać w niewolę pseudofilozoficznych „izmów” i ich ideologii<sup>29</sup>.

## 8. Konkluzja

Tradycja realistyczna wyjaśnia, czym są religia i sztuka, odsłania istotę sztuki religijnej i kryteria religijności sztuki. Są to wyjaśnienia uniwersalne i neutralne, ogarniające wszystkie aspekty przedmiotu i wolne od aprioryzmu. Dzięki kontaktowi z realnym światem wyjaśnienia te są sprawdzalne, świadome przyczyn błędów i poślizgów poznawczych, które sprowadzają myśl ludzką na bezdroża idealizmu. Poznaliśmy także idealizm filozoficzny i jego projekty cywilizacyjne: modernizm i postmodernizm, które w wieku XX aż po dziś dzień stały się rzeczywistością Europy i znacznych połaci

---

<sup>29</sup> H. Kiereś, *Co zagraża sztuce?*, Lublin 2005.

świata. Okazało się, że spór postmodernizmu i modernizmem jest wewnętrzną sprawą idealizmu, a sam idealizm jest konsekwencją „małego błędu na początku, który staje się wielkim błędem na końcu”. Tym „błędem na końcu” jest cywilizacyjny totalitaryzm i kulturowy monizm. Modernizm i postmodernizm tworzą cywilizacje fundamentalistyczne i sakralne, chcą za wszelką cenę przebudować świat na własną modłę i dlatego sposobem ich działania są nachalna propaganda i terror społeczny. Antysztuka i irreligia nie są – wbrew błędnym mniemaniom artystów – manifestacją istoty człowieczeństwa – wolności, lecz są jedynie ilustracją błędu poznawczego oraz formą społecznego terroru<sup>30</sup>.

---

<sup>30</sup> J. Ratzinger wylicza „strefy mroczne i niejasne” kultury europejskiej, a pośród nich: „Innym mrocznym punktem jest wolność ośmieszania tego, co dla innych jest święte. Dzięki Bogu, u nas nikt sobie nie może pozwolić na kpinę z tego, co jest święte dla wyznawcy judaizmu czy muzułmanina. Ale przy tym do podstawowych uprawnień wynikających z wolności zalicza się prawo do wyszydzania i ośmieszania tego, co jest świętością dla chrześcijan” (*Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, Kielce 2005, 63); tę samą myśl autor powtarza na s. 31 i tytułem komentarza dodaje: „Kryje się tutaj jakaś nienawiść Zachodu do samego siebie, co jest zjawiskiem dziwnym i co można uznać za przejaw patologii”. Zob. także trzeźwą, ale profetyczną analizę przyczyn rozpadu jedności kultury Europy i towarzyszących temu dewiacji społecznych: E. Gilson, *Terror roku dwutysięcznego*, w: P. Jaroszyński, T. Tarasiewicz, I. Chłodna, red., *Człowiek i państwo*, Lublin 2006, 393–411; artykuł został opublikowany w 1946 roku!

HENRYK KIEREŚ (ur.1943), polonista (UMK Toruń), filozof (KUL), dr hab., prof. KUL, kierownik Katedry Filozofii Sztuki na Wydziale Filozofii KUL, kierownik Katedry Filozofii w Katolickim Uniwersytecie w Ružemberku (Słowacja); członek Komitetu Naukowego Powszechnej Encyklopedii Filozofii, przewodniczący Komitetu Naukowego Encyklopedii „Białych Plam”. Z zakresu filozofii sztuki opublikował m.in. Spór o sztukę, Lublin 1996; „Sztuka wobec natury”, Warszawa 1997, „Służyć kulturze”, Lublin 1998, „Co zagraża sztuce?”, Lublin 2005.





Prof. dr hab. Tadeusz Jasudowicz

## Ochrona religii przed zakusami profanum w świetle prawa polskiego i standardów europejskich

Świadomie zdecydowałem się na takie, a nie inne sformułowanie tematu. Można by zapewne postrzegać go bardziej wąsko, a mianowicie jako problem penalizacji przestępstwa bluźnierstwa czy prawnokarnej ochrony uczuć religijnych wiernych. I to właśnie będzie stanowiło jakby twarde rdzeń moich rozważań; nie tylko jednak, jestem bowiem zdania, że istotny problem „zakusów *profanum*” jest znacznie szerszy i znacznie wykracza poza granice problemu bluźnierstwa jako przestępstwa prawa karnego.

Czasami *profanum* jest rozumiane jako wszystko to, co nie mieści się w sferze *sacrum*, a co kojarzone bywa z „rzeczywistością zwaną *profanum* (...), poznawaną rozumowo i zmysłowo”.<sup>1</sup> Z kolei znana encyklopedia w haśle „Profanacja” podaje zarówno znaczenie religijne tego pojęcia – jako „znieważenie przedmiotów i miejsc przeznaczonych do celów kultowych”, jak też znaczenie ogólne – jako „czynne wyrażenie braku szacunku dla wartości powszechnie uznawanych”.<sup>2</sup> Tak czy inaczej, pojęcia *profanum* i profanacji nie są jednoznaczne, przypisywany im bywa szerszy bądź węższy zakres.

Na potrzeby niniejszych rozważań dookreśleniem kontekstowym staje się właśnie użycie zwrotu „ochrona religii”, co oznacza, że nie będę się zajmował tymi sferami *profanum*, które godzą w sfery ludzkiego *sacrum*, nie powiązane jednak bezpośrednio z religią jako „powszechnie uznawaną wartością”.

„Zakusów *profanum*” zaiste dzisiaj nie brakuje. Można zgoła odnieść wrażenie, że dla wielu twórców – i nie tylko twórców – porwanie się z bluźnierczą sztuką, powieścią, opowiadaniem, rzeźbą, plakatem czy zwykłą wypowiedzią publiczną na religię i związane z nią cenności staje się jakimś wzlotem – w ich mniemaniu – na niebotyczną wysokość, zmaganiem „wysokich lotów”. Tymczasem bardzo niskie to loty, niskie aksjologicznie, bo

<sup>1</sup> Por. L.G., w: *Mały słownik etyczny*, Bydgoszcz 1994, s. 199.

<sup>2</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 9, Warszawa 1967, s. 448.

zapoznające rząd wartości i przemieniające się w dotkliwie raniące innych ludzi „antywartości”.

## 1. Podstawowe założenia

Chodziłoby więc o wykazanie, że – wkraczając na tory bluźnierstwa – dany autor dzieła artystycznego czy literackiego bądź zwykłej wypowiedzi publicznej godzi w ogólnie uznawaną wartość, i to wartość prawnie chronioną, i to wartość odniesioną bezpośrednio do sfery godności i tożsamości człowieka, *naturaliter* człowiekowi przynależną i skutecznie chronioną.

Jako badacz prawa międzynarodowego w ogóle, a prawa międzynarodowego praw człowieka w szczególności, proponuję spojrzenie na badany problem właśnie z perspektywy międzynarodowo chronionych praw człowieka, a zatem z wykroczeniem poza tradycyjne ujęcia konstytucyjne i prawnokarne. Z tak rozumianej podstawy normatywnej wynikają bowiem podstawowe dla moich wywodów założenia.

Po pierwsze, źródłem i podstawą praw i wolności człowieka jest przyrodzona i niezbywalna godność osoby ludzkiej.<sup>3</sup> Jest ona, z jednej strony, wielkim metaprawem, poza- i ponadpozytywnym, prawdziwym fundamentem, aczkolwiek zarazem wielką zasadą przewodnią (ang. *guiding principle*) przenikającą wszystkie i jakiegokolwiek prawa i wolności człowieka, w przypadkach ekstremalnych przychodzącą im z pomocą i stającą na straży ich niewzruszalnego rdzenia. W szczególności dotyczy to praw hierarchicznie jakby wywyższonych, absolutnych i niederogowalnych, niewrażliwych na konteksty sytuacyjne, na sytuacje nadzwyczajne, w tym na konflikty zbrojne.

Po drugie, stałym, konsekwentnie powtarzanym i bezdyskusyjnym elementem wykluczającym jakąkolwiek dyskryminację, poczynając już od samej Karty Narodów Zjednoczonych z 26.06.1945 r., jest wzgląd na religię.<sup>4</sup> Wzgląd ten okazał się na tyle ważny, że – poza jego ustawicznym powtarza-

---

<sup>3</sup> Obydwa Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka z 16. 12. 1966 r. w ust. 2 swojej je-dnobrzmiącej preambuły wyraźnie stwierdzają, że wszystkie te prawa wynikają z przyrodzonej godności osoby ludzkiej. Tekst polski w: *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, oprac. B.Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, wyd.III, Toruń 1996, s. 21 i nast., 30 i nast.

<sup>4</sup> Art.1 ust.3 Karty NZ stanowi o poszanowaniu i przestrzeganiu praw człowieka i podstawowych wolności „dla wszystkich”, m.in. bez względu na religię. Por. też: art.13 ust. 1, 55 c i 62 ust. 2 Karty NZ.

nieniem w traktatowych klauzulach niedyskryminacji<sup>5</sup> oraz w postanowieniach gwarantujących autonomiczne prawo do równości wobec prawa i równej ochrony prawnej<sup>6</sup> – doczekał się jego autonomicznej kodyfikacji w postaci Deklaracji w sprawie Wyeliminowania Wszelkich Form Nietolerancji i Dyskryminacji Opartych na Religii lub Przekonaniach z 25. 11.1981 r.<sup>7</sup> Nieprzypadkowo przypomina się w niej, że „brak poszanowania oraz pogarda dla praw człowieka i podstawowych wolności, w szczególności prawa do wolności myśli, sumienia, religii lub jakichkolwiek przekonań, prowadziły – bezpośrednio bądź pośrednio – do wojen i wielkich cierpień ludzkości”; podobnie jak nieprzypadkowo podkreśla się, że „religia lub przekonania – dla każdego, kto je wyznaje – są jednym z zasadniczych elementów jego koncepcji życia”.<sup>8</sup> Co więcej, w art. 3 Deklaracji wyraźnie się uznaje, że „Dyskryminacja ludzi na podstawie religii lub przekonań stanowi obrazę godności ludzkiej oraz zaparcie się zasad Karty Narodów Zjednoczonych”.

Po trzecie, prawo do wolności myśli, sumienia i religii w uniwersalnym systemie ochrony praw człowieka jest wyraźnie zaliczone do katalogu praw niederogowalnych, a więc nie dopuszczających żadnego odstępstwa nawet w sytuacjach nadzwyczajnych, włączając w to wojnę, zaś międzynarodowe prawo humanitarne zawiera obfite unormowania szczegółowe gwarantujące korzystanie z wolności religii i jej poszanowanie także *durante bello*, w stosunku do każdej z chronionych kategorii ofiar wojny: rannych, chorych i rozbitków, jeńców wojennych oraz ludności cywilnej, także w sytuacjach internowania czy prawnokarnego pozbawienia wolności.<sup>9</sup>

<sup>5</sup> Por. m.in.: art. 2 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10.12.1948 r.; art. 2 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych z 16.12.1966 r.; art. 2 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 16.12.1966 r. oraz art.14 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 4.11.1950 r. Tekst tej ostatniej w: *ibidem*, s. 125 i nast.

<sup>6</sup> Por. art. 7 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka; art. 26 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz art.1 Protokołu XII do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 4.11.2000 r. (*European Treaty Series* nr 177).

<sup>7</sup> Tekst polski w: *Prawa człowieka. Dokumenty...*, s.114 i nast. Co do różnych wymiarów niedyskryminacji – por.: T. Jasudowicz, *Zasady ogólne prawa międzynarodowego praw człowieka*, w: B. Gronowska, T. Jasudowicz, M. Balcerzak, M. Lubiszewski, R. Mizerski, *Prawa człowieka i ich ochrona. Podręcznik dla studentów prawa i administracji* (cyt. dalej: *Podręcznik...*), Toruń 2005, s. 166 i nast.

<sup>8</sup> Ust. 3 i 4 preambuły, odpowiednio.

<sup>9</sup> Por. art. 4 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Por. też: T. Jasudowicz, *Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych. Rekonstrukcja międzynarodowego prawa humanitarne*, Toruń 1997, s. 79 i nast.; tenże, *Wolność myśli, sumienia, religii i przekonań*, w: *Podręcznik...*, s. 319 i nast.

To prawda, że w europejskim systemie ochrony praw człowieka wolność religii formalnie nie korzysta z rangi niederogowalności. Jeśli się jednak zważy, że w sytuacjach nadzwyczajnych państwo nie może wprowadzać ograniczeń, który nie dawałyby się pogodzić „z innymi zobowiązaniami wynikającymi z prawa międzynarodowego”, oraz że takimi zobowiązaniami są dla państw europejskich m.in. Pakt Obywatelski i Konwencje Genewskie o Ochronie Ofiar Wojny z 12. 08. 1949 r., wynika stąd jasno, że państwa-strony Europejskiej Konwencji Praw Człowieka również mają obowiązek poszanowania religii w sytuacjach ekstremalnych, w tym podczas konfliktów zbrojnych.

Zaiste, religia w Europie uznana jest za wartość szczególnie chronioną. Nieprzypadkowo Europejski Trybunał Praw Człowieka raz po raz przypomina – poczynając od wyroku w sprawie Kokkinakis przeciwko Grecji z 23.05.1993 r. — że „wolność myśli, sumienia i religii jest jedną z podwalin «demokratycznego społeczeństwa» w znaczeniu Konwencji. (...) To od niej zależy nieodłączny od demokratycznego społeczeństwa pluralizm, o który przez wieki ofiarnie walczone”.<sup>10</sup> Tak to Europa przećwiczyła na sobie długie dziesięciolecia wojen religijnych i panowania prawnopolitycznej zasady *cuius regio, eius religio*. To rewolucja francuska końca XVIII w. przyniosła nową martyrologię religii, z tragedią Wandei na czele. To na naszym kontynencie XX-wieczne totalitaryzmy różnorakiej maści, zwłaszcza brunatnej i czerwonej, przyniosły nowe niebywałe męczeństwo religii. Tak, wolność religii drogą Europę kosztowała. Nie dziw więc, że kiedy rozdarta „żelaznymi kurtynami” Europa (z udziałem USA i Kanady) zaczęła odbudowywać fundamenty swojej dziejowej jedności – do Dekalogu Zasad Aktu Końcowego KBWE z 1. 08. 1975 r. włączyła nie tylko zasadę „poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności”, ale dodała – w charakterze wyróżnionego jej składnika – „wolność myśli, sumienia, religii i przekonań”, przez co składnik ten zaczął podzielać status prawny samej zasady jako takiej – międzynarodowego *ius cogens*.<sup>11</sup>

To dowody wagi religii w skali ogólnoeuropejskiej jako dziejowo ukształtowanej wartości Europy. Także w perspektywie indywidualistycz-

---

<sup>10</sup> Pkt 31 wyroku. Por. też: Otto-Preminger-Institut przeciwko Austrii z 20. 09. 1994 r., pkt 47; Hasan i Haush przeciwko Bułgarii z 26. 10. 2000 r., pkt 60. Teksty polskie wyroków w: T. Jasudowicz, *Wolność religii. Wybór materiałów. Dokumenty. Orzecznictwo*, Toruń 2001, s. 285 i nast., 291 i nast., 328 i nast.

<sup>11</sup> Zasada VII Deklaracji Zasad rządzących stosunkami między Państwami-Uczestnikami KBWE. Por.: T. Jasudowicz, *Prawa człowieka w Karcie Narodów Zjednoczonych*, w: Podręcznik..., s. 47 i nast.

nej, z odniesieniem do konkretnego człowieka-wyznawcy religia musi być postrzegana jako niezaprzeczalna wartość. Jak już wyżej wskazano, wyrażenie to podkreśla Deklaracja z 1981 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka we wspomnianym wyroku Kokkinakis podkreślił: „Jak jest wpisana w art. 9, wolność myśli, sumienia i religii jest (...) – w swym wymiarze religijnym – jednym z najbardziej żywotnych elementów, które określają tożsamość wyznawców oraz ich koncepcję życia(...)”.<sup>12</sup> Zatem sprawa religii danego człowieka, a zwłaszcza sprawa godzenia w jego uczucia religijne to nie jest li tylko sprawa obiektów w stosunku do człowieka zewnętrznych, w szczególności nie tylko przedmiotów i miejsc w znaczeniu materialnym, lecz sprawa dotycząca samego człowieka, w tym jego godności i tożsamości oraz poszanowania innych należnych mu praw.

Po czwarte, prawo międzynarodowe praw człowieka – acz kładzie akcent na prawa i wolności właśnie – nie traci z pola widzenia powinności czy obowiązków człowieka. Art.1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka akcentuje, że „wszystkie istoty ludzkie... powinny postępować w stosunku do siebie wzajemnie w duchu braterstwa”. W swym art. 29 ust.1 z kolei wyrażnie stwierdza, że człowiek „ma obowiązki wobec społeczeństwa, bo tylko w nim jest możliwy swobodny i pełny rozwój jego osobowości”. Tę samą prawdę potwierdzają w ust. 5 swej preambuły obydwie Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka.

Co w badanym problemie jest niezmiernie istotne, właśnie w kontekście wolności ekspresji, której immanentnym składnikiem jest wolność przekazywania i rozpowszechniania informacji i idei, Europejska Konwencja Praw Człowieka akcentuje, iż z korzystaniem z tej wolności „wiążą się obowiązki i odpowiedzialność”. Pakt Obywatelski wzmacnia tę prawdę, używając formuły „szczególne obowiązki i specjalna odpowiedzialność”.<sup>13</sup> Godzenie w religię, w tym w uczucia religijne wiernych, idzie drogą tak czy inaczej rozumianej ekspresji: słowem mówionym czy pisanym, wypowiedzią prasową czy dziełem literackim lub artystycznym, wszelkimi i jakimikolwiek środkami ekspresji. Na tej drodze prawa człowieka wymagają właśnie wzmożonego poczucia i przestrzegania „obowiązków i odpowiedzialności”. Nieraz to się skojarzy z deontologią danej działalności, mediów masowych ani działalności twórczej nie wykluczając.

---

<sup>12</sup> Pkt 31 wyroku. Por.: pkt 47 wyroku Otto-Preminger-Institut; pkt 60 wyroku Hasan i Chaush.

<sup>13</sup> Por. art.10 ust. 2 Konwencji oraz art. 19 ust. 3 Paktu Obywatelskiego.

Po piąte, kiedykolwiek standardy międzynarodowe dopuszczają ingerencję władzy publicznej w korzystanie z danego prawa, każdorazowo wśród tzw. celów prawowitych – a więc dóbr czy wartości, których ochrona przez państwo usprawiedliwia takową ingerencję – wyraźnie wymieniają „ochronę moralności” oraz „ochronę praw i wolności innych osób”, co w kontekście wolności ekspresji przybiera postać „ochrony dobrego imienia i praw innych osób”.<sup>14</sup> Jakże więc nieprawdziwe są twierdzenia, wedle których prawa człowieka nie mają nic wspólnego z moralnością. One same nazwane być mogą ważnym składnikiem wielkiej moralności międzynarodowej, wprowadzonej na grunt prawa pozytywnego i prawnie zobowiązującej, obok i wespół z międzynarodowym prawem humanitarnym. One też uznają należny państwu atrybut poniekąd „strażnika moralności”, skoro w imię jej ochrony właśnie uznają tytuł do ingerencji władzy publicznej w korzystanie z praw człowieka, w tym także, a poniekąd przede wszystkim z wolności ekspresji.

Przy okazji podkreślmy, że spośród wszystkich praw człowieka dopuszczających ingerencję władzy publicznej w korzystanie z nich właśnie i jedynie wolność myśli, sumienia i religii dopuszcza takową ingerencję nie w cały zakres prawa chronionego, ale jedynie w jego eksternalizację, a mianowicie w manifestowanie swojej religii lub przekonań.<sup>15</sup> Zatem, krąg wewnętrzny wolności religii, religia w jej wymiarze prywatnym i osobistym, kojarzona – jak już wskazałem – z godnością i tożsamością oraz koncepcją życia jej wyznawcy, nie dopuszcza żadnej ingerencji władzy publicznej.

To prawda, że nie ma tu mowy o ingerencji osób trzecich; można wszelako twierdzić, że na państwie ciążyą zobowiązania pozytywne w sferze zapewnienia warunków do poszanowania religii, co zresztą jednoznacznie potwierdzają szerokie możliwości ingerencyjne państwa w dziedzinie wolności ekspresji. Warto bowiem wskazać, że w tym właśnie kontekście standardy międzynarodowe nie stosują formuły wstępnej „niedopuszczalna jest jakakolwiek ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa”, lecz – po wspomnianym zaakcentowaniu „obowiązków i odpowiedzialności” – podkreślają, iż korzystanie z wolności ekspresji „może podlegać wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom”.<sup>16</sup> Jedyny to raz, że standardy międzynarodowe w konkretnych unormowaniach przyznają państwu taką skalę prerogatyw reglamentacyjnych, a zwłaszcza jedy-

<sup>14</sup> Por. art. 8 ust. 2, 9 ust. 2, 10 ust. 2 i 11 ust. 2 Konwencji Europejskiej oraz art. 2 ust. 2 Protokołu IV do niej.

<sup>15</sup> Tak art. 9 ust. 2 Konwencji Europejskiej oraz art. 18 ust. 3 Paktu Obywatelskiego.

<sup>16</sup> Por. art. 10 ust. 2 Konwencji Europejskiej, w zw. z jej art. 8 ust. 2.

ny to raz, że wzmiankują one o sankcjach tytułem nadużywającego korzystania z wolności ekspresji.

To prawda również, że Europejski Trybunał Praw Człowieka uznaje, iż nie da się stwierdzić jednolitej europejskiej koncepcji moralności. Dlatego właśnie w tym zakresie skłonny jest przyznawać państwom-stronom szeroki margines oceny. Kojarzy się to pośrednio z poszanowaniem tożsamości narodowej w jej wymiarze moralnym i duchowym. I to jest szalenie ważne, także z perspektywy badanego problemu. Nagłaśnia się bowiem sztucznie postulaty próbujące narzucić Europie jakiś jednolity uniform libertynizmu i permissywizmu, tak jakby Europa pasowała do jakiegoś „munduru Kim Ir Sena”, a zapominając, że doświadczeniem przeszłości, prawdą terażniejszości i szansą Europy na przyszłość jest „jedność w różnorodności”.<sup>17</sup>

## 2. Ochrona religii w prawie i praktyce polskiej

Konstytucja RP z 2. 04. 1997 r. w swej preambule zwraca uwagę na „kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach”, zaś zgodnie z art. 5 „Rzeczpospolita Polska... strzeże dziedzictwa narodowego”, a jej władze publiczne mają zachowywać „bezsstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych” oraz zapewniać „swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”. Konkretne gwarancje wolności sumienia i religii w art. 53 (w zw. z art. 48 ust.1) mogą budzić pewne wątpliwości, zwłaszcza że limitacja przewidziana w art. 53 ust. 5 dotyczy li tylko „uzewnętrzniania religii” (czyżby uzewnętrznianie innych przekonań jej nie podlegało?!), i tym bardziej, że gwarancji „wolności wyrażania swoich poglądów” w art. 54 ust.1 żadna limitacja nie towarzyszy. Występuje zatem w Konstytucji pewien chaos normatywny.

Trybunał Konstytucyjny uznał, że zakaz naruszania w audycjach radiowych i telewizyjnych uczuć religijnych odbiorców zgodny jest z zasadą de-

---

<sup>17</sup> Nie mogę się zgodzić z ocenami P. Wachsmanna, który na tle wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Otto-Preminger-Institut przeciwko Austrii narzekał na „reakcyjne konotacje związków między religią a moralnością” oraz na sprzeczność wyroku „z liberalnym przesłaniem”, z „dynamizmem prawdziwie «otwartego» społeczeństwa w rozumieniu nadanym przez Karla Poppera” – por. P. Wachsmann, *La religion contre la liberte d'expression: sur un arret regrettable de la Cour europeenne des droits de l'homme*, *Revue Universelle des Droits de l'Homme* 1994, vol. 6, nr 12, s. 441 i nast.

mokratycznego państwa prawnego i z zasadą równości, podobnie jak nakaz respektowania w programach radiofonii i telewizji „tych wartości chrześcijańskich, które pokrywają się z uniwersalnymi zasadami etyki”.<sup>18</sup> Trybunał dodał, że u podstaw zakazu „leży ochrona wolności sumienia i wyznania wyrażająca się również w zakazie naruszania uczuć religijnych. (...) Uczucia religijne, ze względu na ich charakter, podlegają szczególnej ochronie prawa. Bezpośrednio powiązane są bowiem z wolnością sumienia i wyznania, stanowiącą wartość konstytucyjną”.<sup>19</sup>

Nowy Kodeks karny, obowiązujący od 1. 09. 1998 r., niewiele wprowadził zmian w rozdziale grupującym „Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania” w porównaniu z Kodeksem karnym z 1969 r.<sup>20</sup> Penalizuje on: ograniczenie człowieka w przysługujących mu prawach „ze względu na jego przynależność wyznaniową albo bezwyznaniowość” (art. 194); złośliwe przeszkadzanie „publicznemu wykonywaniu aktu religijnego”, jak też „pogrzebowi, uroczystościom lub obrzędowi żałobnym” (art. 195); oraz – co nas tu najbardziej interesuje – obrazę uczuć religijnych. Art. 196 stanowi: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Nie jestem specjalistą prawa karnego, ale – oczyma laika – widzę, że gwarancja ochrony prawnokarnej jest wąska, skoro wstępne otwarcie na „obrazę uczuć religijnych” zaraz doznaje limitacji li tylko do „publicznego znieważenia” przedmiotu bądź miejsca. Fundamentalne wartości religijne i immanentnie z nimi związane uczucia religijne okazują się bezbronne. Głębia i istota religii pozostaje poza ochroną prawnokarłą.

Że tak właśnie rzeczy się przedstawiają, przekonuje znany komentator, prof. M. Filar. Jego zdaniem, ochrona dotyczy „przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych, a więc obiektów o charakterze materialnym”.<sup>21</sup> Wyraźnie przy tym dodaje: „Przepis nie obejmuje ochroną samego przedmiotu kultu jako bytu idealnego

<sup>18</sup> Orzeczenie TK z 7.06.1994 r., K 17/93, pkt 1 i 2. Tekst w: T. Jasudowicz, *Wolność religii...*, s.167–168.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s.168. Trybunał podkreślił zarazem, że zakaz ten „adresowany jest do wszystkich nadawców audycji radiowych i telewizyjnych, zarówno publicznych, jak i niepublicznych”, *ibidem*, s.170.

<sup>20</sup> Rozdz. XXIV nowego k.k. Por. rozdz. XXVIII kk z 1969 r.

<sup>21</sup> Por.: *Kodeks karny. Komentarz*, pod red. O.Górniok, wyd. 2, Wyd. Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2006, s. 639, pkt 2.



i abstrakcyjnego (np. bóstwa), a także zespołu dogmatów filozoficznych i wartości właściwych danemu kultowi”.<sup>22</sup> Na szczęście, nie wszyscy znawcy – co sam komentator przyznaje – tak wąsko i tak materialistycznie postrzegają ochronę zapewnianą przez art.196 kk.<sup>23</sup> Raczej arbitralnie komentator powiada, że „Przestępstwo ma charakter materialny i dla jego bytu niezbędne jest spowodowanie skutku w postaci obrazy uczuć co najmniej dwóch osób”.<sup>24</sup> Według mnie, równie arbitralne jest uogólnienie, stosownie do którego „Nie stanowi natomiast zniewagi czy pogardy krytyka poglądów głoszonych przez przedstawicieli danej wiary ani też jej dogmatów. Nie będzie również taką zniewagą użycie w celu kreacji artystycznej jej symboli, jeśli zamierzeniem kreatora nie jest wyrażenie pogardy dla takich symboli, a forma i treść kreacji nie zawiera elementów poniżających”. Zdaniem komentatora bowiem, do uznania, „iż mamy do czynienia z obrazą uczuć religijnych innych osób... nie wystarcza jedynie subiektywne odczucie osób czujących się obrażone, lecz czynności sprawcy muszą być obiektywnie znieważające i obrażające”.<sup>25</sup>

Dla mnie powyższe stanowisko we wszystkich swoich aspektach jest nie do przyjęcia. Widzę w nim ślady anachronizmu z czasów, gdy nie było jeszcze międzynarodowo chronionych praw człowieka i gdy prawo karne pod ich wpływem nie musiało podlegać reinterpretacji. W dalszych wywodach do tej kwestii powrócę. Teraz natomiast zwrócę uwagę na pewną konkretną zaszłość, bezpośrednio związaną z najnowszymi doświadczeniami samego Senatu RP. Miałem okazję przygotowywać w tej sprawie opinię prawną.

16. 07. 1998 r. senator z SLD Ryszard Gibuła w wystąpieniu swym wypowiedział się o „godnej potępienia apoteozie picia wina dokonywanej przez tysiące funkcjonariuszy Kościoła katolickiego”, adresowanej do wszystkich wiernych, młodzieży i dzieci nie wykluczając, czego też sam osobiście doświadczył. Wypowiedź ta odbiła się szerokim – acz wcale nie jednoznacznym – echem w prasie polskiej. Klub Senatorski AWS uznał ją za „błuzniercze słowa dotkliwie obrażające wszystkich chrześcijan” i przypomniał, że „Eucharystia jest dla chrześcijan najgłębszą i najświętszą tajemnicą wiary”.<sup>26</sup> Ale dla P. Gadzinowskiego było to li tylko wskazanie na

<sup>22</sup> *Ibidem*, pkt 5.

<sup>23</sup> *Ibidem*. Odmienny pogląd mają m.in.: L. Gardocki, A. Wąsek i A. Zoll.

<sup>24</sup> *Ibidem*, pkt 6.

<sup>25</sup> *Ibidem*, pkt 8

<sup>26</sup> Por. „Nasz Dziennik” z 28. 07. 1998 r. Por. wypowiedź K. Piesiewicza w „Tygodniku AWS” z 9. 08. 1998 r. Według „Najwyższego Czasu”, wypowiedź Gibuły „należy wpisać do Księgi Guinnessa” w charakterze „rekordu głupoty trudnego do pobicia”.

„rytuał picia wina, na co patrzą dorośli, dzieci i młodzież”, sprowadzający się do problemu „logo napojów alkoholowych”.<sup>27</sup>

Sprawą zajęła się Komisja Regulaminowa i Spraw Senatorskich Senatu RP, której członków sam Gibuła – jakże daleki od skruchy – nazwał „spadkobiercami inkwizycji”, którzy „za pomocą bolszewickich metod przeprowadzili sąd inkwizycyjny”.<sup>28</sup> Biorący udział w dyskusji senatorowie podkreślali obrazę ich uczuć religijnych oraz naruszenie ich godności osobistej.<sup>29</sup> W szczególności sen. E. Płonka stwierdziła: „Pan obraża *sacrum* Jezusa Chrystusa i obraża wiarę chrześcijańską. *Sacrum* to jest ciało i krew Chrystusa w czasie sprawowania Eucharystii”.<sup>30</sup> Ostatecznie Komisja stosunkiem głosów 8:3:1 orzekła karę dyscyplinarną upomnienia.

Z prawnego punktu widzenia wielce interesujące jest stanowisko Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie w postanowieniu z 2.10. 1998 r. o odmowie wszczęcia postępowania karnego przeciwko sen. Gibule. Stosownie do jego uzasadnienia, art.196 kk ma za przedmiot swej ochrony „szeroko rozumiane uczucia religijne”, „kryminalizuje jednak obrazę uczuć religijnych, tylko gdy nastąpiła ona przez publiczne znieważenie przedmiotu czci religijnej albo miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych”. Podobnie, chociaż „przedmiotem czci religijnej jest każdy przedmiot uznany za taki przez wyznawców danej religii”, to jednak odnosi się to „wyłącznie do przedmiotów materialnych”, wobec czego nie może nim być ani „obrzęd Mszy świętej”, ani „moment Przeistoczenia”, ani też „Najświętsza Eucharystia” (s. 2.). Prokuratura nie wykluczała tego, iż wypowiedź „może zawierać elementy znieważenia”, ale kojarzyła to z „przedmiotem czci religijnej, jakim jest naczynie liturgiczne w postaci kielicha mszalnego” (s. 3.) Uważała też, że art. 196 „nie

<sup>27</sup> Por. „Gazeta Poznańska” z 18–19. 07. 1998 r. Wyjątkowy był ze strony SLD głos M. Janiszewskiej z Warszawy, która przyznała, że senator Gibuła „zachował się po chamsku”, a SLD powinien „zastosować wobec niego swoje sankcje” – por. „Trybuna” z 18–19.07. 1998 r.

<sup>28</sup> *Stenogram prac Komisji*, s.18–20. Warto dodać, że sen. Gibuła – fakt, że gołosłownie i niekompetentnie – powołał się m.in. na Powszechną Deklarację Praw Człowieka oraz art. 9 ust.1 Konwencji Europejskiej.

<sup>29</sup> Tak np. K. Lipiec, w: *ibidem*, s. 6. Przeciwnie, zdaniem J. Mokrzyckiego, wątpliwe jest, „czy takie sformułowania naruszają godność”; tu wchodzi w grę raczej „odczucie prywatne”, a nie „godność senatora” – *ibidem*, s. 11. Wedle R. Jarzembowskiego, to był „opis rzeczywistości”, a jego krytyka jest „próbą narzucania światopoglądu” – *ibidem*, s. 21.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 6–7. Sen. K. Lipiec dodał: „w tym kielichu jest krew Chrystusa po przeistoczeniu” – *ibidem*, s. 10. Por. stanowiska wyrażone m.in. przez Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbmierza oraz Radę Ruchu „Solidarni w Wyborach”.

chroni dóbr zindywidualizowanych, lecz dobro o charakterze powszechnym (ogólnym), jakim są uczucia religijne nieokreślonej ilości osób” (s. 5). Gdyby nawet wchodziła w grę jakaś konkretna osoba czy grupa osób, których uczucia religijne zostały obrażone, „nie będą to osoby *stricto* pokrzywdzone w rozumieniu art. 49 ust.1 kk”, co w efekcie wyklucza odpowiedzialność karną sen. Gibuły, zwłaszcza że działał on w ramach swego mandatu, co oznacza „prawną niedopuszczalność ścigania za czyn objęty immunitetem” (s. 7). Prokuratura posunęła się wręcz do stwierdzenia, że wypowiedź sen. Gibuły „nie podlega ocenie prawnej”.

Jak widać, istota stanowiska prokuratury w sprawie Gibuły jest zbieżna na ogół z wcześniej zaprezentowanym stanowiskiem komentatora Kodeksu karnego. To prawda, że nie wszyscy znawcy prawa karnego stanowisko to podzielają. Prawdą jest jednak również to, że samo unormowanie prawnokarne jest ułomne i może budzić wątpliwości. Umożliwia bowiem dominację praktyki jakby żywcem przejętej z czasów realnego socjalizmu, amputującej do bardzo wąskiego zakresu prawnokarną ochronę religii i sprowadzającą ją do materialistycznej interpretacji, zapoznającej istotę religii i jej fundamentalnych wartości.

### 3. Kilka uwag na tle porównawczym

Znakomitej okazji do przedstawienia unormowań i orzecznictwa konstytucyjnego w państwach europejskich dostarczyła zwołana w Warszawie Konferencja Prezesów Trybunałów Konstytucyjnych, na której przedstawiciele poszczególnych państw prezentowali swoje raporty krajowe. To prawda, że niektóre z nich nie zawierają żadnych podstaw dla wniosków związanych z badanym tu problemem.<sup>31</sup>

Raport czeski stwierdza: „Aczkolwiek nie ma przepisów ustawowych bezpośrednio do tego (czyli do „poszanowania uczuć religijnych w mediach masowych” – przyp. T. J.) się odnoszących, przepisy Kodeksu karnego (art.198 i 260) można zastosować w tym kontekście na potrzeby karania – w przypadkach ekstremalnych – wyrażania nietolerancyjnych poglądów w stosunku do wspólnoty religijnej czy nawet wyrażania otwartej wrogości

<sup>31</sup> Por.: *Constitutional Jurisprudence in the Area of Freedom of Religion and Beliefs* (Białoruś); *Report of the Constitutional Court of the Republic of Moldova*; *La Cour Constitutionnelle de Russie. Rapport national*; V.I.Nimczenko, *Constitutional Basis and Legal Definition of Human and Citizen's Freedom of Religion and Convictions in Ukraine*.

wobec wspólnoty religijnej”.<sup>32</sup> Jak się wydaje, nie ma tu miejsca na wąsko materialistyczną interpretację.

We Francji – przy całym, jakże silnym akcencie na wolność ekspresji w ogóle, a mediów masowych w szczególności – „prawo francuskie gwarantuje poszanowanie uczuć religijnych w mediach masowych”, zwłaszcza w tym sensie, że „godzenie w uczucia religijne podlega sankcjom”, przy czym mogą one przybrać postać zawieszenia bądź cofnięcia zezwolenia na świadczenie audiowizualnych usług komunikacyjnych, sądy karne zaś karzą „wszelkie zniesławienie religijne” w prasie oraz „wszelkie plakatowanie publiczne, które stanowi jawny cios w uczucia religijne”.<sup>33</sup>

W raporcie hiszpańskim podkreśla się, że fundamentalne konstytucyjne prawo do wolności religii „w żadnym razie nie podlega naruszeniu przez przepis prawny o charakterze karnym, który ma zapewnić poszanowanie przekonań religijnych wszystkich obywateli, co – wręcz przeciwnie – przyczynia się do stworzenia adekwatnych warunków dla korzystania z prawa do wolności religijnej”.<sup>34</sup> Kodeks karny z 23. 11. 1995 r. umieszcza przepisy dotyczące ochrony uczuć religijnych w rozdziale poświęconym „Przestępstwom przeciwko Konstytucji”. Penalizacją objęte jest prowokowanie do dyskryminacji, nienawiści lub przemocy przeciwko grupom lub stowarzyszeniom m.in. z motywów dotyczących religii, jak też rozpowszechnianie – z identycznych motywów – informacji szkodliwych, fałszywych bądź zniekształcających prawdy takich grup czy stowarzyszeń.<sup>35</sup> Poza przestępstwami przeciwko wolności sumienia i religii *sensu stricto* (art. 522 kk), przeskadzaniem w aktach kultu (art. 523 kk) oraz aktami profanacji miejsc lub ceremonii (art. 524 kk), także miejsc pochówku i cmentarzy (art. 526 kk), w szczególności art. 525 kk karze osoby, które – godząc w uczucia religijne członków wyznania religijnego – dokonują publicznie, słownie, na piśmie albo za pośrednictwem jakiegoś dokumentu znieważenia ich dogmatów, wierzeń, rytuałów lub ceremonii bądź naśmiewają się – również publicznie

<sup>32</sup> Co więcej, art. 260 ust. 2 kk przewiduje surowsze karanie „w przypadkach, gdy sprawca używa mediów masowych, takich jak prasa, radio i telewizja” – por.: *Constitutional Jurisprudence in the Area of Freedom of Religion and Beliefs. The Czech Republic*, s. 9.

<sup>33</sup> Por. art. 24 i 32 ustawy o prasie z 1.08.1986 r. Jest też miejsce na jurysdykcję sądów cywilnych, które mogą badać, czy publikacje bądź afisze stanowią „jawny cios w uczucia religijne” – por.: B.Gaudemet-Basdevant, *La jurisprudence constitutionnelle et le regime juridique des cultes et de la liberte confessionnelle en France. Rapport du Conseil constitutionnel francais*, s. 19–20.

<sup>34</sup> Por.: *Jurisprudence constitutionnelle en matiere de liberte confessionnelle. Rapport du Tribunal Constitutionnel de l'Espagne*, s. 24.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 26–27.

– z osób, które je prowadzą lub w nich uczestniczą.<sup>36</sup> Zatem, w systemie prawnym Hiszpanii wyraziście rzuca się w oczy szersza, daleka od materialistycznego zawężania, prawnokarna ochrona religii i uczuć religijnych.

Art. 4 ustawy zasadniczej RFN ma na względzie ochronę szeroko pojętej religii, gwarantując w ust.1 wolność przekonań oraz wyznawania religii czy filozofii życia, zaś w ust. 2 – prawo do niezakłóconego praktykowania religii. Rozumie przy tym tę wolność – podobnie jak „inne prawa fundamentalne” – jako wywierającą „skutki dla całego systemu prawnego, ponieważ ma ona treść o obiektywnej wartości prawnej”.<sup>37</sup> Federalny Trybunał Konstytucyjny uznawał, że Konstytucja „nakazuje państwu w sensie pozytywnym zapewnić jednostkom i wspólnotom religijnym (oraz filozoficznym) przestrzeń na potrzeby aktywnego praktykowania ich przekonań oraz dla rozwoju autonomicznej osobowości w obszarze religii i filozofii życia, jak też chronić je przed atakami czy przeszkodami ze strony wyznawców innych przekonań bądź rywalizujących ugrupowań”.<sup>38</sup>

Portugalski kodeks karny chroni uczucia religijne w ten sposób, iż przewiduje karę za „godzenie w osobę ze względu na jej wiarę czy funkcję religijną, jak też za profanację miejsca lub obiektu kultu lub czci, naruszające pokój publiczny” (art. 251), jak też – w tymże sensie – za przeszkadzanie, wzbudzanie niepokojów czy godzenie w akty kultu (art. 252)”.<sup>39</sup>

W Turcji problematyki tej dotyczą art.175–178 kodeksu karnego. Przewiduje on sankcje nie tylko za uniemożliwianie czy przeszkadzanie „modlitwie, rytuałowi lub sprawom religijnym dotyczącym jakiejkolwiek religii”, ale też karanie tego, „kto godzi w Boga albo jedną z religii, proroków, święte księgi (...), albo bezczęści, zniesławia, nadużywa bądź czyni pośmiewisko z kogokolwiek, dlatego że ów wypełnia wymogi swojej religii bądź unika tego, co jest według jego religii zakazane”.<sup>40</sup>

Stosownie do art. 188 austriackiego kodeksu karnego, sankcji karnej może podlegać ten, „kto oczernia lub wyszydza osobę lub przedmiot będący przedmiotem czci Kościoła lub wspólnoty religijnej ustanowionej

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

<sup>37</sup> D. Homig, W. Hassemer, *German Country Report for the XIth Conference of European Constitutional Courts*, s. 2, 7.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 8

<sup>39</sup> Por.: J.de Sousa e Brito, *La jurisprudence constitutionnelle en matiere de liberte confessionnelle au Portugal*, s. 11–12.

<sup>40</sup> Por. *Freedom of Conscience and Religion and Doctrines of the Constitutional Court. Turkish Report*, s. 5. Kara może być dwukrotnie wyższa, gdy czyny takie dokonywane są za pośrednictwem prasy, radia lub telewizji.

w kraju albo instytucji upoważnionej przez prawo tego Kościoła lub takiej wspólnoty, w warunkach mogących wywoływać prawowite oburzenie”.<sup>41</sup>

Podaje się też przykłady: przestępstwa bluźnierstwa według brytyjskiego *common law*; art. 14 ust. 3 Konstytucji Grecji, który ma na względzie przestępstwa „przeciwko religii chrześcijańskiej oraz wszelkiej innej «znannej» religii”; art. 40 ust. 6 Konstytucji Irlandii z 1937 r., stosownie do którego ma podlegać karze „publikacja bądź prezentacja prac lub wypowiedzi bluźnierczych, burzycielskich lub niegodziwych”; art. 100 Konstytucji Norwegii z 1814 r., który czyni odstępstwo od zasady wolności prasy, gdy chodzi o „pogardę religii”.<sup>42</sup>

Dodać trzeba, że – choć prawdą jest, że w nowoczesnym rozwoju prawa karnego w Europie odnotować można „depenalizację, a nawet dekryminalizację wielu z pokaźnej w feudalizmie grupy przestępstw przeciwko religii”, wraz z odstąpieniem od ścigania i karania herezji, niedowiarstwa, czarów czy praktyk znachorskich – prawdą jest także, że niektóre czyny długo utrzymywały bądź zgoła utrzymują status przestępstwa. Kodeks karny RP z 1932 r. znał przestępstwo „publicznego bluźnierstwa Bogu” (art. 172), publicznego lżenia lub wyszydzania prawnie uznanego wyznania czy związku religijnego, jego dogmatów, wierzeń i obrzędów (art. 173).<sup>43</sup>

Podsumowując te pobieżne uwagi porównawcze, można stwierdzić, że prawo karne państw europejskich penalizuje czyny wymierzone w niezakłócone korzystanie z wolności religii, wcale się nie ograniczając zazwyczaj do wąskomaterialistycznego ujęcia zakresu penalizacji i obejmując ściganiem i karaniem akty, w tym publikacje i prezentacje o bluźnierczym charakterze.

---

<sup>41</sup> Pod. za P. Wachsmann, *op.cit.*, s. 441

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 444. Autor ów nie może odżalować tego, że w sprawie Otto-Preminger-Institut Europejski Trybunał Praw Człowieka nie uznał penalizacji bluźnierstwa za sprzeczną z art.10 Konwencji Europejskiej i „wolał uniknąć stanowiska pryncypialnego potępiającego ustawodawstwa narodowe”.

<sup>43</sup> Por. P.Chrzczonowicz, *Karnoprawna ochrona wolności sumienia i wyznania w prawie polskim. Problematyka sekt*, w: *Spółczesność inwigilowane w państwie prawa. Granice ingerencji w sferę praw jednostki*, Wyd. UMK, Toruń 2003, s. 115–131, na s. 119–120. Szkoda, że autor nie pogłębił swej dalszej analizy obecnego unormowania karnego w Polsce, jakby „spoczywając na laurach” i przejmując poglądy swojego mentora, czyli profesora M. Filara.

## 4. Ochrona religii w świetle orzecznictwa strasburskiego

Już wcześniej zaakcentowałem uznanie w Europie – także w orzecznictwie strasburskim na tle art. 9 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka – religii jako istotnej wartości, zarówno w makroskali kontynentu i krajów poszczególnych, jak też w perspektywie indywidualnego wyznawcy czy wspólnoty religijnej. Z drugiej strony, przez długi czas pojawiały się w Strasburgu raczej skargi dotyczące ingerencji władz publicznych w korzystanie z wolności religii, w tym sprawy nauczania religii w szkołach publicznych i prywatnych, nie pojawiał się natomiast problem godzenia osób trzecich w niezakłócone korzystanie z wolności religii.

W wyroku *Kokkinakis* przeciwko Grecji Trybunał wyraźnie podkreślił, że „wolność manifestowania swojej religii... obejmuje ponadto w zasadzie prawo do podejmowania prób przekonania bliźniego, np. przez «nauczanie», w braku czego – co więcej – wolność zmiany religii lub przekonań, wpisana w art. 9, pozostałaby przypuszczalnie martwą literą”;<sup>44</sup> z drugiej jednak strony, dokonał rozróżnienia pomiędzy „dawaniem świadectwa chrześcijańskiego” (które „odpowiada prawdziwej ewangelizacji... jako istotnej misji i odpowiedzialności każdego chrześcijanina i każdego Kościoła”) a „niestosownym prozelityzmem” (który stanowi jej „deformację lub sprzeniewierzenie” i „bardziej generalnie, nie da się pogodzić z poszanowaniem wolności myśli, sumienia i religii innych osób”).<sup>45</sup>

Szczegółnej okazji dostarczyła Trybunałowi skarga *Otto-Preminger-Institut* przeciwko Austrii oparta na art.10 Konwencji Europejskiej (wolność ekspresji), z istoty swej jednak wchodząca w obszar napięcia między wolnością ekspresji a wolnością religii. Chodziło o zakaz wyświetlania, zajęcie i konfiskatę filmu *Das Libeskonzill*, wyreżyserowanego przez Wernera Schroetera, a opartego na sztuce teatralnej Oskara Panizy z końca XIX w. Fakt dokonania ingerencji w wolność ekspresji nie podlegał wątpliwości, podobnie jak fakt spełnienia testu legalności, albowiem prawo austriackie przewidywało stosowną podstawę prawną do takich działań ze strony państwa.

Austria opierała się na ochronie „moralności”, „porządku publicznego”, przede wszystkim jednak na „ochronie praw i wolności innych osób”, z akcentem na „prawo do poszanowania uczuć religijnych”. Skarżący Instytut zarzucał błędne zastosowanie prawa krajowego, kwestionował możliwość uznania „pracy artystycznej zajmującej się w satyryczny sposób osobami

<sup>44</sup> Wyrok *Kokkinakis*, pkt 31 *in fine*.

<sup>45</sup> *Ibidem*, pkt 48.

lub przedmiotami czci religijnej” za „uwłaczającą czy napastliwą”, jak również stosowność koncepcji „prawowitego oburzenia”, jeśli chodzi o „osoby, które ze swej własnej i nieprzymuszonej woli zgadzają się oglądać film bądź go nie oglądać”.<sup>46</sup>

Trybunał faktycznie przyznał, że „Osoby, które decydują się na korzystanie z wolności manifestowania swojej religii... nie mogą rozsądnie ocze-kiwać wykluczenia wszelkiej krytyki”, wobec czego „Muszą one tolerować i akceptować negowanie ich uczuć religijnych przez inne osoby, a nawet propagowanie przez inne osoby doktryn wrogich ich wierze”. Z drugiej strony, Trybunał zauważył, że „Sposób, w jaki się przeciwstawia uczuciom i doktrynom religijnym bądź je neguje, jest jednak sprawą, która może angażować odpowiedzialność państwa, zwłaszcza jego odpowiedzialność w zakresie zapewnienia wyznawcom takich uczuć i doktryn niezakłóconego korzystania z prawa zagwarantowanego na podstawie art. 9”.<sup>47</sup>

Powołując się na swe wcześniejsze orzeczenie w sprawie Kokkinakisa, Trybunał uznał, że „państwo może w sposób prawowity uznać za konieczne podjęcie środków mających na celu represjonowanie niektórych form postępowania, włączając w to rozpowszechnianie informacji i idei, ocenianych jako niedające się pogodzić z poszanowaniem wolności myśli, sumienia i religii innych osób”; takim postępowaniem może m.in. okazać się „prowokacyjne przedstawianie obiektów czci religijnej”, które „może zostać uznane za złośliwe naruszenie ducha tolerancji, który także jest koniecznym składnikiem demokratycznego społeczeństwa”.<sup>48</sup> Niezmiernie ważkie to ustalenie Trybunału; wskazuje ono na konieczność pogłębionego i niedyskryminacyjnego postrzegania wymogów tolerancji, jakże często pojmowanej jako wielkie otwarcie na nieokiełznaną „postępową wolność” przeciwstawianą tradycji i wartościom.

Bardzo słusznie powołał się Trybunał w tym kontekście na „obowiązki i odpowiedzialność” podkreślone w art. 10 ust. 2 Konwencji i uznał, że do takich obowiązków „można, w kontekście poglądów i przekonań religijnych w sposób prawowity zaliczać obowiązek unikania, na ile to tylko możliwe, wypowiedzi, które są bezpodstawnie napastliwymi w stosunku do innych osób, a zatem takimi, które stanowią naruszenie ich praw, a które

<sup>46</sup> *Ibidem*, pkt 46 i 44.

<sup>47</sup> *Ibidem*, pkt 47. Trybunał zwrócił uwagę, że „skutek szczególnych metod przeciwstawiania się czy negocjowania przekonań religijnych może być tego rodzaju, iż uniemożliwi on osobom, które przekonanie takie mają, korzystanie z ich wolności do ich posiadania i wyrażania”.

<sup>48</sup> *Ibidem*, pkt 47 *in fine*.



nie przyczyniają się do jakiegokolwiek formy debaty publicznej mogącej sprzyjać postępowi w sprawach ludzkich”.<sup>49</sup>

Wobec tego, że skarżący Instytut podkreślał, iż nie dopuszczono do projekcji filmu i nie doszło do „publicznego” naruszenia uczuć religijnych, Trybunał wskazał na fakt szerokiego rozreklamowania filmu, w rezultacie czego „istniała wystarczająca wiedza publiczna co do samej sprawy oraz co do zasadniczej treści filmu, by jasno wskazywać na jego charakter”; wobec powyższego, „proponowany pokaz filmu należy uznać za wypowiedź wystarczająco «publiczną», by stanowiła ona przestępstwo”.<sup>50</sup>

Trybunał uznał też, że sądy austriackie należycie uwzględniły konstytucyjnie zagwarantowaną wolność ekspresji artystycznej. Po obejrzeniu filmu stwierdziły one prowokacyjne bluźniercze przedstawianie Boga Ojca, Dziewicy Maryi i Jezusa Chrystusa; nie uznał jednak, by waga filmu jako „dzieła sztuki” mogła przeważać nad cechami, które czyniły zeń nadużywającą i niedopuszczalną „napaść na religię rzymskokatolicką”, a i religie chrześcijańskie w ogóle.<sup>51</sup>

To prawda, że Trybunał stwierdził, iż „nie jest możliwe stwierdzenie w całej Europie jednolitej koncepcji znaczenia religii w społeczeństwie”; zarazem zdawał się przyznawać rację twierdzeniu Austrii akcentującemu wagę religii w codziennym życiu ludności tyrolskiej, której aż 87% jest wyznania rzymskokatolickiego. W takiej sytuacji godzenie w uczucia religijne wiernych może być kojarzone z „nagłą potrzebą społeczną zachowania pokoju religijnego” jako specjalnym aspekcie „ochrony porządku publicznego”.<sup>52</sup>

Pozwoliłem sobie na dość obszerny wywód o wyroku Trybunału Strasburskiego w sprawie Otto-Preminger-Institut, jako że był to i nadal jest wyrok prawdziwie precedensowy, niezmiernie istotny z punktu widzenia badanego przeze mnie problemu. Okazuje się – poza tak silnym podkreśleniem społecznej i indywidualnej wartości religii – że ochrona religii, m.in. za pośrednictwem ochrony uczuć religijnych wiernych, nie ogranicza się i ograniczać się nie może do przedmiotowo-materialnej koncepcji ochrony prawnokarnej. W sprawie tej nie chodziło o żadne przedmioty w znaczeniu materialnym, lecz o same Najświętsze Osoby, o *sacrum* najwyższe, acz nie przedmiotowe, a tym bardziej nie materialne! Drugi niezmiernie istotny aspekt ustalenia Trybunału dotyczy skupienia się na prawach należnych

<sup>49</sup> *Ibidem*, pkt 48.

<sup>50</sup> *Ibidem*, pkt 54.

<sup>51</sup> *Ibidem*, pkt 56.

<sup>52</sup> *Ibidem*, pkt 52, w zw. z pkt 50 i 56.

wyznawcom, w tym ich prawie do niezakłóconego posiadania i manifestowania religii oraz prawie do poszanowania ich uczuć religijnych, w tym wolności, od bezpodstawnych ataków na te uczucia. Oznacza to konieczność reinterpretacji prawa karnego po linii skutecznego zagwarantowania należnych człowiekowi praw, w tym prawa do niezakłóconego wyznawania swojej religii.

Nie podzielam rozpaczy permissywnie nastawionych autorów, którzy uznają ten wyrok Trybunału za „godny pożałowania”. Wręcz przeciwnie, osobiście uważam ten wyrok strasburski za godny najwyższego uznania. Dowodzi on bowiem, że jest jeszcze w Europie ciało, które staje w obronie wartości wyznaczanych przez fundamentalne prawa człowieka, także te związane z gwarancjami wolności religii i jej poszanowania. Dla mnie „godnym pożałowania” jest to, że sędzia Trybunału zasiadający z ramienia Rzeczypospolitej zajął stanowisko przeciwstawne wobec potrzeby ochrony religii i dołączył do wspólnej opinii odrębnej mniejszości sędziów Trybunału Strasburskiego.

## 5. Zamiast konkluzji

Tak się składa, że w Polsce możemy odnotować podobne do tyrolskiego „znaczenie religii w społeczeństwie”, co prawnie – jak widać – równie jest istotne, albowiem pozwala kojarzyć ewentualne ciosy w religię i uczucia religijne katolików z nagłą potrzebą zachowywania „pokoju religijnego”. Tymczasem w kraju naszym nasila się swoista „wojna”, wojna przeciwko katolicyzmowi. Czasami ma się wrażenie, że wolność religii ma służyć li tylko na użytek różnorodnych – choćby śladowych – mniejszości, podczas gdy przygniatająca większość „ma siedzieć cicho”.

Na miejscu komunistycznego wojującego ateizmu wyrastają coraz to nowe zastępy „promotorów wolności”, filozofii „róbta, co chceta”, libertynów i bluźnierców, którzy na świętokradczych napaściach gotowi są budować swoją wielkość artystyczną i literacką. Wartości znajdują się w obłączeniu i zagrożeniu, a prawo mające stawać w ich obronie okazuje się bezsilne i niemrawe. Dlatego warto powiedzieć *Non possumus!* – nie ma zgody na bluźnierczą wojnę z religią rzymskokatolicką i chrześcijaństwem w ogóle, nie ma zgody na świętokradcze ataki na wartości i uczucia religijne przygniatającej większości Narodu Polskiego, nie ma zgody na plugawienie postaci i pamięci śp. Ojca Świętego Jana Pawła II, podobnie jak nie może być zgo-

dy na jakiegokolwiek karykaturalne i prowokacyjne przedstawienia Proroka Mahometa!

Czas na naprawę poważne zastanowienie się nad postanowieniami rozdz. XXIV Kodeksu karnego oraz nad ich interpretacją zgodną z wymaganiami praw człowieka!

TADEUSZ KAROL JASUDOWICZ urodził się 2 sierpnia 1944 r. w Urniażach (Litwa). W latach 1948 – 1956 przebywał wraz z matką i trojgiem rodzeństwa na zesłaniu syberyjskim w Kraju Krasnojarskim (ojciec przez 10 lat /1945-1955/ przebywał w sowieckich więzieniach i łagrach). Po repatriacji ukończył szkołę podstawową, a potem Liceum Ogólnokształcące im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Giżycku. W latach 1961–1966 odbył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Od 1966 r. do 1990 r. pracował w Katedrze Prawa Międzynarodowego tegoż wydziału i uniwersytetu, uzyskując w 1972 r. stopień naukowy doktora nauk prawnych, a w 1983 r. stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych. W 1990 r. doprowadził do utworzenia w strukturze tegoż wydziału Katedry Praw Człowieka, której kierownictwo sprawuje do chwili obecnej. W 1997 r. uzyskał tytuł naukowy profesora. Kierowana przezeń katedra funkcjonuje także od 1993 r. jako element międzynarodowej sieci katedr UNESCO pod nazwą *UNESCO Chair for Human Rights and Peace*. W 1993 r. stworzył czasopismo naukowe „Toruński Rocznik Praw Człowieka i Pokoju”, ukazujące się na prawach Zeszytów Naukowych UMK. W 2004 r. dla uczczenia jego 60. rocznicy urodzin ukazała się „Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Jasudowicza – O ludzki wymiar prawa” (Toruń 2005).

Poza macierzystą uczelnią w Toruniu pracuje także w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie i kieruje tam w strukturze Wydziału Prawa i Administracji pracami Katedry Praw Człowieka i Prawa Europejskiego. Wykłada również prawo międzynarodowe i prawa człowieka na Wydziale Administracji Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej oraz Wyższej Szkoły Biznesu w Pile.

Był bezpośrednio zaangażowany w działalność NSZZ „Solidarność”, także w jej okresie podziemnym, w 1984 roku był tymczasowo aresztowany, a przez kolejne lata ustawicznie nękanym kolegiami ds. wykroczeń. Mimo habilitacji w 1983 r., objęty był przez szereg lat blokadą polityczną i na stanowisko docenta awansował dopiero w 1989 r.

Główne dzieła, by wymienić tylko pozycje książkowe, to:

„Wpływ zmiany okoliczności na obowiązywanie umów międzynarodowych”, Toruń 1977;

„Normy regionalne w prawie międzynarodowym”, Toruń 1983;

„Odmowa służby wojskowej prawem człowieka” (II obieg), Toruń 1988;

„W obronie dostępu Polski do morza” (II obieg), Warszawa 1989;

„Widmo krąży po Europie. Bezprawie Paktu Ribbentrop-Mołotow”, Toruń 1993;

„O prawach dziecka” (wspólnie z B. Gronowską i C. Mikiem), Toruń 1994;

„Śladami Ehrlicha. Do Pawła Włodkowica po naukę o prawach człowieka”, Toruń 1995

„O prawach człowieka w podwójną rocznicę Paktów. Księga pamiątkowa ku czci Profesor Anny Michalskiej” (wspólnie z C. Mikiem), Toruń 1996;

„Administracja wobec praw człowieka” (podręcznik), Toruń 1996;

„Prawa człowieka w sytuacjach nadzwyczajnych” (red.), Toruń 1997;

„Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych. Rekonstrukcja międzynarodowego prawa humanitarnego”, Toruń 1997;

„Międzynarodowe prawo humanitarne” (red.), Toruń 1997;

„Europejskie standardy bioetyczne”, Toruń 1998;

„Ochrona danych. Standardy europejskie”, Toruń 1998;

„HIV/AIDS. Standardy europejskie”, Toruń 1998;

„Orzecznictwo strasburskie 1990–1997”, t. I-II, Toruń 1998;  
„Orzecznictwo strasburskie 1997–1998”, t. III, Toruń 1999;  
„Prawa rodziny – prawa w rodzinie”. Materiały konferencji naukowej (red.), Toruń 1999;  
„Prawa rodziny – prawa w rodzinie”. Zbiór dokumentów, Toruń 1999;  
„Prawa rodziny – prawa w rodzinie. Orzecznictwo strasburskie”, Toruń 1999;  
„Prawa rodziny – prawa w rodzinie w systemie Europejskiej Karty Socjalnej”, Toruń 1999;  
„Prawa rodziny – prawa w rodzinie. Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie”, Toruń 1999;  
„Orzecznictwo strasburskie: Wolność pokojowych zgromadzeń i zrzeszania się. Wolność związkowa. Prawa i systemy wyborcze. W dwudziestolecie polskiego doświadczenia 'Solidarności'”, Toruń 2001;  
„Wolność religii. Wybór materiałów. Dokumenty. Orzecznictwo”, Toruń 2001;  
„*Neminem captivabimus*. Prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego (...)” (wspólnie z B. Gronowską oraz K. i M. Balcerzakami), Toruń 2004;  
„Prawa człowieka i ich ochrona”. Podręcznik (wspólnie z B. Gronowską, M. Balcerzakiem, M. Lubiszewskim i R. Mizerskim), Toruń 2005.



Ks. Henryk Paprocki

## Sacrum i profanum: nadzieje i zagrożenia

### I. Wstęp

Potoczna definicja ujmuje *sacrum* jako to, co święte, wszystko, co dotyczy bogów, kultu, przedmiotów i ludzi związanych z kultem. Sam termin pochodzi od łacińskiego *sacer* i jest bliski terminowi *sanctus*. Oba słowa wywodzą się od *sancire*, gdzie rdzeń *sac* oznacza nadawanie znaczenia, sprawianie, że dana rzecz staje się realna. Odpowiednikami w języku greckim są słowa *hagios* i *hieros*, oznaczające wszystko, co jest związane z kultem.

Termin *sacrum* pojawił się w badaniach religioznawczych na przełomie XIX i XX wieku. Pierwsi podjęli zresztą ten problem francuscy socjologowie jako główną ideę religii, gdy chodziło o zdefiniowanie samej religii. W 1913 roku Söderblom napisał, że świętość jest najważniejszym słowem religii. Kategoria *sacrum* miała szczególne znaczenie dla Rudolfa Otto, który określił religię jako *mysterium tremendum et fascinans*. Możemy więc mówić, że *sacrum* jest świętym bytem i w ten sposób odnosić to określenie do idei Boga i całej sfery działań kultowych. W tym sensie *sacrum* staje się terminem religioznawczym, pozostającym w opozycji do *profanum*, do tego, co świeckie, powszednie, co nie fascynuje i nie wzbudza bojaźni.

Czy jednak w chrześcijaństwie, zwłaszcza wschodnim, istnieje tak radykalny rozdział *sacrum* i *profanum*? Istotne znaczenie może tu mieć teoria antynomicznej budowy świata. Każda rzecz i każda idea ma swój antynomiczny odpowiednik, „A zawsze dlatego jest A, że ma swoje nie-A, w którym afirmuje się jako A”. Negatywnym odpowiednikiem *sacrum* jest więc *profanum*. Jedno nie istnieje bez drugiego.

Z drugiej strony świat jest dziełem Bożym, a więc ze swej istoty musi mieć w sobie pierwiastek boski. Najbardziej jest to widoczne w prawosławnej nauce o człowieku i o uświęceniu świata.

## II. Wymiar pierwszy: świętość człowieka

Podstawę prawosławnej antropologii stanowi tekst Księgi Rodzaju, mówiący o stworzeniu człowieka „na obraz i podobieństwo” Boże (1, 26 – 28). Teologia prawosławna nie zajmuje się jednak analizą pierwotnego statusu człowieka oraz nie szuka powiązań z tak zwanymi naukami świeckimi. Podejście do problemu człowieka ma wyłącznie charakter biblijny: stworzenie „na obraz i podobieństwo” Boże, upadek człowieka i powrót do jedności z Bogiem przez sakramenty i doprowadzenie człowieka do pełni eschatologicznej.

Ważną rolę odgrywa w antropologii nauka Ojców Kościoła. Ojcowie greccy rozwinęli naukę o otwartej, wolnej i zdolnej do transcendencji naturze człowieka (gr. *epektasis*)<sup>1</sup>, rozwinęli teologię obrazu i podobieństwa Bożego oraz naukę o przeobstwieńczeniu człowieka (gr. *theosis*). W rozumieniu Ojców człowiek występuje jako twórca, *homo creator*. Pierwszy zarys antropologii teocentrycznej podał św. Grzegorz z Nyssy<sup>2</sup>, ale nauka ta została zapoczątkowana przez Klemensa Aleksandryjskiego i św. Atanazego Wielkiego. Niepoślednią rolę odgrywa też doświadczenie ascetów, ojców pustyni i mistyków (antropologia hagiograficzna), a także liturgia z jej bogactwem tekstów teologicznych.

W sensie ściśle dogmatycznym podstawę antropologii stanowi dogmat trynitarny i chrystologiczny. Zjednoczenie natury Boskiej i ludzkiej w jednej Osobie (gr. *hypóstasis*) Logosu sugeruje dwa aspekty bytu ludzkiego:

- a. *prosopon* – podkreśla psychologiczny aspekt bytu zwróconego ku swemu wnętrzu,
- b. *hypostasis* – aspekt bytu otwartego i transcendującego swój własny świat wewnętrzny w kierunku Boga.

Ten ostatni aspekt jest decydujący dla antropologii. Misterium Trójjedni Boga w jednej naturze znajduje swe odbicie w misterium człowieka. Spowodowało też rozwinięcie koncepcji „soborności” natury ludzkiej, co pociąga za sobą tezę o pozaindywidualnym, wspólnotowym (ros. *sobornyy*) charakterze ludzkiej świadomości. Idea „wszechjedności”, rozwijana zwłaszcza przez Włodzimierza Sołowjowa, znalazła swój pełny wyraz w stwierdzeniu Eugeniusza Trubieckoja, że w nas samych odbywamy naradę (ros.

<sup>1</sup> W. Hryniewicz, *Współczesna antropologia prawosławna*, „Analecta Cracoviensia” 4: 1972, s. 220.

<sup>2</sup> Św. Grzegorz z Nyssy, *De hominis opificio*, PG 44, 125-256; por. A. Louth, *Początki mistyki chrześcijańskiej. Od Platona do Pseudo-Dionizego Areopagity*, Przeł. H. Bednarek, Kraków 1997, s. 114–119.



*sobor*) ze wszystkimi<sup>3</sup>. Jest to rozwinięcie personalizmu wspólnotowego opartego na rzeczywistości obrazu Bożego w człowieku.

Na podstawie tych założeń teologia prawosławna rozwinęła szereg oryginalnych wątków, jak ideę twórczości (Mikołaj Bierdiajew), teorię poznania totalnego (Aleksy Chomiakow, Iwan Kierejewskij), wizję człowieka przewyżniającego śmierć (Mikołaj Fiodorow), rozwinięcie nauki św. Grzegorza z Nyssy (Wiktor Niesmiełow) oraz oryginalne wątki literackie (Mikołaj Gogol, Fiodor Dostojewski)<sup>4</sup>.

Liturgia prawosławna ukazuje nam człowieka w całym jego misterium jako nosiciela Ducha, co podkreśla wiarę w człowieka. Asceza wszystkich wieków opiera się nie tylko na wierze w Boga, ale też na wierze w człowieka.

Wiara ta wynika z faktu przenikania natury przez łaskę niestworzoną, czyli przez przebóstwiający energię Boże, wiecznie promieniującą z istoty Boga. Według św. Augustyna wizja uszczęśliwiająca zaczyna się po śmierci, a według teologii wschodniej jest ona możliwa już tutaj, w tym życiu. Cud jest także fenomenem eschatologicznym, a w sakramentach uczestniczymy w eschatologii zrealizowanej. Niedostępnej światłości Boga (*1 Tm* 6, 16), przejawiającej się w Boskich energiach, odpowiada głębia człowieka, której symbolem jest serce (*Jr* 17, 9–10). Misterium „Boga ukrytego” – *Deus absconditus* (*Iz* 45, 15) – posiada swe przedłużenie w tajemnicy „człowieka ukrytego serca” (*1 P* 3, 4). Apofatycznej (negatywnej) teologii odpowiada też apofatyczna antropologia<sup>5</sup>. Niepoznawalność człowieka zaznacza się zarówno w naukach szczegółowych, jak i w teologii.

O ile Zachód akcentuje przyczynowość sprawczą (dokonywanie, tworzenie), o tyle Wschód operuje przyczynowością formalną i wzorcą, co pociąga za sobą koncepcję uczestnictwa. Myśl wschodnia odkrywa, że świat uczestniczy w Bogu, jest odzwierciedleniem głębszej, pełniejszej rzeczywistości. Uczestnictwo w Bogu pozostawia w sobie ślad jakiegoś podobieństwa. Każdy byt stworzony uczestniczy, nie jest sam z siebie, ale jest odbłaskiem metarzeczywistości i ma skłonność do *koinonii* – wspólnoty.

Jeżeli do stworzenia innych bytów starczyło Boskie *fiat*, to przy stworzeniu człowieka miała miejsce „narada Boga” (*Rdż* 1, 26).

Prawosławna teoria „uczestniczenia w Bogu” zakłada przenikanie się bytu ludzkiego i Bożego, teandryczność, i otwartość człowieka. Pociąga to za sobą określone następstwa zarówno w teologii, jak i filozofii chrześcijań-

<sup>3</sup> W. Zienkowskij, *Istorija ruskoj filozofii*, T. 2, s. 335.

<sup>4</sup> H. Paprocki, *Lew i mysz. Esej o bohaterach Dostojewskiego*, Białystok 1997.

<sup>5</sup> P. Evdokimov, *Prawosławie*, s. 75–76; tenże, *Kobieta i zbawienie świata*, Przeł. E. Wolicka, Poznań 1991, s. 52–54, 205–207.

skiej, inspirowanej przez prawosławie. Wynikają one po części z triadycznej struktury człowieka – człowiek jest bytem na obraz Trójcy Świętej – odbijającej Trójcę.

Podstawę skryptyrystyczną teologii obrazu stanowią słowa Księgi Rodzaju „na obraz nasz i na podobieństwo” (gr. *kat'eikóna hemeteran kai kat'h'homoiosin*). Tekst ten mówi, że człowiek jest obrazem Boga, że „obraz” wchodzi w samą naturę człowieka, uczestniczy w przymiotach Archetypu. Gdzież jest jednak ten obraz Boży w człowieku? Hebrajskie *betsalemenu kidemutenu* jest paralelizmem, ale już Septuaginta tłumaczy „na obraz nasz i na podobieństwo”, co oznacza, że obraz jest Bogu podobny. Tekst ten stoi w opozycji do całego opisu stworzenia. Podkreśla wyjątkową pozycję człowieka wobec Boga, ale też i różnicę. Ponieważ Biblia nie precyzuje, na czym polega idea „obrazu i podobieństwa”, Ojcowie Kościoła podjęli wysiłek określenia, na czym polega obraz Boga w człowieku. Trzeba tu zaznaczyć, że już w starożytności mówiono o upodobnieniu się do bóstwa, o *syngenei* – podobieństwie z bogami. Pod koniec IV wieku św. Epifaniusz w dziele zatytułowanym „Apteczka”<sup>6</sup> zebrał różne herezje, które omówił i potępił; pobierał też sporo teorii dotyczących obrazu Bożego. Widząc całą masę różnych wyjaśnień, stwierdził, że na czym polega obraz Boży, wie sam Bóg, a my musimy uznać tę rzeczywistość, aby nie odrzucać daru Bożego. Również Teodoret z Cyru zestawił obszerną kolekcję opinii na temat obrazu Bożego, z której wynika, że jeżeli poszukujemy jasnego określenia, co jest obrazem Bożym, to napotykamy szereg wyjaśnień, które jednak dadzą się uporządkować:

1. Opinia typowa dla szkoły aleksandryjskiej pod wpływem myśli greckiej dopatrywała się podobieństwa jedynie w naturze duchowej człowieka, zwłaszcza w umyśle (gr. *nous*), a nawet w duchu (gr. *pneuma*) człowieka. Przejawia się to w zdolnościach człowieka do poznania Boga i uczestnictwa w Jego życiu, w zdolności kochania, tworzenia (gr. *demiourgikón dzeon*), doskonalenia się i transcendencji. Niektórzy uważają, że podobieństwo ma charakter moralny i polega na doskonaleniu siebie. Szkoła ta ulegała nieraz neoplatońskiej nieufności do ludzkiego ciała.

2. Szkoła antiocheńsko-syryjska podkreśla, że cały człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże (wpływy judejskie).

Nie można ograniczać rzeczywistości obrazu jedynie do jakiejś sfery lub warstwy człowieka, ale trzeba odnosić ją do tego, co dzisiaj rozumiemy przez osobę ludzką. Osoba nie jest ani samym ciałem, ani też samą duszą.

---

<sup>6</sup> Św. Epifaniusz z Salaminy, *Panarion*, PG 41, 173–1200.

Kategoria osoby najlepiej wyraża rzeczywistość obrazu Bożego, gdyż rzeczywistość obrazu przysługuje całej osobowej strukturze człowieka. Przez to zostaje zachowana ontyczna jedność osoby zdolnej ukazywać Boga w miarę, jak jej natura pozwala się przenikać łasce. Obrazem Bożym jest cała osobowa *humanitas* człowieka, wraz z duszą i ciałem, rozumem i wolą, zdolna do świadomego wyboru i przekraczania swojej własnej natury, aby zjednoczyć się z Bogiem, do wytężonego dążenia „ikony” ludzkiej do jej Archetypu. Prowadzą do tego sakramenty, zwłaszcza chrzest i bierzmowanie. Chrzest odnawia w duszy zamazany obraz Boży, a bierzmowanie przywraca podobieństwo Boże. Namaszczenie jest symbolem naszego uczestnictwa w Duchu Świętym, wcielając nas w człowieczeństwo Chrystusa (antropologia liturgiczna)<sup>7</sup>.

Obraz jest czymś dynamicznym<sup>8</sup>, podczas gdy podobieństwo jest zadaniem domagającym się realizacji. Człowiek ma zdolność upodobnienia się do Boga przez wpływ Boskich energii. Przez łaskę bowiem ujawnia się w człowieku to, co Bóg ma przez naturę. Człowiekiem według obrazu i podobieństwa jest ten, kto w pełni uczestniczy w odkupieniu<sup>9</sup>. Człowiek nie jest doskonałym stworzeniem, ale dzięki właściwemu posługiwaniu się darami Boga może stać się doskonałym. Chrystus jako wychowawca prowadzi człowieka, który realizuje w sobie coraz doskonalsze upodobnienie się do Chrystusa<sup>10</sup>.

Chociaż człowiek upadł, to jednak nie zatracił w sobie obrazu Bożego. Po grzechu „obraz” pozostał w człowieku bez zmiany, lecz zredukowany do stanu ontologicznego milczenia, bezsilności i niezdolności urzeczywistnienia się w „podobieństwie”, które stało się całkowicie nieosiągalne naturalnymi siłami człowieka<sup>11</sup>. Na utratę narażone jest więc Boże podobieństwo, czyli zdolność do twórczego pozytywnego działania. Utrata taka fałszuje obraz i zmniejsza jego skuteczność. Bogocześnieństwo zawarte w człowieku osiąga swoją pełnię w człowieczeństwie Chrystusa. Tajemnicę człowieka można odczytać tylko w świetle tajemnicy Chrystusa. Prawo-

<sup>7</sup> P. Evdokimov, *Prawosławie*, s. 310; W. Hryniewicz, *Współczesna antropologia prawosławna*, s. 229.

<sup>8</sup> „Obrazem jestem niewypowiedzianej Twojej chwały, chociaż noszę piętna moich grzechów” (troparion panichidy).

<sup>9</sup> S. Stragorodskij, *Prawosławne uczenie o spasienu*, Kazań 1898, s. 146–217.

<sup>10</sup> B. Wyszestawcew, *Obraz Boży w suszczestwie człowieka*, „Put” 11: 1935, z. 49, s. 48–71; tenże, *Obraz Boży w griechopadienu*, „Put” 14: 1938, z. 55, s. 24–40; W. Łoski, *La Théologie de l'image*, MEPR 8: 1959, z. 30–31, s. 123–133.

<sup>11</sup> P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, s. 75.

sławiui obca jest więc redukcja człowieczeństwa wyłącznie do modelu etycznego. Dla prawosławia bowiem poziom etyczny jest zawsze niższy od poziomu religii.

Odkupienie dokonane na krzyżu w krwi Chrystusa odnawia w człowieku przyrodzony obraz Boży. Z drugiej strony teologia obrazu przeciwstawia się tendencjom do absolutnej autonomii człowieka. *Ho kryptós anthrópos* – ukryty człowiek – niesprowadzalny nigdy do końca, nie jest równocześnie samowystarczalny. Jeżeli jest bowiem obrazem, zależy od swego Archetypu.

Antropologia prawosławna, z wyjątkiem literatury ascetycznej, nigdy nie poświęca zbyt wiele uwagi grzechom i upadłej naturze, natomiast akcentuje przebóstwienie człowieka, będące ostatecznym celem bytów stworzonych.

Do antropologii przebóstwienia przyczyniła się szczególnie rosyjska teologia i filozofia religijna XIX i XX wieku. Punktem wyjścia tej nauki jest głoszona przez Sołowjowa idea Bogoczłowieczeństwa<sup>12</sup>, a podstawą teologia św. Grzegorza Palamasa, według której niestworzone energie Boże (łaska niestworzona) przenikają całą naturę i już w tym życiu człowiek może, a nawet powinien stać się ich uczestnikiem. Św. Symeon Nowy Teolog uczył, że w tym życiu możemy, a nawet winniśmy ujrzeć Chrystusa, bo jeżeli będziemy godni zobaczyć Go zmysłowo tutaj, nie umrzemy. Dlatego nie winniśmy oczekiwać, by zobaczyć Chrystusa w przyszłości, ale winniśmy usiłować zobaczyć Go już teraz<sup>13</sup>.

Św. Grzegorz Palamas podkreślał, że przemienienie (gr. *metamóρφosis*) fizycznej natury człowieka dokonuje się już w tym życiu za pośrednictwem „światła Taboru” promieniującego z chwalebego człowieczeństwa Chrystusa. Człowiek może zostać prześwietlony przez Boga tak dalece, że ogląda Boga już na ziemi<sup>14</sup>. Pouczające są w tym względzie doświadczenia mistyczne św. Serafina z Sarowa.

Stąd wypływa doniosłość dla duchowości prawosławnej dwóch świąt, święta Paschy i święta Przemienienia. Pascha daje nam poczucie bezpośredniego przeżycia odnowionego przez mękę Chrystusa obrazu Bożego. Chrystus zniszczył bowiem przez swoją śmierć naszą śmierć i zwyciężył władcę kosmosu. Z pojawieniem się hezychazmu punkt ciężkości doktry-

<sup>12</sup> W. Sołowjow, *Cztienija o Bogoczłowieczeństwie*, [w tegoż:] *Sobranije soczynienij*, t. 3, s. 3–181.

<sup>13</sup> Św. Symeon Nowy Teolog, *Katecheza VI*, [w tegoż:] *Catéchèses 1–15*, Paris 1969, s. 45–47.

<sup>14</sup> P. Ewdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, s. 85–88; W. Hryniewicz, *Współczesna antropologia prawosławna*, s. 233.

ny eschatologicznej ulokował się w Przemienieniu, ponieważ Przemienienie jest już spełnioną paruzją. Przemienienie oznacza przebóstwienie człowieka, czyli uczestnictwo w ożywiającej mocy Zmartwychwstałego Chrystusa (*1 Kor 15, 45*)<sup>15</sup>. W tym sensie świat jest potencjalnym bytem przemienionym, chociaż przemienienie to dokona się przy końcu czasów. Sprawowanie zaś poświęceń i sakramentów coraz bardziej rozszerza sferę sacrum.

### III. Wymiar drugi: świętość materii

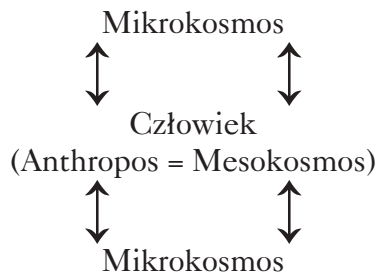
„W szerokim sensie wszystko w życiu chrześcijanina jest kościelne, a więc natury sakramentalnej ... wszystko jest charyzmatem, posługą, darem na usługi Kościoła”<sup>16</sup>. Każde działanie sakramentalne jest wydarzeniem w Kościele, przez Kościół i dla Kościoła. Grecka i starosłowiańska nazwa sakramentu *mysterion* – *tajństwo* wskazuje, że jest to rzecz tajemna, ukryta. Poświęcenia obejmują stworzenie, żywioły, materię. Ich zadaniem jest uświęcenie stworzeń, co nadaje poświęceniom wymiar kosmiczny i odnosi wszystko do rzeczywistości Boga. Istotną rolę odgrywa w tym symbolika poszczególnych poświęceń. Weźmy jako przykład poświęcenie *artosu* (chleba) w święto Paschy i jego podzielenie w sobotę Tygodnia Paschalnego. W tym wypadku można mówić o „metafizyce artosu”, co wynika z tekstów odpowiednich modlitw. Otóż „Modlitwa błogosławienia artosu w świętą niedzielę Paschy” przywołuje wyjście z Egiptu i cierpienia Chrystusa. Poświęcenie odnosi więc artos do symboliki święta Paschy, do wyjścia z Egiptu i do zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. „Modlitwa na podzielenie artosu w sobotę świętego tygodnia” prosi zaś, aby spożywający artos uzyskali „błogosławieństwo cielesne i duchowe oraz zdrowie przez łaskę i miłosierdzie Twojej przyjaźni do człowieka”. Również „Modlitwa poświęcenia mięsa w świętą i wielką niedzielę Paschy” wspomina ofiarę Abrahama i Abla. W tych modlitwach jednoczą się Stary i Nowy Testament jako jedna całość historii zbawienia. Artos zostaje odniesiony zarówno do wydarzeń historycznych, jak i do aktualnych potrzeb wiernych, a także do życia wiecznego.

<sup>15</sup> P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, s. 88–91.

<sup>16</sup> P. Evdokimov, *Prawosławie*, przeł. J. Klinger, Warszawa 1964, s. 295.

Ten aspekt poświęceń stwarza najwięcej trudności w zrozumieniu ich sensu. Wspomina o tym o. Paweł Florenski w swej korespondencji z Fiodorem Dmitrijewiczem Samarinem: „Od pierwszej chwili naszej rozmowy nawiązał się żywy dialog na temat sakramentów – kontynuacja rozmowy rozpoczętej kiedyś w Moskwie. Precyzując swoją myśl powołałem się na święty artos. Tu Fiodor Dmitrijewicz z szacunkiem wziął ze stołu węzełek i powiedział: ‘Oto akurat dzisiaj otrzymałem od Jego Ekscelencji Fiodora artos, ale ku memu wstydomi nie wiem, co to takiego’. Myślę, że owo ‘nie wiem’ należy rozumieć nie w sensie liturgicznym, lecz dogmatycznym i metafizycznym”<sup>17</sup>. Poświęcenie można porównać ze sztuką ikony. Ikona jest bowiem sposobem przedstawiania innego świata. Poświęcenie natomiast jest odniesieniem do innego świata.

Już na płaszczyźnie rzeczywistości ziemskiej możemy zaobserwować zjawisko zdolności człowieka do przyswajania (przyjmowania) i wywierania wpływu (oddziaływania) na makrokosmos i mikrokosmos (patrz rysunek):



Człowiek jawi się w tym wypadku jako element pośredni (Mesokosmos) między makrokosmosem i mikrokosmosem. W odniesieniu do świata nadprzyrodzonego funkcję tę spełnia cerkiew, symbolizująca kosmos. Budynek sakralny, przestrzeń sakralna i czas sakralny przenikają do pojęcia wieczności, przemieniają ją, ożywiają i przybliżają, równocześnie same ulegając przemianie”<sup>18</sup>.

Idea czasoprzestrzeni przenikającej się z wiecznością daje inną perspektywę<sup>19</sup> także w odniesieniu do rzeczywistości poświęceń. Obecnie wiemy,

<sup>17</sup> Pieriepiska F. D. Samarina i swjaszcz. P. A. Fłorienskogo, „Wiestnik Russkogo Chri-stianskiego Dwizenija”, 45: 1978, z. 125, s. 263.

<sup>18</sup> J. Nowosielski, *Czas historyczny i przeczucie „metahistorii” w refleksji eklezjologicznej prawosławia*, [w tegoż:] *Inność prawosławia*, Warszawa 1991, s. 67.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 68.

że istnieje wiele typów przestrzeni materialnej, że przestrzeń ma różną strukturę<sup>20</sup>. Każda z tych przestrzeni znajduje swoją realizację jedynie poprzez odniesienie do rzeczywistości Boga, do idealnej tożsamości idei i materii. Przestrzeń materialną od przestrzeni Bożej oddziela otchłań, jednakże przez poświęcenie następuje odniesienie materii do Boga.

Nic nie powinno pozostawać na swoim miejscu, wszystko powinno dążyć do przemienienia. Słowo *religio* oznacza związek. Chryścijaństwo także jest związkiem, związkiem człowieka z Bogiem. Jeżeli „nazwa rzeczy jest ideą – mocą – substancją – słowem, ustanawiającym dla tej rzeczy jedność istoty w wielości jej przejawów, określającym i formułującym samo istnienie rzeczy”<sup>21</sup>, to fakt poświęcenia „istnienie owej rzeczy wiąże z Bogiem”. W tym wypadku człowiek kontaktuje się rzeczywiście z realnym życiem świata, gdyż ujawniona zostaje podwójna natura świata, Boża i materialna.

Pismo Święte i teksty liturgiczne wielokrotnie mówią o tym, że Bóg „przychylił niebiosą” w swym niewypowiedzianym miłosierdziu i stał się człowiekiem. Oznacza to, że „niebiosą” (przestrzeń Boża) mogą spotykać się ze światem materialnym.

Poprzez sakramentalia (poświęcenia) następuje proces odwrotny i materia zostaje podniesiona do rzeczywistości Bożej, co jest antycypacją „nowego nieba i nowej ziemi, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły” (Ap 21, 1). Nieustanny ruch spotkania dwóch światów – Bożego i ludzkiego – ma dwa źródła:

1. w Bogu niedostępnym w swej istocie i objawiającym się w swych energiach,
2. w Kościele będącym Ciałem mistycznym Chrystusa i uświęcającym materię.

Manifestacją rzeczywistości Bożej w warunkach materii jest ikona jako „obraz innego”; ikoną są też dźwięki i słowa (stąd teza onomatodoksów), poprzez które człowiek wymawia imię Boga i wszechmocna Boża istota działa w skończonej istocie świata i człowieka<sup>22</sup>.

Pozwala to także inaczej spojrzeć na koncepcję „sfer niebieskich”, jeśli uznamy je za określenie rzeczywistości duchowych, otaczających świat materialny. Zakłada to, że właśnie ziemia i człowiek są centrum stworzenia: „Ziemia z małego pyłku stworzenia przemienia się w centrum

<sup>20</sup> P. A. Fłorienski *po wspomnianiach Aleksieja Łosiewa*, „Kontiekt”, Moskwa, 1990, s. 7–8.

<sup>21</sup> P. Florenski, *Obszczeczelowieczeskije korni idializma*, „Simwol”, 6: 1984, z. 11, s. 190.

<sup>22</sup> P. A. Fłorienski *po wspomnianiach Aleksieja Łosiewa*, s. 15, 18.

wszehświata, bowiem jest jego astronomicznym i duchowym centrum”. Ten wywód o. Pawła Florenskiego, związany z wcieleniem Chrystusa „dla nas i dla naszego zbawienia”, opiera się na wnioskach poczynionych z teorii względności<sup>23</sup>.

Stosunek do materii wyznacza judeochrześcijański w swych korzeniach kult krzyża świętego, niebieskiej, żywej istoty, mogącej nam pomagać. Świadczą o tym wezwania modlitewne, skierowane do krzyża, na przykład: „Krzyżu, wiernych nadziejo i orężu, kapłanów chwało, mnichów siło, Twoją mocą zbawiaj wszystkich Ciebie sławiących na wieki”<sup>24</sup>. Krzyż jest traktowany jako światłość oblicza Pana, objawienie Jego chwały (stąd też we wczesnochrześcijańskiej ikonografii zamiast Chrystusa często malowano krzyż).

Rola krzyża w poświęceniu wody w święto Objawienia Pańskiego i w tak zwanym małym poświęceniu wody nawiązuje bezpośrednio do kosmicznego znaczenia krzyża i do funkcji znaczeniowej krzyża jako światłości oblicza Pana, objawienia Jego chwały. Tak samo należy patrzeć na znak krzyża (obrzędy egzorcyzmów, błogosławieństwa). Uświęcenie kosmosu dokonuje się dzięki mocy uświęcającej Kościoła. Sam Kościół jest prasa-kramentem, źródłem wszystkich czynności sakramentalnych, gdyż Kościół „jest Jego ciałem, pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (*Ef* 1, 23). Właśnie w kategoriach pełni uświęcenia ujawnia się Kościół, „filar i podpora prawdy” (*1 Tm* 3, 15), gdy uświęca materię. Jest to funkcja teurgiczna Kościoła, którego powołaniem jest przygotowanie świata (nie tylko człowieka) na powtórne przyjście Chrystusa.

Jeśli upadek aniołów, a następnie człowieka, spowodował kosmiczną katastrofę i doprowadził do skażenia świata oraz człowieka, to przez wcielenie Chrystusa, Jego mękę i zmartwychwstanie, a także przez Kościół, ciało Chrystusa następuje przywrócenie naruszonego porządku. Kościół dokonuje to przez swoją akcję uświęcającą, która jest zarazem żywym religijnym doświadczeniem, jedynym sposobem poznania dogmatów. Celem akcji uświęcającej Kościoła jest uczynienie z całego świata komunii, wspólnoty z Bogiem i w Bogu, aby Bóg był „wszystkim we wszystkim” (*1 Kor* 15, 28).

Materia przez jej poświęcenie nabiera nowych właściwości, właściwości duchowych. Staje się częścią świata innego. Religia prowadzi bowiem do tajemnego i niezgłębionego zjednoczenia dwóch światów, co dokonuje się

<sup>23</sup> Por. P. Florenski, *Mnimosti w geometrii*, Moskwa, 1922, München 1985<sup>2</sup>.

<sup>24</sup> Św. Grzegorz Synaita, *Kanon Krzyża Świętego*; por. P. Florenski, *Iz bogostowskogo nasledija*, „Bogostowskije Trudy”, 17: 1977, s. 89–90.



przez kult<sup>25</sup>. Tym samym udział w poświęceniach oznacza uświęcenie kosmosu i odniesienie go do praźródła, do Boga.

„W stosunku do empirii metahistoria jest nadbudową, sferą, w której wydarzenia z poziomu empirii uzyskują swój prawdziwy i rzeczywisty metafizyczny walor i znaczenie. Jako człon wiążący czas i wieczność możemy ją widzieć jako przestrzeń [...]. Ogólnie mówiąc, w stopniowaniu i wartościowaniu metafizycznym byłaby to sfera prawdziwego działania na rzeczy, które my na planie rzeczywistości empirycznej rejestrujemy jako wydarzenia naszego czasu”<sup>26</sup>.

#### IV. Wnioski

Odrzucenie sakralnego charakteru stworzenia jest „herezją braku człowieczeństwa”, jest wyraźnie antyhumanistyczne, gdyż odbiera człowiekowi wszelką nadzieję.

W historii wyraźnie walczą ze sobą dwie tendencje: podnosząca człowieka do wymiaru nieba i usiłująca sprowadzić człowieka wyłącznie do potrzeb materialnych. Ta druga tendencja ma charakter ograniczający i wszelkie materialistyczne „raje” były w istocie pełnymi zaduchami kątami. Błędnicze wątki w literaturze i sztuce nie są czymś nowym. Jedynie dzięki środkom masowego przekazu stały się w naszych czasach wszechobecne. Stają się sensacyjne i równie szybko kończą swój żywot, jak i wszelka sensacja.

Czymże więc jest owo rozdzielenie *sacrum* i *profanum*, jak nie filozoficzną koncepcją, sięgającą Heraklita, która ma mało wspólnego z teologią.

Chrześcijaństwo nie do końca jeszcze wyciągnęło wszystkie wnioski z faktu wcielenia Boga. Bóg wkroczył w naszą przestrzeń empiryczną i uświęcił ją swoją obecnością. Nie jest to jednorazowa obecność Boga w świecie, gdyż w tym świecie Bóg jest ciągle obecny przez swoją łaskę, moc stwórczą, swoje energie. Koncepcja teologiczna św. Grzegorza Palamasa mówi wyraźnie, że Bóg niepoznawalny w swej istocie jest obecny w świecie przez swoje energie.

<sup>25</sup> P. Florenski, *Iz bogostowskogo nasledija*, s. 107.

<sup>26</sup> J. Nowosielski, *Czas historyczny i przeczucie „metahistorii” w refleksji eklezjologicznej prawosławia*, s. 66.

Świat w swym zamyśle miał odpowiadać jedności samego Boga, być współistotnym. Upadek człowieka naruszył współistotność świata i rozbił ją. Wtedy pojawił się podział na *sacrum* i *profanum*. Podział ten może być punktem wyjścia do tego, co św. Maksym Wyznawca nazwał „uchrystusowaniem kosmosu”. Miejsce święte promieniuje na otaczającą je sferę *profanum*. Człowiek zagubiony i zbłąkany może odnaleźć się w kontakcie z *sacrum*. Ten fakt budzi nadzieję. Zagrożeniem jest zaś pomiatanie sferą *sacrum* i utożsamianie jej z *profanum*.

Kultura była, jest i będzie tym miejscem, w którym *profanum* przecina się z *sacrum*. Można sparodiować liturgię. Nie jest to zresztą żadne *novum* w historii literatury, ale można też z tej samej liturgii czerpać natchnienie i napisać „Braci Karamazow”. Bądźmy jednak optymistami. Bóg jest wartością absolutną i dlatego nie jesteśmy w stanie Go obrażać. Ci, którym się wydaje, że obrażają Boga, obrażają raczej własne człowieczeństwo, stworzone na obraz i podobieństwo Boże.

Człowiek-twórca, kontynuator dzieła stworzenia, może odnaleźć pełnię swego człowieczeństwa jedynie w kontakcie z taką rzeczywistością, która go nieskończenie przerasta. Wszystko inne człowieka degraduje. Można więc żywić umiarkowany optymizm, że *sacrum* jest nadzieją dla człowieka.

Religia porządkuje i organizuje, przeciwstawia się chaosowi. Całe dzieje są walką chaosu z logosem. Przerazające są dzieje głupoty, która ciągnie się za ludzkością przez całą jej historię. W sytuacji oddzielenia *sacrum* od *profanum*, *sacrum* jako miejsce święte – *hieros topos* – organizuje świat, nadając mu wymiar transcendentny. W każdej innej sytuacji mamy do czynienia z szaleństwem człowieka. Stoimy więc wobec wyboru między szaleństwem i uporządkowanym życiem. Mówiąc brutalnie, wobec wyboru między rynsztokiem i salonem.

Historia bezlitośnie dokonuje weryfikacji poczynań człowieka. Często twórcy, którzy aktualnie są na fali, zapominają, że za kilka czy też kilkanaście lat trafią do niebytu. Bóg natomiast, i to, co święte, trwa na wieki.

HENRYK PAPROCKI, ur. 10 XII 1946, Koło, teolog, duchowny prawosławny; studia teologiczne na KUL, doktorat 1978 w Instytucie Św. Sergiusza w Paryżu, kierownik Redakcji Ekumenicznej TVP S. A., Program 2, wykładowca Uniwersytetu w Białymstoku, Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie i Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, redaktor czasopisma teologicznego „Elpis”, rzecznik prasowy Kościoła prawosławnego, członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Patrystycznych, członek Rady Programowej Instytutu Adama Mickiewicza. Wydał: *Wieczera mistyczna. Anafory eucharystyczne chrześcijańskiego Wschodu* (Warszawa 1988, PAX); *Teksty o Matce Bożej. Prawosławie* (I–II, Niepokalanów 1991, Wydawnictwo OO. Franciszkanów); *La Promesse du Pere. L'Expérience du Saint Esprit dans l'Église orthodoxe* (Paris 1990, Cerf); *Le Mystère de l'Eucharistie. Genèse et interprétation de la Liturgie eucharistique byzantine* (Paris 1993, Cerf); *Modlimy się z Kościołem wschodnim. Modlitwy liturgii godzin* (Warszawa 1995, Verbinum); *Teksty o Matce Bożej. Kościoły przedchalcedońskie* (Niepokalanów 1995, Wydawnictwo OO. Franciszkanów); *Lew i mysz, czyli tajemnica człowieka. Esej o bohaterach Dostojewskiego* (Białystok 1997, Wydawnictwo Bractwa Młodzieży Prawosławnej); *Obietnica Ojca. Doświadczenie Ducha Świętego w Kościele prawosławnym* (Kraków 2001, Homini); *Liturgie Kościoła Prawosławnego* (Kraków 2003, Wydawnictwo „M”); *Focjusz* (Kraków 2004, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy) oraz ponad 520 artykułów, recenzji i tłumaczeń, m. in. dzieł S. Bułgakowa, M. Bierdiajewa, P. Florenskiego, M. Quenota. O. Clément, A. Kniaziewa, B. Uspińskiego, a także esejów o twórczości J. Nowosielskiego, M. Łukasika, A. Tarkowskiego. Zebrał materiały do kanonizacji św. Grzegorza Peradze i napisał jego pierwszą biografię oraz żywot.



## Teatr dziś – tylko profanum

Do terminów, które już pojawiły się na dzisiejszej konferencji, a mianowicie takich, jak m.in. antykultura, antywartości, antysztuka, pozwolę sobie dołączyć jeszcze jeden: antyteatr. Termin ten w odniesieniu do współczesnego teatru jawi się zwłaszcza w kontekście przywołania słów Norwida zawartych w poemacie „Promethidion”, będącym rozprawą filozoficzną o sztuce, pięknie, dobru, prawdzie, tradycji, historii, ojczyźnie. Norwid, prezentujący tu swój program estetyczny, mówi, czym jest sztuka, jakie ma powinności i jak należy rozumieć piękno, które nierozzerwalnie łączy się z prawdą i dobrem, a to z kolei z pracą. „(...) piękno na to jest, by zachwycało” – pisze Norwid. Czy w dzisiejszym teatrze jest piękno, które nas porywa, zachwyca?

Zdaję sobie sprawę z tego, że tytuł mojego referatu „Teatr dziś – tylko profanum” brzmi dość kategorycznie i radykalnie. Sugeruje on bowiem, że w dzisiejszym teatrze króluje profanum i że sacrum już dawno zeń wywędrowało. Oczywiście, jest to pewne uogólnienie. Niemniej zjawisko zawłaszczenia przestrzeni scenicznej przez profanum jest faktem i obejmuje ogromny obszar. I jest to – niestety – tendencja wzrastająca. Na szczęście jednak sacrum nie tak całkowicie wywędrowało ze sceny. W niektórych miejscach funkcjonuje i ma się tam zupełnie nieźle. Ale zazwyczaj są to miejsca niejako przynależne temu. Ważne jednak, że są. Ale o tym później.

Wpierw zajmijmy się profanum w teatrze i od razu uściślijmy, że tutaj termin ten dotyczy nie tylko zachowania teatru wobec całej sfery życia religijnego (Kościoła, a więc nauka społeczna Kościoła, hierarchia kościelna, osoby konsekrowane, dogmaty, liturgia, wierni), ale także dotyczy zachowania teatru wobec innych przestrzeni naszego funkcjonowania, jak na przykład sfera życia społecznego, obyczajowego, etyczno-moralnego itd.

Profanum przybiera dziś rozmaite formy w przedstawieniach teatralnych: od – można powiedzieć – dość łagodnych aż po brutalne i szokujące

widza. Od dowcipu, groteski po niewybredną, prymitywną karykaturę. Każda z tych form jednak użyta jest celowo i ma zdecydowanie negatywną wymowę. Jeśli nawet nie wynika to bezpośrednio z prezentacji samego wizerunku, na przykład Ojca Świętego Jana Pawła II czy obrazu Matki Bożej, to kontekst, w jakim owa prezentacja następuje, jest nie do przyjęcia.

Oto na przykład w monodramie prezentowanym przez Katarzynę Figurę w Teatrze Polonia „Badania terenowe nad ukraińskim seksem” według głośnej powieści Oksany Zabuzko, w reżyserii Małgorzaty Szumowskiej, podczas trwania przedstawienia kilka razy jest wyświetlany z projektora na ścianie zarys obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem, co ma niby pokazać stan ducha bohaterki przeżywającej rozmaite frustracje. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie nadzwyczaj wulgarny kontekst, w jakim to się dzieje. Zarówno w warstwie treści, jak i w sposobie jej wyrażenia. Cała intymność człowieka, zarówno seksualna, jak i emocjonalna, a nawet duchowa została tu zdegradowana do funkcji przedmiotu powszechnie dostępnego. W ten sposób pozbawiono człowieka godności istoty ludzkiej, odzierając go z jego tajemnicy przeżywania najgłębszych uczuć. A wszystko po to, aby wstrząsnąć odbiorcą, no i w głośny sposób zaakcentować nurt feministyczny, albowiem powieść ukraińskiej pisarki określana jest jako rodzaj manifestu feministycznego.

A oto inny przykład, odnoszący się do wizerunku Matki Bożej w przedstawieniu „Sługa dwóch panów” Goldoniego w reżyserii Rimasa Tuminasa na scenie Teatru Studio. Tu wprawdzie nie ma wulgaryzmów ani szyderczego kontekstu, ale w finale spektaklu litewski reżyser upozował aktorkę na obraz słynnej „Piety” Michała Anioła, bolejącej Matki Bożej trzymającej na kolanach zdjętego z krzyża swego Syna, Jezusa Chrystusa. Jak ta scena ma się do całości spektaklu, będącego przecież komedią dell’arte i granego przez aktorów zgodnie z wymogami tego gatunku sztuki, czyli bez żadnej psychologii, bez zagładania do wnętrza, bez duchowych rozterek? Tu liczy się szybkość podawania point i wręcz cyrkowa zwinność aktorów. Tak więc, nie widzę żadnego uzasadnienia artystycznego dla takiego rozwiązania finału. Poza jednym: prowokacją, zaczepką, co zapewnia swego rodzaju nagłośnienie spektaklowi. Jeśli rzeczywiście taki cel przyświecał reżyserowi, to zupełnie niepotrzebnie, bo przedstawienie jest na tyle dobre, że nie musi uciekać się do takich wybiegów. Chyba że celem reżysera było coś zupełnie innego.

Oto kolejny przykład z użyciem już nie wizerunku Matki Bożej, ale innego symbolu religijnego, różańca. Przedstawienie „Tartuffe albo Szalbierz” Moliера, którego premiera odbyła się niedawno w Teatrze Naro-

dowym, rozpoczyna scena, w której siedząca na wózku inwalidzkim zdewociała seniorka rodu, Pani Pernelle, matka Orgona, wywija różańcem na prawo i lewo, z zaciętością i agresją poganiając domowników i smagając nim jak batem swoją kaleką służącą. U Moliera zamiast tego Pani Pernelle policzkuje służącą. Dlaczego francuski reżyser, Jacques Lassalle, twórca tego spektaklu, użył różańca? Jeszcze przed premierą reżyser zwierzał się prasie: „Widoczne w waszym teatrze wydało mi się pragnienie aktualizacji, by możliwie bezpośrednio dotknąć rzeczywistości.” A kilka zdań dalej reżyser jakby zaprzeczał tym słowom, bo mówił: „Przywiozłem ze sobą poczucie niuansu. Nie toleruję nadmiaru i paroksyzmu na scenie. Teatru, który mówi widzowi wprost, co powinien rozumieć i czuć”. I co myśleć o takim braku konsekwencji u znanego reżysera, o którym się mówi i pisze, że zawsze pieczołowicie traktuje tekst sztuki, którą realizuje. Czyżby zadziały tu jakieś inne czynniki?

Oczywiście, nie może zabraknąć w teatrze postaci Ojca Świętego Jana Pawła II. Pojawia się w różnych wariantach. Oto, na przykład, w krakowskim Starym Teatrze w spektaklu Krystiana Lupy „Zaratustra” (według „Tako rzecze Zaratustra” Nietzschego oraz według sztuki Einara Schleeffa „Nietzsche. Trylogia”) przedstawiona jest postać ucharakteryzowana na Jana Pawła II, człowieka w sędziwym wieku, schorowanego, zasilanego kroplówką mającą swój początek w znajdującym się nieopodal akwarium, gdzie leży człowiek, a właściwie to chyba topi się w tymże akwarium. W każdym razie cierpi. Obłożony jest pijawkami. Zamiast wody akwarium wypełnione jest jakąś dziwną cieczą. Ktoś powiedział, że przypomina mu to kisiel. Człowiek ów, ten w „kisielu”, nazywa się Sumiennik. Oczywiście źródłosłów wskazuje na słowo „sumienie”. Scenę tę można różnie interpretować, ale najbardziej czytelna wydaje się taka interpretacja, że cierpiący, umierający człowiek w akwarium przez kroplówkę zasila organizm chorego papieża. Inaczej mówiąc: żeby papież żył, to ktoś inny musi umrzeć, złożyć ofiarę ze swego życia. Że nie wspomnę tu już o bluźnierczej wymowie dialogu między Zaratustrą i papieżem (noszącym tu miano Ostatniego Papieża), dialogu mówiącym o śmierci Boga. I nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż obelżywe dla pamięci Ojca Świętego sceny w przedstawieniu pojawiły się wkrótce po odejściu Jana Pawła II, kiedyśmy jeszcze tak bardzo pragnęli przebywać ze sobą w miejscach przypominających Go i stawialiśmy palące się znicze.

Nie brakuje na scenach teatralnych także kalania krzyża. Znany jest incydent z wykorzystaniem krzyża w przedstawieniu „Ofiara Wilgefortis” w Teatrze Wierszalin w Supraślu. Pisał już o tej sprawie pan senator Jan

Szafraniec w liście otwartym do ministra kultury i dziedzictwa narodowego pana Kazimierza Ujazdowskiego. Tekst listu był publikowany na łamach „Naszego Dziennika” 28 grudnia 2005 roku. Pozwolę sobie zacytować fragment dotyczący wspomnianego przedstawienia. Pan senator Jan Szafraniec pisze m.in.: „Autor 'Ofiary Wilgefortis' Piotr Tomaszuk, aktualny szef Wierszalina, wkracza (w wymienionej sztuce) w przestrzeń sakralną poprzez ekspozycję odsłoniętych piersi kobiecych na ukrzyżowanej na drzewie krzyża postaci.

Krzyż – będący dla chrześcijan znakiem mocy Bożej, znakiem nadziei pełnego zbawienia, a zarazem znakiem Chrystusa wyniesionego do chwały – zostaje 'uposażony' w erogogeniczny komponent. Zostaje ogołocony z przynależnego mu atrybutu boskości. Zostaje ośmieszony i upodlony”.

Niedawno w kanale „Kultura” Telewizji Polskiej w stan osłupienia wprowadził mnie program, w którym próbowało się właściwie dokonać zrównania między przeżyciem eucharystycznym, jakiego doświadczają wierni w kościele podczas Mszy Świętej, a przeżyciem, jakiego doświadczają widzowie w teatrze w czasie przedstawienia. Można by wysnuć z tego taki wniosek: teatr zamiast Kościoła.

Poniewieranie symboli wiary, obraza uczuć religijnych, parodia sacrum, naigrzanie się z wiernych, ośmieszanie polskiej tradycji narodowej, deprecjonowanie naszej historii mieści się – można powiedzieć – jak w pigułce w przedstawieniach Jana Klata, ostatnio bardzo, wręcz nachalnie, lansowanego przez Instytut Teatralny i media lewicowo-liberalne, zwłaszcza „Gazetę Wyborczą”. Oto na przykład w przedstawieniu „Lochy Watykańu” według powieści André Gide’a, wystawionym przez Teatr Współczesny we Wrocławiu, reżyser Jan Klata w centralnym miejscu sceny zawiesił ogromnych rozmiarów, obejmujący całą tylną ścianę sceny, obraz Pana Jezusa z podświetlonym bijącym sercem. Obraz w sensie jakości artystycznej jest tandetny, celowo podbarwiony kiczowato, co budzi śmiech na widowni. A zwłaszcza przy słowach dialogu, jaki toczą bohaterowie spektaklu, kiedy patrzą nań niemal z zachwytem mówiąc, że obraz jest bardzo ładny. Inna scena szydzi z modlitwy różańcowej, której słowa słyszymy przez radio. Nawet modlitwy „Zdrowaś Maryja” nie pozostawiono tu w spokoju. Nie mówiąc już o scenie z ulubioną pieśnią Jana Pawła II „Barka”, której karykaturalne, szydercze wykonanie przez aktora wijącego się niczym w ataku epilepsji i robiącego kretyńskie miny do publiczności powoduje, niestety, wesołość na widowni.

Wspomniany tu reżyser nie poprzestaje na ośmieszaniu życia religijnego. W swoich przedstawieniach sięga do naszej tradycji narodowej, do wy-



darzeń zapisanych krwią przez Polaków broniących ojczyzny, do naszych pamiątek narodowych po to, by je zdeprecjonować, ośmieszyć, wyszydzić. W przedstawieniu, opartym na „Fantazym” Juliusza Słowackiego, zrealizowanym w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, nie dość, że zamienia oryginalny język poety na rynsztokowe wulgaryzmy i przekleństwa najgorszego autoramentu, i nie dość, że zmienia treść dramatu, jego wymowę i przesłanie przenosząc rzecz do współczesnego blokowiska, to jeszcze odziera Słowackiego z jego patriotyzmu. Scena, gdzie w sąsiedztwie piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino” uprawia się ordynarny seks, pokazuje, że reżyserowi nie wystarcza wyrabianie sobie nazwiska na szarganiu Kościoła, więc sięga do naszej historii, pamiątek narodowych, wydarzeń krwią zapisanych przez Polaków w obronie ojczyzny, by poprzez szyderstwo zapisać swoje nazwisko w dobrym towarzystwie. Bo na plakacie przedstawienia obok nazwiska Jana Klaty widnieje nazwisko Juliusza Słowackiego.

Jak widać, wizerunek Matki Bożej, portret Ojca Świętego Jana Pawła II, krzyż, różaniec, emblematy wiary chrześcijańskiej to ostatnimi czasy „rekwizyty” nadzwyczaj często używane w teatrze. Wyłącznie w celu negatywnym: skrytykowania i ośmieszenia, zarówno samej instytucji Kościoła, jak i wszystkiego, co się z tym wiąże, a więc także wiernych. Tych samych wiernych, którzy stanowią niemałą część widowni teatrów. Przychodzą do teatru z własnej woli, płacą w kasie za bilet, przedstawienie, które oglądają w większości opłacane jest z budżetu państwa (pomijam tu teatry prywatne), a więc z ich podatków, i co znajdują w tymże teatrze? Obrazę. Obraża się ich uczucia religijne i patriotyczne. Bije się w nich jak w bęben. Niektórzy nawet wychodzą w trakcie spektaklu, inni pewnie nie wiedzą, że mogą wyjść, a jeszcze inni uważają, że oglądają wielki spektakl wybitnego reżysera, bo tak napisała gazeta o największym nakładzie, no więc na pewno coś w tym musi być wysoce artystycznego, tylko trzeba umieć się w to wczytać.

Czy także trzeba umieć wczytać się w rozmaite obsceny, które fundują nam dziś w niemałej liczbie teatry? Poczynając od najmniej szokujących, jak na przykład ustawienie na scenie w co drugim lub co trzecim spektaklu sedesu (nawet w przedstawieniu dyplomowym Akademii Teatralnej „Z piątku na niedzielę”, gdzie młodzież powinna nabywać nie tylko umiejętności warsztatowe, ale też uwrażliwiać się na piękno sztuki), przez załatwianie spraw fizjologicznych na oczach widzów (jak to robi Lady Makbet w przedstawieniu według tragedii Szekspira w reżyserii Grzegorza Jarzyny (spektakl firmowany przez Teatr Rozmaitości), aż po nieprzebraną rozmaitość scen prezentujących dewiacje homoseksualne, łącznie z orgiami i czym kto chce (przykład: wspomniany wyżej spektakl Jarzyny). O bieganiu nagusów

po scenie już nie wspomnę, bo tego jest multum, a rekordy bije chyba Kry-  
stian Lupa (przynajmniej w pokazywaniu nagich aktorów, jeśli zaś idzie  
o aktorki, to o wiele rzadziej). Myślę, że w tej sytuacji wkrótce perwersją  
będzie pokazywanie aktorów w ubraniu.

To tylko kilka przykładów, a jest tego dużo we współczesnym teatrze.  
Kiedy oglądnie się kilkanaście przedstawień (nie mówię o wyjątkach), to  
można zauważyć jakąś wręcz schizofreniczną fascynację w prezentowaniu  
różnych patologii (np. jeśli rodzina, to koniecznie widziana w aspekcie  
patologicznym), a już z jakimś szczególnym upodobaniem dewiacji homo-  
seksualnych, z których czyni się walor godny naśladowania. Człowiek jako  
istota ludzka traktowany jest tu instrumentalnie. Odziera się go z intymno-  
ści, tajemnicy, zabiera się mu jego wartości, ośmiesza się jego wiarę i degra-  
duje do kawałka mięsa rzuconego na scenę na pożarcie. Jak taka istota  
może się obronić, kiedy nie ma na czym się wesprzeć ani do czego odnieść.  
Wszak zabrano mu wszystko, co stanowi o jego człowieczeństwie. Ponosi  
więc klęskę.

Teatr utracił swoją tożsamość. Bohater współczesnego teatru (powta-  
rzam, pomijam tu nieliczne wyjątki) posługuje się wulgarnym językiem,  
stosuje przemoc, gwałt w egoistycznym zaspokajaniu swoich potrzeb, jest  
prymitywny, ograniczony do odczuć czysto biologicznych. O tęsknocie za  
duchowym rozwojem człowieka nie ma mowy. Taki nihilistyczny model  
prowadzi do konstatacji, że życie właściwie nie ma sensu. Kościół broni go-  
dności istoty ludzkiej, więc jest atakowany jako przejaw fundamentalizmu.

Cel takiego działania reżyserów, twórców przedstawień opartych głó-  
wnie na szokowaniu widza wydaje się prosty. Wszystko jedno czym i w jaki  
sposób, aby tylko targnąć widzem. Targnąć po to, aby zwrócić uwagę na  
spektakl, aby go nagłośnić, bo dzięki temu jest szansa zaistnienia w me-  
diach, a zatem szybka kariera i szybkie pieniądze. Wygodna drabina do ka-  
riery. A więc cel prozaiczny, powiedziałabym, wręcz komercyjny. Ale jest  
też inny cel: polityczny. Próba podważenia i zdemontowania modelu kultury  
wywodzącego się z korzeni chrześcijańskich. Środowiska lewicowo-liberalne  
najchętniej przemodelowałyby kulturę w kierunku nieograniczonej wol-  
ności pojmowanej na sposób libertyński.

To bardzo niebezpieczne zjawisko, że teatr w tak dużej mierze swoje  
wektory prezentacji ustawia po stronie ciemności i zła, a nie jasności i dob-  
ra. obrońcy takiego właśnie „ciemnego” teatru przeciwko tym, którzy go  
krytykują i domagają się zaprzestania niszczenia sztuki teatru, wytaczają  
armaty mówiąc, że nie potrafimy właściwie interpretować ich dzieła tea-  
tralnego, że nie doszukujemy się drugiego dna, że właśnie poprzez profa-

num dochodzi się do sacrum, że tylko kołtun niczego nie rozumie. Jest to typowe dorabianie filozofii do: albo komercyjnego przedsięwzięcia, albo do usprawiedliwienia politycznej działalności. Podobnie jak celowe zabezpieczanie się tym ciągłym wołaniem o wolność twórczą, kiedy się ich krytykuje. Tu zresztą wyczekują wręcz na okazję, a nawet ją prowokują, by raz po raz podnosić larum, że „cenzura wróciła do teatru”. Wolność twórcza, wolność słowa – jak ktoś powiedział – kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka.

Aby w tej smutnej tonacji nie zakończyć, pozwolę sobie zacytować fragment wywiadu wybitnej aktorki, Haliny Łabonarskiej, zamieszczonego na łamach pisma „Kultura i Biznes”. Oto ten fragment: „W ten sposób próbuje się nam wmówić, że człowiek nie jest żadną wartością. Ale, na szczęście, jeszcze istnieje diametralnie inny teatr. Formą i wymową bliski teatrowi rapsodycznemu. Od czasu do czasu uczestniczę w Poznaniu w wielkich koncertach – spektaklach z cyklu 'Verba Sacra – modlitwy katedr', które odbywają się w kościołach i wielkich salach. Zaczynało się kilka lat temu od ksiąg Starego i Nowego Testamentu, a teraz przerodziło się w koncerty, gdzie mówi się teksty naszych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, a także Jana Pawła II, prymasa Wyszyńskiego. Te piękne teksty przekazywane są przez wybitnych aktorów. Czuję się zaszczycona udziałem w tym przedsięwzięciu. Na widowni siedzi około 1000, 1500 osób, wszyscy słuchają w wielkim skupieniu, a teksty, choć bardzo piękne, to przecież arcytrudne. Jak na przykład koncert poświęcony Janowi Pawłowi II, gdzie mówione są jego młodzieńcze sonety, poematy, fragmenty sztuki 'Przed sklepem jubilera' czy fragmenty 'Tryptyku rzymskiego'. Wśród słuchaczy cisza, powiedziałabym, wręcz metafizyczna. To jest żywy teatr. Teatr słowa. Widzę, jak bardzo jest to ludziom potrzebne w tych okropnych czasach destrukcji osobowości. Jak w tej ciszy zanurzeni chłoną to słowo, jak je przeżywają i jak bardzo są wzruszeni. I takie rzeczy się zdarzają, doświadczam tego co jakiś czas.”

I to jest to światełko w tunelu. A już zupełnie na koniec: może warto by zastanowić się nad utworzeniem specjalnego ciała, organizacji, czegoś, co chroniłoby pamięć Ojca Świętego Jana Pawła II, a także symbole religijne oraz godło, flagę i hymn państwowy, no i inne nasze pamiątki narodowe (w tym osoby, miejsca, wydarzenia) przed zniesławieniem.

TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA – krytyk teatralny, publicystka, recenzentka teatralna, dziennikarka. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a następnie podyplomowe studia teatrologiczno-filmoznawczo-telewizyjne na Uniwersytecie Łódzkim. Następnie, po złożeniu egzaminów, już jako doktorantka Studium Doktoranckiego z Teorii Literatury i Teatru Uniwersytetu Łódzkiego przystąpiła do pisania rozprawy doktorskiej na temat: „Interakcje między sceną i widownią w aspekcie psychologiczno-filozoficznym”. Wkrótce jednak – z uwagi na brak promotora merytorycznego i katedry uniwersyteckiej zajmującej się wymienioną dziedziną – zmieniła temat pracy doktorskiej na: „Teatry warszawskie w pierwszych latach po wojnie”. Promotorem rozprawy został prof. dr hab. Stanisław Kaszyński. Nagła śmierć profesora przerwała będącą już w zaawansowanym stadium pracę autorki nad doktoratem.

Temida Stankiewicz-Podhorecka wraz z (nieżyjącym już) Andrzejem Hausbrandtem była współwórczynią i redaktorką „BISZ-u”, pisma adresowanego głównie do teatrów, wydawanego przez ZASP od 1978 do grudnia 1981 roku, kiedy to działalność tę przerwał stan wojenny. Ponadto jest autorką publikacji naukowej o Eugeniuszu Poredzie, zamieszczonej w XXVII tomie „Polskiego Słownika Biograficznego” wydawanego przez Polską Akademię Nauk. Jest również autorką opracowania tekstów i redaktorką książki „O dobro teatru polskiego”, zawierającej materiały z Ogólnopolskiej Narady Teatralnej, zorganizowanej w marcu 1981 roku przez SPATiF – ZASP. Temida Stankiewicz-Podhorecka jest też autorką książki o Marku Hłasce „Listy Marka Hłaski”, wydanej przez Ypsilon 1994, Warszawa. W swoim dossier ma również autorstwo reportaży i felietonów telewizyjnych poświęconych teatrowi i poetom, a także jest autorką scenariuszy i reżyserką telewizyjnych filmów dokumentalnych o Marku Hłasce, Antonim Słonimskim i Pawle Jasienicy. Ten ostatni film, silnie okrojony przez cenzurę, był przyczyną zakazu wstępu autorce do gmachu TVP.

Przez kilka kadencji, od 1994 do 2005 roku, była przewodniczącą Sekcji Krytyków Teatralnych Związku Artystów Scen Polskich, jak również – w tych samych latach – członkiem Zarządu Głównego ZASP. Nadal należy do ZASP. Od wielu lat jest członkiem Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI), afiliowanego przy UNESCO, oraz członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W swoim dorobku ma wiele artykułów publicystyczno-krytycznych, głównie o teatrze, zamieszczonych na łamach m.in. „Życia Warszawy”, „Sceny”, „Filomaty”, „Zwierciadła”, „Kultury”, „Słowa – Dziennika Katolickiego”, „Niedzieli”, „Spotkań z Warszawą”, „Kultury i Biznesu”, „Pulsu Warszawy”, wychodzącego w Londynie „Dziennika Polskiego” i in. Od marca 1998 roku, a więc niemal od początku istnienia pisma, jest krytykiem teatralnym „Naszego Dziennika”. Mieszka w Warszawie.

# Diskusja



## **Kazimierz Zieliński**

### **Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej**

Chodzi nam o dwie sprawy, po pierwsze, żebyśmy zrozumieli, że towarzystwo naukowe istniejące od lat sześćdziesięciu to jedna rzecz – wiemy, jaka jest kondycja towarzystw naukowych w kraju, z których ponad połowa upadła – a ruch higieny psychicznej to druga sprawa. Chciałbym apelować o zrozumienie tego drugiego zagadnienia.

Jestem bardzo wdzięczny za zaproszenie na konferencję. Jestem też wdzięczny wszystkim prelegentom, ale w przeciwieństwie do pani redaktor Stankiewicz-Podhoreckiej miałem inną refleksję. Słuchając od początku wszystkich wystąpień, nasuwa mi się jedno pytanie, które chciałem nie tyle zwerbalizować, ile zobrazować. Otóż gdyby poza tym prześwietnym gronem siedzieli tu nie Polacy katolicy, ale muzułmanie, mahometanie, Żydzi, Chińczycy, czy byliby w stanie słuchać takiego zestawienia częstych nadużyć, przejawów demoralizacji, bluźnierstw, przekleństw dotyczących ich największej wartości z takim spokojem jak my? Nie śmiem powiedzieć, że z taką obojętnością, bo bym państwa dotknął.

Nie mogę zgodzić się z wypowiedzią, że większość nas przytłacza. Nieprawda, my jesteśmy większością i nie dlatego, że statystycznie katolicy są większością, ale dlatego że jesteśmy większością bierną, milczącą i niezauważalną. Jest nas dopiero 38 milionów, ale według raportu rzymskiego, ma nas być niedługo 15 mln. I co? I nic. Spokojnie wymieramy, emeryci, renciści: „bije nas się” lekarzami, lekami, „bije nas się” propagandą. Pan Michnik wymyślił, że demokracja to rządy mniejszości i my się z tym zgadzamy, nawet mniejszość nazywamy dzisiaj większością.

Przepraszam, że mówię ostro, ale atakuję problem, nie osobę. A myśle nie ma taką przyszłość, do jakiej odwagi się zobowiązemy. Pierwszy para-

doks. Anglicy w czasie wojny powiedzieli, że do siebie Niemców nie wpuszczą, a jeżeli, to niewielki problem, bo im po prostu nic nie sprzedadzą. To jest myślenie po angielsku w stosunku do zagrożenia hitleryzmem. A my co? Po obozach teraz mówimy, że Oświęcim był żydowski, że Treblinka ważniejsza itd. Gdy Polak wyjedzie na Zachód, często słyszy różne bzdury, bo tam od pięćdziesięciu lat kłamie się na polskie tematy, A my nic. Ani rządy, ani parlamenty, ani społeczeństwo niczego nie robimy, tylko słuchamy tego dalej.

Jeżeli chcemy mówić serio o tych problemach, to pamiętajmy, że jest takie powiedzenie, że jeżeli będziesz ani zimny, ani gorący, to cię wyrzucę z warg moich. Jest takie pojęcie jak grzech zaniedbania. Serdecznie dziękuję pani redaktor, która zakończyła swoje wystąpienie mówiąc o wyraźnym nazywaniu dobra dobrem, zła złem. Jeżeli się nie zmobilizujemy do obrony tej wartości, to pamiętajmy o tym, co usłyszał jeden z naszych podróźników od dzikiego ponoć Indianina: „W naszej kulturze – powtarzam, dzikiego Indianina – jest takie przekonanie, że jeżeli człowiek nie posiada wartości większej niż życie, to nie jest wart żyć”. Powiem przekornie, że skoro, to nie jest kultura europejska, to może nie warto sobie brać tego do serca.

Żeby nie przedłużać, przytoczę dwa, trzy cytaty. Leśmian mówił kiedyś, że słowa po świecie włóczą się, łajdaczą i udają, że znaczą coś więcej niż znaczą. Dla nas słowo jest jednocześnie wyrazem oznaczającym drugą osobę Boga, a na bluźnierstwa pozwalamy.

Ale czy my musimy wiecznie milczeć? Gdy rozmawiam z szaroszergowcami, po pięćdziesięciu latach starsi panowie piją herbatę i wspominają, jak to było w latach czterdziestych. A dziś? A dzisiaj są sex-shopy, bluźnierstwa i nikt nie rzuci śmierzącym jajem w tych, co nam ubliżają. Może młodzież paryska rzucać, mogą gdzie indziej walczyć różańcami, a Polak potrafi zawsze wszystko cierpliwie przeczekać. Na tym polega jego wyższość. Ale czy wyższość?

Drugi cytat – kończę to, co zaczęła pani redaktor. Jeżeli mówimy o pięknie, to pięknie mówił o tym Norwid. Jest ono po to, aby zachwycało do pracy, aby się praca zmartwychwstała. A teraz pani Szyszkowska, z którą kiedyś blisko pracowałem, powiada, że nie ma mowy o funkcji pracy. Mówi, że nie ma mowy o jakiejś usługowej funkcji piękna. Z redaktorem Szafrancem kiedyś byliśmy razem w telewizji. Po jednej stronie siedział Wojciech Cejrowski i my, a po drugiej pani Maria, jej adwersarze i reszta uczestników. Chodziło o to, czy w ramach wolnej sztuki nagusy mają biegać po ulicach i w ZOO w klatce siedzieć goli ludzie.



Cejrowski odsunął dekorację, bo powiedział, że pod „d” siedzieć nie będzie. Na dekoracji wymalowano wielką „d” czteroliterową, wielkości 6 – 8 metrów. Myśmy to razem odsunęli, bo nie chcieliśmy w takiej scenerii prowadzić rozmowy. Ja się w teatrze nie pokazuję od lat, przyznaję się publicznie, bo jak widzę aktora chodzącego z miską wody czy wiszące sznurki i drabinę, to wiem, że mi niepotrzebna Hanuszkiewicza Balladyna na moście. Ja chcę swoją Balladynę pamiętać tę prawdziwą, z lat czterdziestych, którą widziałem jako chłopak.

Jeżeli mówimy o wielkich wieszczach, to spytajmy, kto ich broni. Prawo mówi, że nie wolno zmieniać wizerunku orła. Tymczasem ostatni numer „Ozonu” pokazuje orła ze schowaną głową za skrzydło, co ma znaczyć, że orzeł się wstydzi, bo ludzie wybrali Leppera. To są nadużycia prawne. Już nie mówię o geście Kozakiewicza i innych rzeczach.

Rzuciłem parę pytań. Jeżeli prawo nie działa, to wszyscy się bardzo boją oddolnej opinii społecznej i o nią wypytyują. Jeżeli będziemy umieli uwierzyć w siebie, że jesteśmy siłą, to jeśli się zorganizujemy w słusznej sprawie i będziemy ją nagłaśniać, zobaczymy, kto ma rację i jakie są tu proporcje. Oczywiście jeśli skupimy się na wartościach autentycznych, a nie tych nagłaśnianych.

Dziękuję.

## **Marian Wiśniowski** **Aktor, pedagog**

Aby słowa nie były zakłamane. Na początku było słowo, a słowo było u Boga i Bogiem było słowo. Zadaniem rządu jest nie tylko odbudowa naszego kraju, ale także odbudowa przede wszystkim duszy naszego narodu, dbałości o jego kulturę, o jego język. Mowa jest sposobem wyrażania swoich myśli, uczuć, naszej woli oraz narzędziem porozumiewania się między ludźmi. To między innymi różni nas od innych istot na ziemi.

Weźmy na przykład język ulicy, który kaleczy nasze uszy, który jest prymitywny, trywialny, a czasem wulgarny. Często jest to tylko prymitywny język, posługujący się zaledwie kilkoma czy kilkunastoma słowami. I to jest cały język ojczysty. Kilka dni temu słyszałem hałaśliwie rozmawiających trzech młodzieńców. Nie zdążyłem przejść na drugą stronę ulicy, a już pięć razy padło słowo posiłkowe na „k”. A o czym w taki sposób rozmawiali? O matematyce, fizyce i o nauczycielu.

Mój Boże, pomyślałem, dawniej, kiedy brakło słów do wyrażenia swoich myśli, słowami posiłkowymi było mocium panie, mocium panie, a dziś

wulgarnie słownictwo wywołujące agresję, na przykład na trybunach stadionów, w pociągu, na ulicy. Pociąga za sobą bijatyki, a nawet prowadzi do zbrodni. Czy nam się uda temu zapobiec? Myślę, że tak, jestem optymistą. Trzeba walczyć nie tylko o ekologię środowiska naturalnego, ale także, a może przede wszystkim, o ekologię duszy, ducha narodu. I to jest zadaniem rządu.

Kandydat na aktora do szkoły teatralnej musi posiadać odpowiednie predyspozycje, to znaczy odpowiedni głos, dykcję, przez cztery lata studiów ćwiczy pod kierunkiem profesorów aparat wymowy. Przez całe swoje życie zawodowe aktor musi pracować nad doskonaleniem słowa i dykcji. Tego wymaga zawód. Polityk również nie powinien być od tego zwolniony, ponieważ i aktor, i polityk są osobami publicznymi. Każdy z nich musi posiadać odpowiedni dar wymowy, ażeby móc przekonać do własnych racji. Polityka jest szermierką myśli i słowa, więc słowo nie może być kalekie, ułomne, a dykcja nie może być niechlujna.

Na przykład jeżeli porównać tych samych polityków w różnym okresie, okazuje się, że mówią ciągle tym samym slangiem politycznym na każdy temat. Dobór słów, znaczeń jest ciągle ten sam, tylko temat się zmienia. To żałosna elita polityczna. A oto chwasty mowy niektórych naszych polityków. Były marszałek Sejmu ma manierę przeciągania słowa kończącego się na „nia”, na przykład uszeregowania, czytania, uchwalenia, przygotowania, głosowania, zgromadzenia itd. Jest to typowa grafomania mowy.

Drugi marszałek, który chce być bardzo elegancki w swojej wymowie, na przykład po każdym głosowaniu mówi „dziękuję”, akcentując „je”. Chciałoby się powiedzieć *ale, że, figurę*.

Albo inny polityk, który eka, meka, beka, przeciąga ostatnią samogłoskę w słowie, na przykład zaczyna mówić i w połowie zdania zmienia myśl, którą rozpoczął i nie wiadomo, co chciał powiedzieć, a w naszych uszach pozostaje tylko przeciągane „ee”, „mee”. Jest to nowy typ neonowomowy, w której chodzi tylko o to, żeby mówiąc w sumie nic nie powiedzieć. A teraz zagadka – kto to taki? Z zaciśniętymi szczękami i używający regionalizmów takich jak *identyfikacja, prowokacja, likwidacja, nomenklatura, procedura* itd., itd. Chciałoby się zaśpiewać: „Piejo kury, piejo, nie majo koguta”. A profesor Kotarbiński mówił, że najtrudniej jest mówić krótko, prosto, zrozumiale. Ba, ale to wymaga olbrzymiej wiedzy na temat, o którym się mówi.

Polityk, który posługuje się słowem nieprawdy, jest skazany na zagładę. Mówią, że polityka jest brudna, brutalna. Nieprawda. To słowa i intencje polityków są brudne i zakłamane. Narodu nie da się jednak ciągle okłamy-

wać i oszukiwać. Naród znakomicie odczytuje kłamliwe intencje i podteksty polityków. Polacy tęsknią za tym, aby polityka była szlachetna, mówiąca prawdę i tylko prawdę. Trzeba ją taką kreować. I to jest także zadanie dla rządu. Może zresztą najważniejsze.

Przytoczę dwa cytaty z pani profesor Krystyny Mazur i pana profesora Piotra Jaroszyńskiego. Krystyna Mazur: „Kulturalna wymowa przestała być wzorem nobilitacji społecznej. Nie jest dowodem sprawności zawodowej ani w teatrze, ani w szkole, ani w radiu, ani w telewizji. Wymowa spikerów, zwłaszcza telewizyjnych, wywołuje oburzenie wyrażane w listach do telewizji, listach bezskutecznych. Nie zwalnia się aktorów z teatru z powodu zaniedbania pracy nad dykcją, w szkole zapewne ze względu na brak nauczycieli wielu przedmiotów wymowa nie stanowi w ogóle kryterium oceny zawodowej”.

A teraz profesor Jaroszyński o tym, co dalej z językiem polskim: „W szkole średniej dzieci bardzo rzadko czytają na głos. Zakłada się, że nauczyły się czytać w szkole podstawowej. Czy jednak rzeczywiście nauczyły się czytać, czy tylko składać litery? Przecież czytanie głośne dzieł mistrzów w stylu operujących długimi zdaniami i okresami, tudzież wyszukany słownictwem wymaga nie lada umiejętności i kryjącej się za tym pracy”.

Czas na reformę polskiej szkoły, tak aby językowi ojczystemu przywrócić należne mu miejsce, aby nasza młodzież umiała myśleć po polsku, mówić po polsku i pisać po polsku. To jest skarb naszego narodu, podstawowy czynnik rozwoju osobowego, a zarazem fundament więzi społecznej i międzypokoleniowej.

Karol Wojtyła nie bez powodu przyznawał, już jako papież, że język polski jest niezastąpiony. To wszyscy Polacy muszą wziąć sobie do serca.

Mam jeszcze propozycję dla Ministerstwa Edukacji Narodowej, by obowiązkowa była jedna lekcja tygodniowo głośnego czytania w szóstej klasie szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum.

Dziękuję.

## **Senator Krystyna Bochenek** **Przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu**

Dziękuję bardzo.

Zapraszam pana na organizowaną u nas w Senacie konferencję dotyczącą Roku Języka Polskiego, bowiem Senat ogłosił przed kilkoma miesiącami rok 2006 właśnie Rokiem Języka Polskiego i poświęcimy temu

specjalną konferencję. Myślę, że to będzie właściwe miejsce dla pana wypowiedzi.

Dziękujemy bardzo.

Teraz w kolejności zabierze głos pan senator Piotr Andrzejewski.

## **Senator Piotr Ł. J. Andrzejewski** **Przewodniczący Komisji Regulaminowej,** **Etyki i Spraw Senatorskich**

Dziękuję bardzo za możliwość uczestniczenia w tej konferencji.

Jeśli chodzi o to, co mnie najbardziej uderza, to brak dzisiaj dyscypliny w odróżnianiu sacrum i profanum. Sacrum i profanum funkcjonowało przecież w kulturach poprzedzających naszą kulturę chrześcijańską. Oznaczało to odróżnienie tego, co jest codzienne, profanum, od tego, co jest uświęcone, święte. My dzisiaj raczej się skupiamy na profanowaniu sacrum, z jednej strony, co budzi nasz protest, oczywiście w skali wyznawanych przez nas wartości i symboli związanych z wiarą chrześcijańską, a z drugiej strony, chcielibyśmy sakralizować to, co jest brudem i degradacją człowieka i przywracać temu wartość. To odgraniczanie sacrum od profanum wyróżniło człowieka, jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, jako istotę kreacyjną, i to zarówno w kategoriach socjologicznych, epistemologicznych, czyli poznawczych, jak i kulturowych. Sacrum i profanum funkcjonuje nie tylko w sferze symboli i zjawisk dotyczących wiary religijnej, ale też i pewnego kanonu wartości świeckich. Mamy tutaj na przykład kanon w postaci godła państwowego.

Jak wygląda dzisiaj obrona sacrum w każdej postaci? Źle wygląda. Jest rok 1991. Znany z desakralizacji i zohydzenia naszego życia tradycyjnego i jego symboli – być może mówię tutaj za nas wszystkich – Jerzy Urban w tygodniku „Nie” na Święto Niepodległości pozwolił sobie na jego „uświetnienie” następującym rysunkiem: pod budką z piwem pijany menel w postaci naszego godła, oczywiście bez korony, w przekrzywionym bereciku zamiast korony, z flaszeczką piwka, zataczający się i z pecikiem w ustach. A z tyłu barwy narodowe na już bardzo nieapetycznych pupach trzech pań. Jeden pośladek był biały, drugi czerwony, i dodatkowo wyeksponowane pewne pierwszorzędne cechy płciowe. Tak wyglądało Święto Niepodległości w roku 1991 w tygodniku „Nie”. Jest to też desakralizacja.

Oczywiście zareagowałem – byłem już wtedy senatorem – tak jak uważałem, że trzeba na to zareagować. Napisałem pismo do prokuratury, gdyż

prawo karne chroni symbole narodowe, jest bowiem specjalna ustawa o ochronie godła i flagi. Tymczasem postępowanie umorzono, uznając, że jest to dopuszczalna granica krytyki i satyry w naszym życiu kulturowym. Tak wygląda współczesna kultura polska. Napisałem do prezydenta Lecha Wałęsy, ale Kancelaria Prezydenta też nie uznała za stosowne wszczęć żadnego postępowania. Uznała, co jak na prezydenta Rzeczypospolitej jest rzeczą szczególną, że nie należy w tym przypadku zareagować na poniżanie tak ważnych, specjalnie chronionych prawnie symboli narodowych.

Mówimy tutaj o symbolach, które są w sferze sacrum w życiu świeckim, w życiu państwowym. Wydaje mi się, że jest dosyć istotne, że dzisiaj zmieszanie tego, co jest sacrum i co jest profanum i wykorzystywanie sacrum tylko po to, żeby je profanować do celów ekscytacji czy zwrócenia na siebie uwagi, jest domeną współczesnej kultury.

Trzeba zacząć przywracać kanon pewnych wartości. Że kreacyjna godność człowieka, kreacja poznawcza i samookreślenie wymaga tego, żeby jednak coś było sacrum, a jeżeli profanum, to codzienność, a nie rozumiane jako profanowanie sacrum. Na straży tego stoi obowiązujący w Polsce przepis, ale niestosowany, jak większość norm prawnych dotyczących tej dziedziny. Dotyczy to także ochrony języka polskiego, ochrony wolności i zakresienia granic wolności, bo przecież wolność jest wartością chronioną konstytucyjnie. Ale i konstytucja – sam brałem udział w sformułowaniu normy – zakreśla granice tej wolności.

Chcę zacytować art. 31 Konstytucji, który mówi: 1 ustęp – wolność człowieka podlega ochronie prawnej, ale już 2 ustęp mówi, w jakich granicach. Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. W związku z tym, jeżeli idę do teatru i zakładam, że na sali jest ktoś, dla kogo krzyż jest świętością, to nie naruszając wartości i nie łamiąc normy konstytucyjnej – nie mogę bezcześcić tego krzyża. Jestem w konflikcie z polskim systemem prawnym, ale też międzynarodowym, bo poprzedzający artykuł Konstytucji mówi o godności człowieka, która jest pod ochroną, a to jest egzemplifikacja tej godności. Czyli szacunek dla godności człowieka nakazuje ograniczenie własnej wolności.

Jeżeli w tymże ustępie 2 art. 31 jest napisane, że nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje, to poprzedza to zdanie o treści dyrektywnej, że prawo nakazuje najpierw spełnić obowiązek szanowania wolności i prawa innych. I jest to nakaz prawa. W związku z tym nie mówmy, że prawo tutaj jest bierne. Prawo nie jest bierne, bierne są organa państwa. Państwo polskie dzisiaj jest w stanie rozkładu, mówię to

z całą świadomością, jeżeli chodzi o realizowanie norm, które samo zapisało jako dyrektywy swojego działania.

Zwracałem się też, co prawda prywatnie, do sędziów Trybunału Konstytucyjnego – i to bez dzisiejszego kontekstu politycznego to mówię – o to, żeby tej wartości konstytucyjnej nadać wymiar orzeczniczy bardziej wyrazisty, bo trwa dyskusja o wolności słowa, a wolność twórcza jest jeszcze większa niż wolność słowa, margines tej wolności jest przecież jeszcze większy niż wolności w ogóle, bo ma wymiar artystyczny. Musi jednak liczyć się z ograniczeniami, które wynikają z systemu prawnego. Stąd to, o co dzisiaj możemy wszyscy apelować, to żeby wreszcie zacząć egzekwować prawo, które mamy zapisane w Konstytucji, a być może wiele naszych pretensji będzie wtedy bezprzedmiotowych.

## **Barbara Dobrzyńska** **Aktorka Teatru Polskiego w Warszawie**

Pani Temida Stankiewicz-Podhorecka stwierdziła, że teatr to tylko profanum. Ja chciałam powiedzieć, że teatr nie musi być profanum, że może być i powinien być sacrum. Założyciel Teatru Rapsodycznego Mieczysław Kotlarczyk, w którym to teatrze grywał Karol Wojtyła, uważał teatr za instytucję narodowo-religijną. Zgodnie z myślą Norwida, że dopiero na stopniach ołtarza sztuka osiąga swój szczyt, pojmował teatr jako atrium spraw niebieskich. Podobnie jak Osterwa był przekonany o misyjnym powołaniu artystów, których zadaniem jest służba Bogu i społeczeństwu. Swoją koncepcję teatru wywiódł z myśli Mickiewicza, Norwida, Wyspiańskiego. Był to teatr narodowy, czyli teatr o repertuarze przede wszystkim polskim, szkoła polskiego słowa, polskiego obyczaju, polskich dziejów i polskiego ducha. Teatr sacrum. W repertuarze tego teatru były rapsody „Króla Ducha”, od których teatr wzięł nazwę. Był „Beniowski”, „Samuel Zborowski” Juliusza Słowackiego, „Hymny” Jana Kasprowicza, „Pan Tadeusz” Mickiewicza, „Godzina” Wyspiańskiego, Norwid. Po wojnie Kotlarczyk planował realizację widowisk plenerowych, moralitetów i misteriów, pragnąc przedstawić Wielkanoc, noc wigilijną, dziady.

Niestety, polityka kulturalna czasów stalinowskich na terenie Polski prowadziła systematycznie i coraz bardziej zdecydowanie do eliminowania z naszego życia teatralnego wielkiego repertuaru, przede wszystkim narodowego. Można zadać pytanie: czym różni się dzisiaj polityka kulturalna od polityki czasów stalinowskich? Już wtedy dla ówczesnych władz wielka po-

ezja odrodzenia, okres romantyzmu i postromantyzmu był tak niebezpieczny i kulturalnie szkodliwy, że w 1953 r. podjęty decyzję o likwidacji Teatru Rapsodycznego. W 1957 r. restytuowano go ponownie, aby zlikwidować w 1967 r. całkowicie.

Rzeczywiście, niebezpieczni są dla wrogów wolnej Polski nasi wieszczki. Juliusz Słowacki kształtował Józefa Piłsudskiego, Adam Mickiewicz wyprowadził w 1968 r. młodzież na ulice, w stanie wojennym naród budował swoje poczucie godności, wartości, niezłomności i solidarności na „Wyzwoleniu” Stanisława Wyspiańskiego. Gdy nastąpiła wreszcie upragniona wolność w 1989 r., zdawało się wielu artystom, aktorom, śpiewakom, reżyserom, muzykom, że nastąpi odrodzenie teatru polskiego i pokażemy młodemu pokoleniu Polaków, już bez cenzury, bez strachu przed pobiciem przez ORMO, wielką narodową spuściznę, jej nieocenioną wartość zawartą w arcydziełach Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego czy Wyspiańskiego. Niestety, nic takiego się nie wydarzyło.

Zabrakło może przesłania Mieczysława Kotlarczyka, co to znaczy być Polakiem w sztuce. Cytuję: „Być Polakiem w sztuce to znaczy żarliwy stosunek do wszystkiego, co polskie w tej sztuce oraz żarliwy przekaz ze sceny tego wszystkiego, co w tej sztuce najwartościowsze, największe i najwyższe”. A więc arcydzieła wieszczów oraz ich przekaz ze sceny dla dobra polskiego społeczeństwa, przekaz prawdziwy, to znaczy polski, a nie preparat w myśl obowiązującej imperliastycznej wtedy, a dziś, można powiedzieć, liberalnej doktryny, obcej, a nawet wrogiej polskiemu narodowi. Zabrakło i Osterwy, zabrakło jego przypominania o misyjnym powołaniu artystów, których zadaniem jest służba Bogu i społeczeństwu. Zabrakło odpowiedzi na list skierowany do artystów przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Czyżby po „okrągłym stole” polska spuścizna narodowa znów była niebezpieczna? Stan wojenny wobec polskiej kultury trwa, ponieważ dziś nikt nie chroni naszego dziedzictwa kulturowego. Który cywilizowany kraj, jeśli szanuje swoją kulturę, umieści nazwisko wybitnego kompozytora na flaszce wódki – wódka Szopen. Jeżdżę po Europie i nie widziałam wódki Beethoven.

Czy jest do pomyślenia, aby hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna”, za które ginęły w ciągu stuleci miliony Polaków, sprofanowało szacowne wydawnictwo „Znak”, w 1995 r. wydając książkę „Bóg, trąba i ojczyzna”, w której profesor-poeta Stanisław Barańczak szydzi, parodiuje i wykpiwa głównie romantyczne wiersze, przyrównując w profetycznym wierszu Słowackiego słowiańskiego papieża do słonia, a wiemy, że słowiański papież kojarzył się z osobą Jana Pawła II.

Czym kierowało się wydawnictwo „Znak” biorąc udział w tak skandalicznym przedsięwzięciu? Czyż nie zdawali sobie sprawy, że dają sygnał i przyzwolenie do zaatakowania najświętszych polskich wartości? Jeżeli pozwala się na profanację nie protestując, a nikt wtedy nie protestował przeciwko tej książce, to nie ma się co dziwić, że profanum święci dziś triumf w polskiej kulturze.

Przykro mi, gdy patrzę, jak kolejne młode pokolenie Polaków ograbiane jest z własnego dziedzictwa narodowego, jakim jest piękno polskiego języka, twórczość wieszczów, kompozytorów, dobry polski obyczaj, patriotyzm, który budowało bohaterstwo przeszłych pokoleń. W zamian karmione jest wulgarnym językiem, skandalicznym, obscenicznym, bluźnierczym wytworem chorej wyobraźni różnej maści pseudoartystów – o tym mówiła pani Temida – którzy jeszcze na to dostają pieniądze i pełne zezwolenie decydentów, decydujących także o obsadach funkcji dyrektorów artystycznych poszczególnych placówek. Kto zechce wziąć wreszcie odpowiedzialność za duchowy los młodego pokolenia, zarówno młodzieży artystycznej, jak i całego społeczeństwa? Na zohydzaniu wartości i wyszydzeniu młode pokolenie nie zbuduje swojego poczucia godności i dumy narodowej, gdyż nie wie, na jakim wzorcu kulturowym ma się oprzeć, będąc nieświadome, jak wspaniałej spuścizny religijnej i kulturowej jest spadkobiercą.

Teatr Kotlarczyka w pełni to rozumiał, dlatego odegrał wielką rolę w życiu ówczesnego społeczeństwa. Mieczysław Kotlarczyk pisał: „Dziękuję wam wszystkim, którzy znaleźliście się ze mną od lat na trudnej drodze bycia Polakiem w sztuce, na trudnej drodze służby dla sztuki narodu, a nie na łatwej drodze dla kariery czy koniunktury. Za to będziecie kiedyś przez sztukę polską niezapomniani. Może to bardzo mało, co wam obiecuję. Zapewne w wymiarach codzienności i dzisiejszości to bardzo mało, ale w wymiarach innych, w wymiarach przyszłości, kto wie, czy nie najwięcej”.

Zapewniam państwa, że jest jeszcze dziś wielu artystów, niektórzy z nich siedzą na sali, którzy wiedzą, co to znaczy być Polakiem w sztuce. Tylko do tej pory nie dano im szansy, aby to udowodnili. Mam nadzieję, że w IV Rzeczypospolitej to się wreszcie stanie.

Dziękuję.



## Maria Szypowska

### Pisarka

Jeśli u państwa w domach jest pierwsza książka wydana po odwołaniu zakazu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, a w wielu polskich domach jest, to zobaczycie, że jej autorami są Maria i Andrzej Szypowscy. Jeżeli u państwa w domach jest książka „Gdynia” z początku lat siedemdziesiątych, pierwsza książka po dwudziestu pięciu latach niewydawania, nieumieszczenia w bibliotece żadnej książki o polskiej Gdyni, zobaczycie, że autorami są Maria i Andrzej Szypowscy. Jeżeli niektórym z was przypomni się książka „Konopnicka, jakiej nie znamy”, „Jan Matejko wszystkim znany”, to tu jest ich autorka.

Pozwalam sobie mówić z taką śmiałością, bo polskiemu pisarstwu potrzeba ważkiej pomocy. Uderzeniem w kulturę może być nie tylko uderzenie w sacrum przez profanum, przez obelgi, przez fatalny język, przez propagowanie właśnie złych wzorów, ale uderzeniem w kulturę może być także brak opieki, brak pomocy. Wolno mi to powiedzieć, bo jestem człowiekiem, do którego największy z Polaków, przyjmując naszą książkę „Oliwa – muzyka wieków” z naszych, autorów, rąk, powiedział: „Audaces fortuna juvat”. Było to w Katedrze Oliwskiej w roku 1987. W 1999 r. w Katedrze Warszawskiej, kiedy przyjmował naszą książkę o warszawskiej katedrze, powiedział, że pamięta te słowa. Potwierdził to gestem niezwykłym wobec mnie, dziecka. Złożył pocałunek na moje głowie.

Przepraszam, ale jeżeli o tym mówię, to nie po to, żeby się chlubić, tylko żeby żarliwie prosić o pomoc w obronie tego sacrum, jakim jest wysoka kultura, dlatego że my, twórcy, możemy działać społecznie, możemy przez długie lata na rzecz tworzenia nowych dzieł i ochrony dziedzictwa narodowego pracować bez żadnej pomocy, ale jeżeli mamy tworzyć rzeczy na europejskim poziomie, których nie będziemy się wstydzić przed światem, to musimy liczyć na poważną pomoc. I nie tylko wyproszoną, wyzebraną u urzędników. Myślę, że to wspaniale, że Senat polski zorganizował tę konferencję, znak walki w obronie sacrum, zarówno sacrum religijnego, jak i tego sacrum, jakim jest wysoka kultura.

Bardzo dziękuję za uwagę, pozwolę sobie przekazać pani przewodniczącej książkę „Gdy wchodzisz w progi katedry”.

## Lidia Kozubek

### Pianistka, profesor Akademii Muzycznej w Warszawie

Chciałam krótko nadmienić o muzyce, bo muzyka jest bardzo potężną siłą, która źle użyta, lansowana przez nasze i światowe mass-media, w postaci zdegenerowanej, bardzo obniża poziom psychiczny słuchaczy i naszego narodu. Po prostu manipuluje naszą psychiką. Taka jaka jest muzyka, taka jest psychika danego słuchacza, więc jest wielką odpowiedzialnością, jaką muzykę się upowszechnia. Niejednokrotnie telefonowałam i do radia, i do telewizji, żeby takiego bełkotu obcojęzycznego i obcej kultury nam nie serwowano, bo mamy naszą piękną muzykę, której w ogóle się nie słyszy. To jest po prostu jakieś zaplanowane degenerowanie społeczeństwa poprzez ten bardzo silny środek oddziaływania, jakim się posługują.

Chcę jeszcze powiedzieć parę słów na temat muzyki w kościele. Tutaj jest mowa o sacrum i profanum. Panuje moda na piosenki, które może się nadają na oazę, na jakąś wycieczkę, ale zupełnie nie pasują do sacrum w świątyni podczas nabożeństw. W kościele zaczyna panować muzyka rozrywkowa, w rytmach niemalże jazzowych, co powoduje, że od razu chcieliby się tańczyć fokstrota czy coś innego, a to przecież nie służy liturgii.

Muszę tutaj z całą odpowiedzialnością przytoczyć słowa naszego obecnego papieża, kiedy był kardynałem. On jest muzykiem, jest pianistą po średniej szkole muzycznej, więc zna się na muzyce i kiedyś pisał o muzyce w kościele. Między innymi powiedział, że używanie muzyki młodzieżowej podczas sacrum w kościele to po prostu prostytutka subkulturą. Tak poważnie i tak mocno się wyraził. Myślę, że ma absolutnie rację, bo rozumie, jak wielką bronią jest muzyka, jak ona niezwykle degeneruje psychikę słuchaczy, jeśli nie jest odpowiednia.

Ponieważ tutaj tyle pięknych i słusznych słów padło na temat słowa, uważałam, że trzeba także coś powiedzieć o muzyce.

Dziękuję państwu bardzo.

## Halina Łabonarska

### Aktorka

Chciałam odwołać się do znakomitych referatów, które zostały przedstawione, i powiedzieć, że jestem w tej hierarchii treści z samego środka środowiska, które dokonuje profanum. Jestem w środku, w teatrze, widzę to na co dzień, dotykam tego bezpośrednio. I wiem, jak to jest bardzo bo-

lesne. Wiem też, jak trudno jest w tym środowisku, wśród różnych artystów, bo i muzyków, i pisarzy, i scenarzystów, i aktorów, i reżyserów, i dyrektorów teatrów, i dyrektorów filharmonii, a więc tych wszystkich, którzy tworzą naszą kulturę, znaleźć ludzi odważnych, którzy powiedzieli by „nie”, którzy by zaprotestowali, którzy by powiedzieli „nie wydam pieniędzy na sztukę, która będzie obrażała”.

Tutaj stawiam pytanie. Po pierwsze – ktoś to finansuje, ktoś daje pieniądze dyrektorom, żeby realizowali te, a nie inne rzeczy, żeby wydawali te, a nie inne pozycje, żeby realizowali takie, a nie inne rzeczy związane z naszą kulturą narodową czy też bardzo współczesną i odwołującą się do tradycji.

Po drugie – zawsze jest ktoś wyżej od twórcy, który daje mu na to przyzwolenie, a więc znowu się odwołuję do tych, którzy mają władzę, do tych, którzy decydują, jakiemu twórcy powiedzieć „tak”.

Po trzecie – do mojego środowiska nie docierają tak wspaniałe referaty. To co panowie profesorowie powiedzieli, jest kapitalne, ale większość moich kolegów nigdy w życiu tego nie usłyszy, bo nie ma takiej możliwości, nie ma takich spotkań, nie ma takich związków między ludźmi, którzy posiadają ogromną teoretyczną wiedzę naukową, żeby spotkać się z praktykami, którym można by przekazać to, co jest istotą tej kultury. Bo to, co w praktyce realizujemy, jest sumą tego wszystkiego, co mogą nam przekazać ludzie tworzący język i mowę, i wszystko to, co potem artysta może przetworzyć.

Dlatego rodzą się tacy bezczelni artyści, którzy profanują wszelką naszą kulturę. Są bezczelni, ponieważ mają na to pozwolenie, pozwala na to władza, pozwala im na to dyrektor, ktoś to finansuje. Nie wiem, czy tutaj wśród nas jest ktokolwiek, kto by się nie zgadzał z tym, co mówię. Na pewno wszyscy w jednym duchu to rozumiemy, brakuje zaś tutaj pewnie tych, którzy decydują o tym, komu przydzielić dobro finansowe i materialne, bo od tego się przecież zaczyna. Jeżeli ktoś otrzyma informację, że nie zrealizuje sztuki czy nie napisze scenariusza filmowego ze stekiem przekleństw, ponieważ nie dostanie pieniędzy, tylko na własny koszt będzie musiał to zrobić, wtedy tego nie zrealizuje.

To musi dotrzeć do tych, którzy decydują, bo inaczej twórca gdzieś tam na dole w teatrze siedzący czy piszący w zaciszu swojej pracowni naprawdę jest bezradny i często pozbawiony wsparcia, które mu pozwoli powiedzieć „nie”. Żeby mógł mówić „tak, tak, nie, nie”, a nie być po środku i iść na kompromisy, bo na ogół większość idzie na kompromisy, gdyż boi się o swój byt.

Dziękuję bardzo.

## Michał Kulenty

### Kompozytor

Ja też chciałbym podziękować za to, że uczestniczę w tak wspaniałej konferencji.

Chciałem się włączyć do dyskusji stwierdzając, iż wszyscy, jak tu siedzimy, jesteśmy ludźmi bezradnymi wobec profanum, dlatego że do tej pory nie dopracowaliśmy się jednoznacznej, dobrze skodyfikowanej ustawy medialnej, która by załatwiła ten problem raz na zawsze. Apele wszystkich przedmówców jak najbardziej popieram. Świetne jest to, co pani profesor powiedziała o muzyce, bo jest bliskie memu sercu, podobnie wypowiedź pani Haliny Łabonarskiej, bo też jestem w tym środowisku i wiem, jak to wygląda na co dzień. Wiem też, że zło jest bardzo interesujące i łatwe do przedstawienia, a dobro wymaga zupełnie czegoś innego, a mianowicie dużego przeżycia i wielkiej kultury w dziedzinie sztuki, jaką się zajmujemy.

Nasza bezradność wynika z tego, że nie zapisano, co to jest profanum. Jest to bardzo trudne do skodyfikowania, ale mimo to udało się w Stanach, udało się w Wielkiej Brytanii. Tam działa to w bardzo prosty sposób. Nie zostaje bez poniesienia konsekwencji ten, kto pozwoli sobie na obrażanie czegoś, co jest uznawane za sacrum, bo to jest też godne skodyfikowania, jeśli choćby przypomnimy sobie te sławetne dyskusje w Sejmie i w Senacie o tym, czym są wartości chrześcijańskie. Przypomijmy sobie, kto zadał te pytania, w jakiej sytuacji i kto brał udział w tym procederze. Tymczasem to wszystko dla Polaków, dla nas wszystkich, którzy tu jesteśmy, jest dość jasne i zrozumiałe, bo współbrzmi z naszym uzusem, ze wspólnotą, którą mamy, i nie musimy tego długo tłumaczyć.

Prawo zaś jest trudne i wymaga konkretnych zapisów, ale jest to możliwe. Są ostatnio dobre przykłady. Cieszy nas, że wielkie stacje, które popełniły grzechy wobec sacrum, będą musiały zapłacić ogromne pieniądze. Niestety, to jest jedyna metoda, ale metoda bardzo skuteczna.

Jestem człowiekiem sztuki i myślę zawsze w kategoriach „dusza”, „prawda”. Wznoszę się wysoko pod niebiosa i mam nadzieję, że wszyscy powinniśmy tak robić, ci którzy działają w kulturze. Ale twardo stąпам po ziemi i twierdzę, że dopóki ta ustawa tu w Senacie i w Sejmie nie powstanie, będziemy mieli zawsze do czynienia z profanum, które istnieje nie tylko *de nomine*, ale i *de facto*. Jest to profanum atakujące, które czyni swoją powinność, czyli profanuje.

Może to profanowanie dotyczyć nie tylko świętości w sensie spraw dotyczących kultury, ale przede wszystkim religii, również wszystkich podsta-

wowych praw człowieka. Jeżeli będziemy się opierali w tej dziedzinie na prawach człowieka i na społecznej nauce Kościoła, to można to bardzo konkretnie zapisać.

Z tego powodu też bardzo dobrze się stało – przepraszam, że tak powiem, ale mam nadzieję, że państwo to zrozumieją – że tak wspinała postać jak Madzia Buczek została zaatakowana w prymitywny i chamski sposób przez jedną z redaktorek telewizyjnych. Przydało jej to tylko więcej świętości, a nam wszystkim pokazało, jak zło jest silne, jak zwarte i jak gotowe do uderzenia w świętość.

Ponieważ nazywam się Michał Kulenty, a tak się złożyło, że nagroda imienia mojego taty Juliana Kulentego na festiwalu w Niepokolanowie jest dorocznie nadawana wybitnym osobom, które działają przez media, będą gorąco optował za tym – a sądzę, że cała komisja przychyli się do tej prośby – żeby tę nagrodę w tym roku dostała Madzia Buczek.

Chciałem się z państwem podzielić tymi sugestiami i naprawdę prosić o to, żebyście już teraz zaczęli pracę nad ustawą, korzystając z wzorców dwóch krajów – Ameryki i Anglii, które sobie z tym poradziły. Na sali sejmowej ich parlamentów panuje wysoka temperatura, ale nikt nikogo nie obrazi, bo to po prostu kosztuje. Kosztuje również utratę stanowiska i majątku. I tego sobie życzymy.

## **Dr hab. Andrzej Dąbrówka** **Instytut Badań Literackich PAN**

Chciałem zgłosić kilka uwag w nawiązaniu do poprzedników i spróbować jednak wyrazić jakąś naukową może propozycję, ponieważ tutaj się wypowiadali przedstawiciele różnych dyscyplin.

Cieszę się, że wypowiadam się właśnie po ostatnim głosie, który trafia w sedno tego, co sam chciałem powiedzieć, mianowicie, że wartości nie bronią się same i że atakowanie wartości jest tym momentem, w którym się przekonujemy, czy one są jeszcze wartościami. To jest coś, co jeszcze nie jest naukową opinią, tylko może nawet konkluzją tej dyskusji, że nic nie obroni wartości, żadne prawne systemy, żadne ustawy. One same, oczywiście metafizycznie, się nie obronią. Obronią je tylko indywidualne zachowania, świadczenie przez ludzi, którzy w te wartości wierzą, potrafią je obronić.

To się przejawia oczywiście w różnych zachowaniach, takich o jakich tu mówiono, choćby że jest teatr – była tu cytowana pani Łabonarska. W działaniach wbrew temu, co się dzieje w zgiełku medialnym, w przemożnych

korporacjach medialnych. Praca tych, którzy wierzą w swoje wartości, jest argumentem na tym targowisku.

Jeżeli coś nam doskwiera, coś nas boli, to coś trzeba zmienić, ale tą zmianą nie musi być zawsze operacja chirurgiczna, czasem tą konieczną zmianą jest zmiana naszego zachowania. Te wszelkie przejawy agresywności profanum wobec sacrum należy więc traktować jako symptomy i okazję do stwierdzenia, czy te wartości, które są atakowane, znajdują jeszcze zwolenników, którzy wystąpią i powiedzą: „nie, nie wolno tego atakować”, czy nie znajdują. To jest mechanizm naturalny, który w kulturze od wieków trwa. Parodia zawsze jest częścią literatury i kultury widowiskowej. I to jest mechanizm kontrolny, to jest mechanizm, który kultura sama wytworzyła właściwie po to, żeby się przekonać, czy to, co do tej pory było wartością, jest tą wartością dalej czy nie. Jeżeli się wszyscy już z czegoś śmieją, to znaczy, że to już nie jest wartość. W ten sposób w tej kulturze, można powiedzieć nawet nie naukowej czy nie piśmiennej, tylko właśnie w kulturze ustnej, tradycyjnej, tej popularnej, jest to mechanizm udowadniania, przekonywania się, czy coś jest wartością, czy nią nie jest. To jest ten sam mechanizm, który dziecko wypróbuje badając, co mu wolno. I to jest ten sam mechanizm, który artyści, zwolnieni z obowiązków moralizatorstwa, wykorzystują, próbują, na co im się pozwoli.

Podsumowałbym to naukowo w sposób następujący. Ponieważ nie padło przez całą tę konferencję słowo „innowacja”, a cały czas mówimy właśnie o tym, że z innowacjami mamy problem w kulturze, że pojawiają się propozycje nowych wartości czy pytań wobec wartości. To jest problem innowacji. I co my z tymi innowacjami musimy robić? Nie każda innowacja, pani profesor, musi być degeneracją. Tutaj trzeba być bardzo skrupulatnym i bardzo dokładnie interpretować i intencje twórców, i to, w jaki sposób jest czynione, ponieważ przecież są setki przypadków, że cytowanie pewnych wartości, czasem nawet w jakimś cudzysłowie, czasem z przyjrzeniem oka, nie musi być atakowaniem tych wartości. Wartości żyją w różnych szatach, nie tylko w tych swoich, nazwijmy to, liturgicznych, ale również w innych, bardziej swobodnych.

Nie musimy więc być od razu tacy bardzo czuli, że się jakaś wartość tradycyjna pojawia nagle w kontekście niespodziewanym, nieoczekiwanym czy może nawet frywolnym, nie musi to być atak. Innowacje w kulturze pojawiają się, również subkultur nie należy lekceważyć i z góry ich potępiać. Subkultura jest jednym ze źródeł innowacji w kulturze i na to nie wolno zamykać oczu. Subkultura, import oczywiście również. Zawsze tak było, tak jak w języku żywym, który każdy z nas sobie ceni. On się również wzbogaca.

## **Prof. Lidia Kozubek**

Jak to się wzbogaca? Degeneruje się.

## **Dr hab. Andrzej Dąbrówka**

Wzbogaca się. Język się nie degeneruje, język się cały czas rozwija, mówię to jako językoznawca.

## **Prof. Lidia Kozubek**

Tak samo jak muzyka się degeneruje.

## **Dr hab. Andrzej Dąbrówka**

Nie, też nie, nie, nie.

## **Prof. Lidia Kozubek**

Nie ma co reklamować tych tak zwanych innowacji. Idę na spektakl, który jest klasyczną sztuką, a innowacja robi z niego zupełnie coś innego. Trzeba odczytać intencję kompozytora, artysty i wyciągać jego myśli.

## **Dr hab. Andrzej Dąbrówka**

Ostatnie słowo, podsumowujące to, o czym mówiła pani Szypowska, ale wątek ten przewijał się i u pana Zielińskiego. Myślę o objęciu słowem sakralność nie tylko spraw religijnych, ale również tego, co jest uznawane za najwyższe wartości. Ja tę metodę – to jest socjologiczna teoria sacrum – zastosowałem w swojej książce „Teatr i sacrum w średniowieczu”. To jest bardzo dobra obiektywna metoda oderwania się od konkretnej religii, od konkretnej narodowości. Sakralne w kulturze jest to, co dana kultura uznaje za tak wartościowe, że nie powinno być zmieniane.

## Bolesław Trafny

Nikogo nie reprezentuję, od jakiegoś czasu działam samotnie. Jak wszyscy, którzy tutaj zabrali głos i na pewno ci, którzy nie zabrali, dostrzegam to, co jest jako negatywne bardzo deprymujące i nie dające nadziei. Tych słów padło tu bardzo dużo, może nawet za dużo. Jest trudna sytuacja, jesteśmy bezbronni, ale pierwsza rzecz, to powinniśmy rozumieć istotę sprawy, skąd się bierze, że profanum atakuje sacrum. Czy sacrum to jest coś, czego nie można zaatakować? Bywa sacrum na poziomie materialnym, bywa sacrum na poziomie duchowym i bywa sacrum boskie. A więc różne są sacrum i można powiedzieć, że powinniśmy szukać tego, co jest bardziej bliżej prawdy człowieka, a więc człowiek jako taki zdaje się być tym sacrum największym, jakie Bóg stworzył i stworzył doskonale. Ale nie stworzył go od razu na obraz i podobieństwo Boga, chociaż się mówi, że stworzył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo Boga, ale stworzył go na potencjalny. I tego słowa się nie dodaje.

Myślę, że Adam w raju też musiał jeszcze czegoś dokonać, dlatego że sprawiedliwość jako taka jest podstawą wszelkiej egzystencji człowieka, społeczeństwa i świata i każdy z nas musi coś przecierpieć, żeby coś zdobyć.

Idąc tą drogą, można by powiedzieć, iż mamy przed sobą w tej chwili czas przemian i pewnych możliwości. Musimy po prostu mieć możliwość i siłę oddziaływania na to, co się dzieje w mediach przede wszystkim, dlatego że jest to źródło wszelkiej, a przede wszystkim nie zawsze prawdziwej informacji. Powinniśmy uczynić wszystko, żeby telewizja miała chociaż jeden kanał rzeczywiście telewizji publicznej, albo społecznej, bo tak by lepiej to brzmiało. Wierzę w to głęboko, że są ludzie, którzy spędzili lata nad dociekaniem tego, co jest nasze, ludzkie, prawdziwe i co wyzwala. Musimy mieć jakieś światło nadziei, bo w tej chwili może to nam rozwiązać wiele problemów.

Na koniec powiem tyle, że człowiek jest to największa zagadka. W nim tkwi największy skarb. Porównuje się wewnątrz człowieka do galaktyki, która ma ponad 100 miliardów składowych. Jeżeli tak wielkie zasoby mamy w sobie, to niewykluczone, że przemienienie pańskie to była emanacja tego, do czego człowiek powinien dążyć, a więc światło i coś takiego, co jest wielkością u Boga i u istot rozumnych. Ten człowiek powinien naprawdę się rozwinąć.

Zacytuję mały fragment: „Każdy artysta szuka swojej prawdy. Jeżeli jest wielki, każde dzieło zbliża go do niej albo przynajmniej przyciąga ku temu



środkowi ukrytemu w słońcu, gdzie wszystko zapłonie pewnego dnia. Jeżeli jest mierny, każde dzieło go od niego, od niej oddala i środek się rozprasza, wszędzie światło się rozprasza. Koncentracja tego, co jest sacrum i profanum w jakimś układzie bliżej środka, ale zwartym, daje nadzieję na przyszłość i na przykład tam, gdzie tak zwany złoty środek nie jest mocy, wchodzi ekstremy i atakują środek. Profanum wchodzi tylko tam, gdzie mu się pozwala. Tam zaś, gdzie ludzie są prężni, wiedzą, co po kolei, wszystko na swoim miejscu będzie pochwalane, ale musi być na swoim miejscu. Jeżeli nie jest, jest to największy błąd w rozumieniu”.

Dziękuję bardzo.

## **Senator Krystyna Bochenek Przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu**

Dziękuję bardzo.

Potraktujmy to jako rodzaj podsumowania. Przewidzieliśmy jeszcze oficjalne podsumowanie, ale zbrakło czasu. Myślę, że państwa wypowiedzi były tak interesujące, że wszyscy z uwagą je śledziliśmy i bardzo się cieszę, że na zaproszenie senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu mieliśmy zaszczyt dziś gościć tak znakomitych przedstawicieli nauki, kultury i sztuki. Jest nam niezmiernie miło, że spotkaliśmy się w stuosobowym gronie i tych kilka godzin było bardzo interesujących. Wyciągniemy wiele wniosków, które posłużą naszej dalszej pracy, pracy komisji senackiej. Proszę przyjmować zaproszenia, które będziemy kierować do państwa podejmując kolejne tematy, które wynikają z państwa opinii, sugestii czy pytań. Z senatorem Szafrancem i kolegami z komisji senackiej notowaliśmy skrętnie te słowa ważne i ważkie, które tutaj padały, i myślę, że one będą stanowiły dla nas bardzo ważny drogowskaz, nad czym powinniśmy pracować jeszcze bardziej niż dotąd. Ale od czegoś trzeba zacząć i dlatego bardzo pięknie państwu dziękujemy. Było dla nas wielkim zaszczytem wysłuchać państwa opinii i gościć państwa tutaj.

## **Senator Jan Szafraniec**

Jestem państwu winien informację, że o przybycie na dzisiejszą konferencję prosiłem osobiście przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rozmawiałem osobiście z panem ministrem Sellinem

i prosiłem, żeby naszą konferencją zaszczycił swoją obecnością. Wysłaliśmy zaproszenie do ministerstwa z prośbą, ażeby resort zauważył tę kulturę, która dzisiaj tutaj znalazła swoje miejsce.

Chcę podziękować państwu za te piękne słowa, które tutaj padły. Zostaną one zawarte w wydaniu książkowym. Tę książkową propozycję prześlemy Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, żeby zastanowiło się nad naszymi oczekiwaniami na przyszłość.

Dziękuję bardzo.

## **Senator Krystyna Bochenek** **Przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu**

Jeśli czują się państwo bezradni, to mam nadzieję, że teraz znaleźli państwo sprzymierzeńców w swojej bezradności, mianowicie naszą komisję.

Dziękujemy bardzo za udział, życzliwą uwagę i zapraszamy do nas. Drzwi naszej komisji są otwarte dla państwa, będzie nam miło tu państwa przyjmować i wysłuchiwać waszych opinii już w kontaktach codziennych. Mam nadzieję, że nie było to ostatnie nasze spotkanie. Do zobaczenia.

Dziękuję uprzejmie.